

Głos

MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK SAMORZĄDOWY

DRELÓW ○ KĄKOLEWNICA ○ MIĘDZYRZEC PODLASKI

BETLEJEM

Najukochańszej Mamie

Grudniowa noc iskrzące otwiera oczy.
Anioły jak śnieżynki okrywają ziemię.
Dzieciątko Jezus w lichym żłobku drzemie.
Szlakami wędrują: Gwiazda i prorocy.
Podniebne organy stroją nas w koledy.
W stajence weselej choć mrozem zaciska.
Pasterze, królowie i lud się wciska.
Betlejem kołyską nie tylko legendy.

Kantyczka w serca zapada od dziecka.
Zielona panienka do domu przybywa.
I chórem głosów Wigilii przygrywa.
Zapachem niosąc modlitwę jak świeca.

Ryszard Kornacki
5 grudnia 1993



Kochani Czytelnicy! Nadchodzą przez Wszystkich oczekiwane Święta Bożego Narodzenia. Święta, które jednoczą nas we wspólnocie miłości, życzliwości i radości.

Ze swej strony życzymy Wam i naszym Współpracownikom wszystkiego naj... naj... naj..., czyli zdrowia, pogody ducha, uśmiechu i spełnienia najskrytszych nawet marzeń w tym jeszcze i nadchodzącym Nowym 1994 Roku.

REDAKCJA

Wigilijsny wieczór

Po dniach pełnych bieganiny i bezsensu nadchodzi ten jeden, jedyny uroczysty wieczór - Wigilia. Za oknem puszysty śnieg. To Królowa Zima namalowała najpiękniejszy pejzaż. Choinka pachnie lasem. I trzynaście potraw według obyczaju, i opłatek, i siano pod białym obrusem, i pierwsza gwiazda na niebie.

Za chwilę przyjdą, usiadziemy do wieceży. Czekamy, czekamy... Już późno. Jak bardzo bola puste krzesła i dlaczego jest ich coraz więcej?

Krystyna Kornacka

GREG - MARK S.C.

oferuje sprzęt:

TELE - AUDIO - VIDEO

Telewizory, magnetowidy, radiomagnetofony,
anteny satelitarne z montażem

ZMECHANIZOWANY SPRZĘT A.G.D.

Zelmer, pralki (Wiatki, Polar), lodówki (Mińsk, Polar),
zamrażarki (Mińsk, Zamex)

ZAKUPY RATALNE BEZ ŻYRANTÓW (pierwsza wpłata 10%)

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Plac Bohaterów Miasta 25a oraz ul. Lubelska 8

Życzymy NASZYM KLIENTOM szczęśliwych i spokojnych
ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA !!!

W numerze

- Przerwana wigilia
- Bilet do nieba
- Zabawa w prywatnego detektywa
- Rachunek sumienia
- Egzekutor
- Otwórzmy przed Nimi życie
- Rozmowa z dyr. Romanem Zaniewiczem

24

STRONY

"Rzut oka na prawą stronę"

21 listopada odbyło się w sali międzyrzeckiego kina "Sława" spotkanie ugrupowań centroprawicowych z województw białkopodlaskiego i siedleckiego. Głównymi organizatorami spotkania były: Porozumienie Centrum, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Porozumienie Ludowe oraz NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych. Dyskusja dotyczyła głównie zjednoczenia w/w partii, nie uniknięto jednak tematu przegranych wyborów i przyczyn tej porażki. Ataki na liderów prawicy były bardzo stonowane, a jeden z mówców powiedział "mamy takich liderów na jakich zasłużyliśmy, takie jest po prostu nasze zaplecze". W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele zaproszonych partii, które dotychczas nie zgłosiły akcesów do "zjednoczenia". Przemawiali m.in. Monika Olszewska (Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej), Jerzy

Rębek (Sojusz Ludowo-Chrześcijański) oraz Robert Chomka (Unia Polityki Realnej).

Wbrew zapowiedziom w spotkaniu nie uczestniczyli Wiesław Chrzastowski i Jarosław Kaczyński. Z bar-dziej znanych osobistości w spotkaniu wzięli udział: Gabriel Janowski (przew. Porozumienia Ludowego) Marian Piłka (były poseł Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego), Józef Bergier (Porozumienie Centrum) oraz Ryszard Turyk (Porozumienie Centrum) - przewodniczący Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego i Miejskiej Rady w Międzyrzeczu.

Wystąpienia dwóch ostatnich osób należały do najciekawszych, dlatego też prezentujemy poniżej krótkie rozmowy z tymi osobami.

Marek Wasiluk

"Lubię działać pragmatycznie"

Marek Wasiluk

- W ostatnich wyborach do senatu zdobył Pan w Międzyrzeczu ponad 3600 głosów. Jest to jeden z najlepszych, jeżeli nie najlepszy Pana wynik w miejscowościach naszego województwa. Jak Pan myśli, z czego to wynikało?

- Józef Bergier
- Trudno mi cokolwiek powiedzieć na ten temat, aczkolwiek jest to na pewno jeden z najlepszych wyników. Nie jest to dla mnie zaskoczeniem. Wynika to jak sądzę z tego, że tu się urodziłem i mam tu dosyć liczną rodzinę. Prowadziłem również aktywną kampanię wyborczą, spotykając się głównie z młodzieżą i robotnikami. Sądzę, że dało to efekty, choć nie takie jakie bym chciał.

M.W. - Pańskie wystąpienie było jednym z najciekawszych na dzisiejszym spotkaniu. Zaatakował Pan, wprowadzając w sposób delikatny, liderów partii prawicowych?

J.B. - Myślę, że nie atakowałem, a jedynie podkreśliłem dużą szczerść w wypowiedzi p. prezesa Gabriela Janowskiego, który pokazał nasze błędy i podkreślił słabość naszych elit i zasugerował, aby poddać je demokratycznym sprawdzianom na zjazdach partii prawicowych. Poparłem tą wypowiedź, lubię bowiem działać pragmatycznie, a przecież czekają nas niedługo wybory samorządowe.

M.W.

- Dziękuję za rozmowę.

"Dlaczego właśnie Międzyrzec"

Marek Wasiluk:

- Dlaczego właśnie Międzyrzec był miejscem spotkania ugrupowań centroprawicowych z województw białkopodlaskiego i siedleckiego?

Ryszard Turyk:
- Przede wszystkim powód pragmatyczny. Międzyrzec jest centralnie położony i najłatwiej do niego dojechać z tych dwóch województw.

Poza tym, jest to nasza lokalna międzyrzeczka inicjatywa, chcemy być ośrodkiem łączenia tych ugrupowań centroprawicowych. mamy tutaj przecież swoje "koło" prawicowe, mamy parafię z ks. pralatem Korszniewiczem. Na zebraniu przygotowującym to spotkanie wszyscy jednoznacznie poparli kandydaturę naszego miasta. Stąd więc Międzyrzec!

Uczestniczyli w tym spotkaniu Komendant Rejonowy Straży Pożarnej w Radzynie Podl. i Burmistrz Międzyrzecza (będący jednocześnie przewodniczącym Zarządu Miejskiego Ochotniczej Straży Pożarnej).

Medale dla Strażaków

W siedzibie Straży Pożarnej "Śródmieście" odbyło się wręczenie medali i dyplomów za szczególne osiągnięcia w działalności i wspieraniu Straży Pożarnej.

Oświadczenie w sprawie zjednoczenia

Członkowie ugrupowań centroprawicowych PC, ZChN, PL, NSZZ RI "Solidarność" oraz goście z ugrupowań NSZZ "Solidarność", SLCh i RdR województw białkopodlaskiego i siedleckiego zebrani na spotkaniu w dniu 21.11.93 r. w Międzyrzeczu Podlaskim oświadczają co następuje:

1. Sytuacja polityczna w Kraju i zewnętrzne zagrożenia dla suwerenności naszej Ojczyzny wskazują, iż istnieje pilna konieczność przyspieszenia działań jednoczących nasze ugrupowania (...) i powołania jednej formacji politycznej, która kierowała się będzie Społeczną Nauką Kościoła.

2. Przedstawiciele w/w ugrupowań postrzegają dzielące nas różnice jako niewielkie i umożliwiające pełne zjednoczenie, (...).

3. Zgromadzeni wyrażają przekonanie, iż czytelny podział sceny politycznej w naszej Ojczyźnie dokonany według powszechnego w świecie kryterium, w stosunku do Pracy i Kapitału. Dla nas tym kryterium jest stosunek do Osoby

Ludzkiej, tak jak jest to przedstawione w nauce Kościoła.

4. (...) upewniamy Społeczeństwo o swoim szacunku dla podstawowych wartości takich jak: Osoba Ludzka i jej prawo do szczęścia, wartości moralne Dekalogu, patriotyzm i szacunek dla Państwa Polskiego. Ostrzegamy jednocześnie Społeczeństwo przed lewicowym relatywizmem moralnym, wyrażonym w akcji zwalczania ustawy antyaborcyjnej i Konkordatu.

5. Ostrzegamy Społeczeństwo przed działalnością niejawną ugrupowań, których działalność prowadzi do wtórnego zniewolenia Polski. W obecnej chwili ich działalność wyraża się we wspieraniu Lewicy i zwalczaniu Kościoła Katolickiego.

Wyrażamy nadzieję, iż Społeczeństwo w myśl zasady "po owocach ich, poznać ich" dokona właściwej oceny sytuacji i wyłoni szeroki obóz polityczny, mogący wziąć odpowiedzialność za Polskę i przekształcić nasze życie publiczne zgodnie z w/w wartościami.

BURMISTRZ odpowiada

Od naszego Burmistrza p. Stanisława Jarosza uzyskaliśmy odpowiedź na jeden z kolejnych problemów poruszanych na łamach naszej gazety. Konkretnie chodzi tutaj o list mieszkanki jednego z bloków przy ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego pt. "W trosce o bezpieczeństwo i zdrowie" z nr 9 naszej gazety oraz problem parkingu w ul. Brzeskiej.

Jedną z mieszkanki osiedla Wyszyńskiego zajęła się jego problemem. Chodzi mianowicie o cztery bloki przy ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego.

Według tej Pani w związku z budową garaży powstaje tam problem z miejscem zabaw dla dzieci i przede wszystkim - sklepu. Ponieważ ja zostałam osobiście wywołana do odpowiedzi w tej sprawie, chciałbym to wyjaśnić.

Te cztery bloki przy ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego były budowane jako jedne z ostatnich na całym osiedlu, w związku z tym budżet państwa nie przeznaczył już pieniędzy na takie rzeczy jak: drogi, chodniki, "zieleni".

Bloki przejęliśmy jako spadek poprzedniego systemu. Jako U.M. uznaliśmy, że należy mieszkańcom tych bloków w jakiś sposób ułatwić życie.

Zostały więc tam wykonane drogi osiedlowe, parkingi (oczywiście dla samochodów mieszkańców tego osiedla), aby nie powtórzyła się sytuacja z ul. Balladyny, gdzie mieszkańcy wjeżdżają swymi samochodami w "przy-blokową zieleni". Warto dodać, że mieszkańcy bloków przy ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego złożyli U.M. petycję z podpisami, aby wykonać tam parking (podpisała się pod tą petycją większość mieszkańców). Chcę podkreślić, że te "zatoeczki" są tylko dla samochodów mieszkańców bloków i jeżeli ktoś tam postawił znak "parking", to jest to niezgodne z przeznaczeniem tych "zatoeczek". Drugi problem poruszony w liście dotyczy budynku po bazie Radzyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Jest on przeznaczony do rozbiórki. Po pierwsze stoi on na sieci kanalizacyjnej, po drugie w przyszłości stanie tam blok. Rozbiórka zostanie rozpoczęta przed budową bloku, zakładamy, że będzie to za około 3 lata. Ponieważ zaczęło się w nim tzw. życie nocne (pijaństwo, dewastacje), postanowiliśmy go w jakiś sposób zagospodarować. Zdecydowaliśmy się na garaże.

Dokończenie na str. 3

GŁOS MIĘDZYRZECKI
DWUTYGODNIE SAMORZĄDOWY
Druk: KAKULOWA • MIĘDZYRZEC PODLASKI

BIURO REKLAM i OGŁOSZEŃ: Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37

Cena ogłoszeń: 1.000 zł za 1 słowo, 1 tys. zł za 1 cm kw.

SKŁAD KOMPUTEROWY: PHU "MICROLAND" S.C., Międzyrzec Podl., ul. Lubelska 1, tel. 71-34-68.

DRUK: Spółdzielnia Pracy Poligraficzno-Papiernicza "Intrograf", Zakład w Międzyrzeczu Podl. ul. Warszawska 33, tel. 71-44-35

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

REDAGUJE ZESPÓŁ:

redaktor naczelny: Marek Wasiluk, sekretarz redakcji: Ryszard Kornacki, z-ca sekretarza redakcji: Andrzej Wojtowicz.

Współpracownicy: Aleksander Czop, Włodzisław Salecki, Henryk Sawczuk

WYDAWCA: MIEJSKI OŚRODEK KULTURY I REKREACJI, NA ZLECENIE URZĘDU MIASTA W MIĘDZYRZECU PODL.

Adres wydawcy i redakcji: 21-350 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. 71-41-26.

Tel. redakcji: 713-833

NR INDEKSU 321710

Tak długo uczyłem się oszukiwać, iż w tej chwili nikt mnie nie wykorzysta" - tak brzmi credo zawodowe jednego z międzyrzeckich prywatnych przedsiębiorców, prowadzącego zakład zatrudniający ponad 50 pracowników. Mówi się o nim dużo i często, z reguły w kontekście krzywdy zatrudnionych tam pracowników. Nie przesądzając wyroku, przyjrzyjmy się faktom.

Pani D. - inwalidka III grupy - została zatrudniona we wspomnianym zakładzie na podstawie ustawy z dnia 09.05.91 r. o zatrudnieniu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Zgodnie z jej treścią zakład pracy zatrudniający osobę niepełnosprawną skierowaną przez Rejonowe Biuro Pracy, otrzymuje ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych zwrot kosztów związanych z organizacją tego miejsca pracy do wysokości 30-krotnego przeciętnego wynagrodzenia. Ponadto przez okres 18 miesięcy Fundusz refunduje wynagrodzenie inwalidy oraz składki na ubezpieczenie społeczne. Jedynym warunkiem stawianym właścicielowi przedsiębiorstwa jest zatrudnienie osoby niepełnosprawnej na okres nie krótszy niż 3 lata. Ustawa ta jest bardzo korzystna dla obydwu zainteresowanych stron. Najbardziej "łakomym kąskiem" dla pracodawcy jest oczywiście możliwość zakupu sprzętu, którym z reguły są urządzenia elektroniczne (komputery, kserokopiarki, maszyny do pisania itp.). Właściciel zainteresowanego zakładu, (nazwijmy go umownie pan P.), bardzo szybko wykorzystał pieniądze przeznaczone na zorganizowanie nowego miejsca pracy pani D. Wartość sprzętu wyniosła ponad 100 mln. zł. Pani D. miała być zatrudniona na stanowisku pracy chronionej jako referent d/s administracji. Jej umowa o pracę, zgodnie z Ustawą, winna być zawarta na okres nie krótszy niż 36 miesięcy, przy czym w okresie pierwszych osiemnastu miesięcy, gdy jej wynagrodzenie refundował Fundusz, miała być przez pracodawcę przyuczona do wykonywania swego zawodu.

Problemy rozpoczęły się już od pierwszych dni. Okazało się bowiem, że tak naprawdę dla pani D. nie ma pracy w zakładzie i najlepiej by było, gdyby poszła ona sobie do domu, co niejednokrotnie sugerowała jej właścicielka zakładu. Pani D., w obawie przed zarzutem porzucenia pracy nie skorzystała z tej propozycji i sama wynajdywała sobie różnorakie zajęcia.

W tym miejscu należałoby wspomnieć, iż właściciele zakładu państwo P. nie spieszyli się z podpisaniem umowy o pracę z zainteresowaną i aby uniknąć jej stałych nagabywań przez 2 tygodnie wysyłali ją w bliżej nieokreślonej roli poza zakład do sklepu, którego są właścicielami.

WYZYSKIWACZE

Po około 3 tygodniach takiej "szarpaciny" doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy stronami, w wyniku której podpisano umowę o pracę na okres 6-miesięcy, co jest sprzeczne z Ustawą, a za "karę" skierowano inwalidkę do pracy na klejarce, gdzie jak wspomina, rano temperatura w pomieszczeniu wynosiła +1° C, a po całodziennym grzaniu piecykiem gazowym (kaloryfery odłączono ze względu na oszczędności) 11° C. Przypomnijmy, iż był to okres tegorocznych listopadowych mrozów. Nic dziwnego, iż po tygodniu pracy w takich warunkach, pani D. nie została na stanowisku pracy i w tej chwili przebywa na zwolnieniu lekarskim. By dopełnić kielicha goryczy okazało się, że wynagrodzenie za miesięczną pracę zostało w znacznym stopniu zaniżone, skutkiem czego do chwili wyjaśnienia sprawy zainteresowana nie mogła go odebrać.

Rysuje się pewna szansa rozwiązania tego problemu, gdyż świadkami takiego traktowania pracownika zatrudnionego na stanowisku pracy chronionej byli inspektorzy Wojewódzkiego Ośrodka d/s Osób Niepełnosprawnych, którzy nakazali pracodawcy natychmiastowe przeniesienie zainteresowanej do lepszej pracy.

Interwencję w tej sprawie podjął także Oddział Regionu Mazowsze NSZZ "Solidarność". Pani D. mówi, iż do tego zakładu już nie wróci, choć od chwili zatrudnienia minął dopiero miesiąc. W tym miejscu warto zaznaczyć, że na podobnych zasadach pracuje tam jeszcze dwóch inwalidów, przy czym jeden z nich nie jest zatrudniony na zorganizowanym dla niego stanowisku pracy. Tajemnicą poliszynela jest, iż w opisywanym zakładzie pracy nagnimnie łamane są prawa pracownicze oraz nie przestrzega się zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Panuje tam bardzo nieprzyjemna atmosfera, pracownicy są za-

straszeni i stale posądzeni o różnorakie nadużycia. Pracodawca chętnie przyjmuje pracowników skierowanych na tzw. prace interwencyjne, gdyż ich wynagrodzenie refundowane jest przez Rejonowe Biuro Pracy. Po tym okresie, pod byle pretekstem są oni zwalniani, lub nie wytrzymują psychicznej presji, odchodzą

sami. Dobitnie świadczy o tym chociażby fakt, iż w ciągu ostatnich kilku miesięcy na stanowisku kierowcy pracowało tam 17 osób. Ostatniego zwolniono pod zarzutem kradzieży, której nie dokonał i co, na szczęście, potrafił udowodnić. Zdarzają się także przypadki szantażu i prób siłowego zatrzymania pracownika w zakładzie, wbrew jego woli, taka sytuacja miała miejsce w przypadku p. H, która po przepracowaniu 6 miesięcy złożyła wypowiedzenie z deklaracją, że "nigdy więcej nie chce pracować u prywatniarzy". "Prywaciarz" chcąc zatrzymać dobrego pracownika wystawił jej świadectwo pracy z rozwiązaniem umowy z art. 52. Nikomu nie trzeba mówić, co to oznacza. Po złożeniu sprawy do Sądu Pracy p. H. uzyskała zmianę treści świadectwa, ale do tej pory nie może go wyegzekwować.

Takie i podobne sprawy dzieją się w wielu prywatnych zakładach pracy. Stąd niechęć i strach wielu pracowników do podejmowania w nich pracy. Nie da się jednak zatrzymać pewnych procesów, które są nieuchronnym elementem gospodarki rynkowej. Już dziś w sektorze prywatnym zatrudnionych jest ponad połowa pracujących. Liczba ta będzie stale wzrastać. Minie jeszcze sporo lat, nim

nasi niektórzy raczkujący biznesmeni zrozumieją, iż w ich własnym interesie jest zadowolenie i satysfakcja z pracy ich pracowników. Nim to nastąpi, jedynym sposobem obrony praw pracowników jest zrzeczenie się w związku zawodowe, które nawet przy niedoskonałości aktualnego prawa, wyposażone są w spore kompetencje.

Nie wiadomo dlaczego w naszym społeczeństwie panuje przekonanie, iż mogą one działać tylko w przedsiębiorstwach państwowych. Nic bardziej błędnego. Ustawa o Związkach Zawodowych z dn. 23.V.1991 r., dotyczy wszystkich podmiotów gospodarczych. Ostatnio trwają prace nad zmianą zapisu o sposobie zatrudniania pracowników przez pracodawców. Nowy projekt przewiduje, iż tylko 2 razy bez względu na czas pracodawca będzie mógł zatrudnić pracownika na czas określony, kolejna umowa będzie musiała być zawarta na czas nieokreślony. Wprowadzenie tego zapisu rozwiąże problem strachu przed zwolnieniem za zrzeczenie się w organizacje związkowe, broniące interesów pracowniczych. Przy okazji warto zaznaczyć, iż nawet tam, gdzie jeden pracownik jest członkiem związku zawodowego, jego struktura ponadzakładowa ma prawo wkroczyć do zakładu i bronić jego interesów. Wszystkich pracowników, szczególnie prywatnych zakładów pracy zachęcam do organizowania Komisji Zakładowych, a tam gdzie nie jest to możliwe do zrzeszania się w Koła Członków Indywidualnych, które w najbliższym czasie będzie powołane przy Oddziale Regionu "Mazowsze" NSZZ "Solidarność" w Międzyrzeczu Podl. Spotkanie założycielskie tego koła odbędzie się 5.I.1994 r. o godz. 17.00 w siedzibie Oddziału Pl. Bohaterów Miasta 3 II piętro.

Iwona Kurenda

Czy Międzyrzec jest powiatem?

Z Przewodniczącym Miejskiej Rady Ryszardem Turykiem rozmawia Marek Wasiluk.

M.W. - Czy Międzyrzec jest powiatem? Rząd H. Suchockiej za twierdził mapę powiatów, na której Międzyrzec widnieje jako miasto powiatowe. Obecny rząd odłożył reformę administracyjną. Tak więc, nasze miasto jest powiatem, czy też nie?

R.T. - Moim zdaniem, Międzyrzec Podl., na etapie prognozowania jest powiatem, ponieważ jest ujęty w programie rządowym, który w chwili obecnej zostaje odłożony w czasie. Nie sądzę, aby ta reforma była odkładana w nieskończoność. Obecna ekipa rządząca powoli dochodzi do przekonania, że w sytuacji pogarszającego się stanu budżetu państwa należy w sposób racjonalny wydatkować publiczne pieniądze. Powiaty są właśnie takim sposobem na racjonalizację wydatków publicznych.

Jeżeli mówimy o reformie administracji publicznej, istnieje jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Otóż, za rządów H. Suchockiej mówiło się o modelu powiatu typowo samorządowym.

Powiatu jako dalsze rozszerzenie pewnej wspólnoty samorządowej. Wszelkie zadania do realizacji przez powiat, byłyby ich zadaniami własnymi. Na tym polega model powiatu samorządowego. Tymczasem są niebezpieczne sygnały, mówi się po prostu o powiecie rządowo-samorządowym. Jest to pewne niebezpieczeństwo dla samorządności i nie jest to element decentralizacji państwa. Jest to mieszanie kompetencji samorządu z kompetencjami rządowymi z dominacją tych rządowych. Jest to niebezpieczeństwo, które istnieje przed reformą powiatową.

M.W. - Czy Międzyrzec od 1.01.94 przejmie szkoły podstawowe?

R.T. - O tym zadecyduje Rada Miejska 29.XII.93 r. Poprzedzi tę decyzję dyskusja i szczegółowa analiza, ponieważ w tej chwili doprecyzowane zostały zasady finansowania szkół,

BURMISTRZ ODPOWIADA

c.d. ze str. 2

Zdecydowaliśmy się na garaże. Wymagają one tylko wybudowania drzwi. Wjazdy do tych garaży zrobione będą od strony przeciwnej niż ulica, co nie będzie stwarzało wielkiego niebezpieczeństwa dla dzieci. Lokalizację sklepu w tym budynku zakwestionował SANEPID, ponadto wymagałoby to znacznych środków finansowych i byłoby nieoptymalne w związku z 3-letnim tylko jego istnieniem.

Zarząd Miasta poszukuje chętnych, którzy byliby gotowi otworzyć sklep z artykułami spożywczymi i warzywami przy ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego, chcielibyśmy zlokalizować go obok istniejącej stacji trafo. Byłby to kiosk drewniany, który spełniałby podobne funkcje jak kiosk przy Osiedlu Żeromskiego.

Odnosnie placu zabaw, to jego wykona-

nie nie było dotychczas możliwe, bowiem ostatni postawiony tam blok został wykonany w 1992 r., a w 1993 porządkowano teren po tej budowie.

Od dłuższego czasu myślimy już o zrobieniu parkingu przy cmentarzu. W planach inwestycyjnych na rok 1994 zostało to zaprogramowane. Woziliśmy tam ziemię i żużel. Ten parking będzie jednak spełniał tylko rolę reprezentacyjną. (Od redakcji: chodzi o plac naprzeciw cmentarza między prywatnymi posesjami państwa Łazuków i Kondraciuków).

Natomiast duży parking, który rozwiąże problem w czasie Święta Zmarłych i odpustu św. Rocha powstanie pomiędzy nowym kościołem a cmentarzem. Pierwszy etap tego planu został już zrealizowany poprzez wybudowanie drogi asfaltowej od ul. Brzeskiej do nowego kościoła.

Dokończenie na str. 12

Międzyrzec w oczach młodzieży

Na naszą prośbę jeden z nauczycieli przeprowadził w międzyrzeczkim "ogólniaku" ankietę. Poniżej zamieszczamy pytania postawione w tej ankiecie i część odpowiedzi. Dalsze odpowiedzi w następnych numerach.

1. Jakie widzisz dla siebie perspektywy życia w Międzyrzeczu?
2. Czy władze miejskie dobrze służą miastu?
3. Co uważasz za największe osiągnięcia władz naszego miasta w ostatnich 4 latach?
4. Największa uciążliwość mieszkańców miasta. Jak ją pokonać?

B.G. - kl. III LO

Ad.1 Nie mam żadnych perspektyw i mieć nie mogę bowiem mój przyszły zawód wiąże się z opuszczeniem Międzyrzecza. Problem bezrobocia odgrywa tutaj przodującą rolę, która przesądza o wszystkim.

Ad.2 Wydaje mi się, że tak, lecz za mało uwagi poświęca się sprawom bezpieczeństwa publicznego. Mówi się, że w Międzyrzeczu jest dość dużo policjantów, ale jakoś wieczorami tego nie da się zauważyć.

Ad.3 Ulepszono drogi, założono centralę automatyczną, ale najważniejsze osiągnięcie chyba dopiero się zbliża. Na pewno jednym z nich będzie Ogólnopolski Konkurs Recytatorski.

Ad.4 Jedną z uciążliwości jest to, iż miasto stało się za małe dla przejeżdżających samochodów. Często tworzą się tzw. "korki". Dla mnie sprawą uciążliwą jest brak większego parkingu w okolicach kościoła św. Mikołaja. Można to zauważyć w niedzielę, kiedy to tłum zderza się z lawiną samochodów. Powstają niepotrzebne spory i dyskusje, czasem nawet dochodzi do rękoczynów i rzucania obelg. W tym mieście za mało się dzieje, ludzie dezertują.

A.G. - kl. IV E

Ad.1 Międzyrzec jest małym miastem, kilkunastotysięcznym, w związku z tym jest mniej zakładów, a więc mniej miejsc pracy, co zmniejsza moje szanse na zatrudnienie. Nawet jeśli po ukończeniu szkoły wyjadę i dostanę się na studia. To po powrocie nie wiem, czy znajdę pracę satysfakcjonującą mnie. Chociaż uważam, że każdy młody człowiek, który spędził w tym mieście dzieciństwo będzie starał się zrobić jak najwięcej dla swojego rodzinnego miasta, a tym samym zwiększać szanse życiowe dla młodszych pokoleń.

Ad.2 Osądzać ludzi można po ich czynach. Dlatego przechodząc ulicami miasta czasami mam wątpliwości, czy właściwi ludzie siedzą na "stolkach". Ogólnie w mieście panuje brud, brak jest koszy na śmieci, brak zieleni. Doceniamy jednak takie rzeczy jak chociażby "kostka" na Placu Bohaterów Miasta.

Ad.3 Rozbudowa szpitala, budowa kościoła.

Ad.4 Największą uciążliwością naszego miasta jest plotkarstwo, małostkowość, brak komunikacji podmiejskiej, skwerek, na którym gromadzą się wieczorami pijani, brak poczucia bezpieczeństwa przez mieszkańców, zwłaszcza wieczorem. Ostatni problem można pokonać zwiększając liczbę patroli policyjnych.

J.R. - III LO

Ad.1 Mówiąc całkowitą prawdę, to ja nie widzę dla

siebie perspektyw życia w Międzyrzeczu, bo jakie może mieć perspektywy życia ktoś, kto kończy LO, potem musi studiować w mieście poza granicami naszego województwa. Tam uczy się 5 lat, a wiadomo, że 5 lat w większym mieście robi swoje. Dlatego na razie nie mam perspektyw życia w małym, dopiero rozwijającym się mieście.

Ad.2 Moim zdaniem władze Międzyrzecza służą miastu tak, jak służyły władze poprzednie. Nic się nie zmienia (może dworzec PKP, sponsorowanie Hurganu), ale poza tym jest tak, jak było 5, 10, 15 lat temu. Nic się nie zmienia, jedynie ludzie na stanowiskach.

Ad.3 Moim zdaniem najważniejszym osiągnięciem Międzyrzecza jest fakt, że jeszcze nie wszyscy stracili pracę. Wielu ludzi ją straciło (w takich komunistycznych koncernach jak "ZREMB", "MEPRO-ZET")

Ad.4 Według mnie największą uciążliwością miasta jest "pijane centrum miasta" - skwerek, oraz "dzieciła recydywa". Jak to wszystko pokonać? Młodych recydywistów (szczególnie na osiedlu "Słowackiego") zamknąć w zakładach poprawczych i pod żadnym pozorem nie wypuszczać na przepustki, a nawet święta, nietrzeźwych skwerkowiczów umieścić w izbach odwykowych (chyba działa jeszcze takie "coś") i trzymać ich tam, dopóki nie zmańdrzeją. Instytucje te powinny być bardziej radykalne w swoim działaniu.

L.A. - kl. IV E

Ad.1 Nie chciałabym żyć w Międzyrzeczu z przyczyn osobistych, uważam jednak, że perspektywy życia zbliżone są do możliwości w innych małych miasteczkach. Myślę, że największe szanse będą mieć wysoko wykwalifikowani pracownicy.

Ad.2 Nie wiem. Jestem neutralna politycznie. Myślę, że ani te, ani inne władze nie sprostają moim wymaganiom.

Ad.3 Oczyszczalnia ścieków, otwarcie Szkoły nr 3, remont Urzędu Poczтового, budowa drogi łączącej centrum miasta z osiedlem Balladyny, wznowienie gazety "Głos Międzyrzeczki"

Ad.4 Wysoka przestępczość, małomiasteczkowa "neutralność społeczeństwa", nietolerancja. Rozkopane długo fragmenty ulic i chodników.

TO JESZCZE NIE KONIEC !

Niedawno w (Nr.7 "Głosu Międzyrzeczkiego") zamieściliśmy wiadomości dotyczące perypetii remontowo-budowlanych dworca PKP. Z radością informujemy, że pierwsza faza robót została zakończona. Wstępny projekt przebudowy dworca był już gotowy w połowie lat 70-tych, ale pieniądze "poszły" na mającą większą siłę przebicia dworzec w Chotyłowiu.

Drugi projekt ukończono w roku 1989. Brak pieniędzy wstrzymał jednak rozpoczęcie remontu. Nastąpiła wtedy reorganizacja firmy PKP, a przejście na własny rozrachunek nie powiększyło finansów. W końcu przyznano niewielkie fundusze, znaleziono wykonawcę i 10 XII 90 r. zapadła decyzja o rozpoczęciu remontu. W szybkim tempie zorganizowano przeprowadzkę do zagospodarowanej jednostki elektrycznej wycofanej z ruchu.

Prace zaczęto od zerwania dachu, kierując się myślą, że jeżeli nie będzie dachu, to nikt nie wstrzyma prac przez "odcięcie" gotówki. W 1991 roku trwały one właściwie bez przerwy. Natomiast w następnym roku braki finansowe spowodowały przerwanie robót, aż do IV kwartału 92 r.

Pierwszy etap, który obejmował remont w części wewnętrznej dworca został ukończony 19 XI 93 r. Trudności z remontem potęgował fakt, iż dworzec jest obiektem zabytkowym i w związku z tym nie każda firma chciała podjąć się takiej pracy.

Dzisiaj, pracownicy i podróżni mogą pracować i korzystać z dworca w bardziej komfortowych warunkach. W nowym dworcu znajduje się przyjemna poczekalnia z kasą biletową i bagażową oraz okienkiem informacyjnym (dwa ostatnie miejsca pracy są jeszcze nieczynne z powodu braku pieniędzy na zatrudnienie).

Dworzec wyposażono także w zimną i ciepłą wodę oraz centralne ogrzewanie. Do tej pory korzystano z pobliskiej studni i "przybytków" znajdujących się na zewnątrz. Ważną rzeczą jest zainstalowanie WC dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. W przyszłości będzie istniał prywatny punkt gastronomiczny, w którym będzie można zjeść dania zimne i gorące. Dobrze się stało, że w końcu prymitywne warunki, jakie istniały na dworcu, są już historią.

W przyszłym roku planuje się prace na zewnątrz dworca; związane one będą z osuszaniem fundamentów i ich konserwacją. Ukończenie tych prac zawiadowca stacji **Kazimierz Kowalik** planuje w maju przyszłego roku. Planowany jest jeszcze remont pobliskiej przychodni kolejowej, która ma ponad 6 tys. podopiecznych, a warunki, w jakich funkcjonuje kolejowa służba zdrowia wołają o pomstę do nieba. W czasie remontu przychodni będzie się mieścić w pomieszczeniu dworcowym przeznaczonym na bar. Myślę, że warto wybrać się na spacer i obejrzeć "nowy" dworzec, który pochłonął ok. 3 mld. zł.

(A. Wojtowicz)



REDAKCJA OSTRZEGA!!!

Redakcja "Głosu Międzyrzeckiego" ostrzega, że o ile w kilku międzyrzeckich sklepach nie ulegną zmianie tabliczki wywieszone w drzwiach dotyczące godzin ich otwarcia, zamieścimy w następnym numerze nazwy i adresy tych sklepów. Jeżeli bowiem w drzwiach widnieje informacja, iż sklep jest otwarty od godz. 10.00 do godz. 17.00, to nie zamierzamy o godz. 16.50 bezskutecznie się do nich dobijać.

To samo tyczy się pań "warczących" na klientów, którzy spacerują po posadzce sklepu zmywanej jeszcze w godzinach jego otwarcia.

Międzyrzecka straż pożarna dawniej i dziś



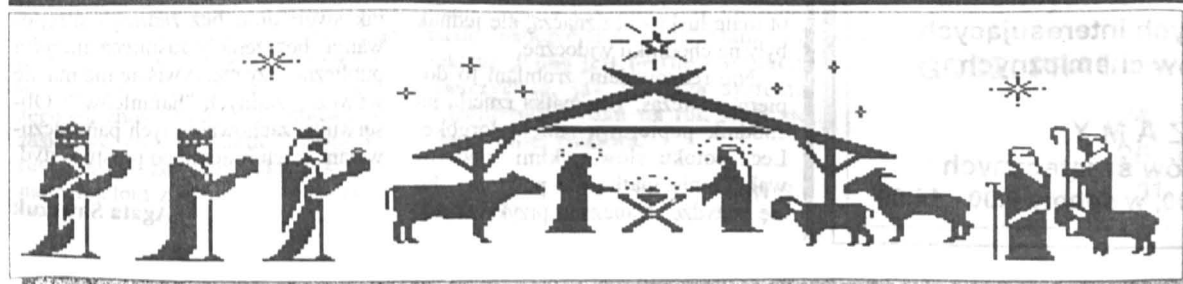
Do roku 1986 istniała w Międzyrzeczu Podlaskim Ochotnicza Straż Pożarna. Jej osiągnięcia i zasługi zostały dość szczegółowo opisane przez dr Mariana Kowalskiego w kolejnych Rocznikach. Trzeba przyznać, że powstała w 1904 r. OSP zyskała sobie duże uznanie i zdobyła ogromną sympatię społeczeństwa międzyrzeckiego. W okresie okupacji hitlerowskiej była ostoją polskości, patriotyzmu i obywatelskiego wychowania.

Zawodowa Straż Pożarna powstała w latach 1968-1986, a w 1988r. dzięki staraniom ówczesnego Komendanta Wojewódzkiego Straży Pożarnych w Białej Podl. plk. pzh. Henryka Kozłowskiego utworzono w naszym mieście Komendę Rejonową Straży Pożarnych.

Kiedy w 1992r. weszły w życie Ustawy "O ochronie przeciwpożarowej" i Państwowej Straży Pożarnej, rejon przeniesiono do Radzyna Podl. ze stratą dla Międzyrzecza Podl. Pozostawiono nam tylko Jednostkę Ratowniczo-Gaśniczą P.S.P. Kategorii "D", która do dziś bardzo dobrze funkcjonuje. Posiada nowoczesne wyposażenie: samochody gaśnicze-średnie, ciężkie i specjalne, agregaty, samochód operacyjny, sprzęt, oprzyrządowanie, radiostację itp.

Bazę lokalową stanowi okazały budynek wraz z garażami, magazynami i warsztatami. Dalsza rozbudowa została przerwana z powodu braku funduszy. Miejmy nadzieję, że nowy powiat w Międzyrzeczu Podl. ułatwi rozwiązanie tego problemu. Kadrę stanowi 3 oficerów, 3 aspirantów, 19 podoficerów, 7 strażaków. Do września 1993r. straż uczestniczyła w 143 akcjach. Dziś ratujemy - mówi Ryszard Bunia st. kpt. - d-ca jednostki - nie tylko pojedyncze domy czy zabudowania, ale również gasimy pożary pociągów osobowych, towarowych i płonące lasy. Przeprowadzamy również inne akcje np.: podnoszenie cysterny z olejem napędowym, uczestniczymy w wypadkach samochodowych i drogowych, współpracując z Policją i Pogotowiem Ratunkowym. Przy okazji - kontynuuje Ryszard Bunia - apel do społeczeństwa: zachowajmy rozum, ostrożność i rozwagę. Z każdej najmniejszej iskry może powstać olbrzymie zagrożenie pożarowe.

Jan Bartos



Czy światu grozi dezintegracja?

Futuryści serwują nam wizję zintegrowanej Europy. Jeszcze śmielsi, może aż nazbyt optymistycznie, wyobrażają sobie tak świat przyszłości. Ale jak jest istotnie?

Podczas spotkania w br. państw zachodnioeuropejskich w Maastricht rozmawiano o scaleniu Starego Kontynentu. Proces miałby przebiegać etapami. W PIERWSZYM stadium - utworzenie Konfederacji Europejskiej, a następnie Stanów Zjednoczonych Europy. Oczekiwania są olbrzymie, nadzieje też. Gorzej z realizacją. Europa jest w gruncie rzeczy chorym Kontynentem, który na brak antagonizmów nie może narzekać, i zwyczajnie - dzieli się.

Przykładem, nieodosobnionym zresztą, jest Jugosławia. Kraj ten nie wytrzymał dziejowej próby czasu. Zbyt wiele było różnic narodowych, religijnych i kulturowych. Zbyt wiele pretensji...

Rozpadł się Związek Radziecki. I to wcale nie tylko dlatego, że był tam taki a nie inny system. Bo na ogół nad systemem biorą górę takie wartości jak naród i religia. Nie sprawdziła się Czechosłowacja. Są Czechy, jest Słowacja. Ktoś jednak zapomniał o Morawach. Te dopominają się swoich praw, ale zgodnie z prawem silniejszego zostają pewnie "przywołane do porządku".

Lepiej przedstawia się sytuacja w Europie Zachodniej. Więzy gospodarcze i wojskowe, podobieństwa ustro-

jowe sprzyjają integracji. Chociaż należy zaznaczyć, że w niektórych z tych państw istnieją poważne różnice. Najeżony trudnościami jest proces zjednoczenia Niemiec, który na zewnątrz jest już faktem historycznym, ale wewnątrz wciąż stanowi podstawowy problem tego państwa. Istnieją też tarcia między poszczególnymi krajami (landami). Podobnie sytuacja przedstawia się w Szwajcarii, gdzie problemem kantonów są różnice językowe i duże zróżnicowanie narodowe.

Spójną oazą narodów i kultur wydają się być Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ale tylko z pozoru. Bowiem kowbojski Teksas i słoneczna Kalifornia - postulują oderwanie się od Unii i ustanowienie całkowicie niezależnych i suwerennych państw. Nie trudno odpowiedzieć sobie - dlaczego? - skoro są to najbogatsze stany USA. Podobne zjawisko obserwujemy w sąsiedniej Kanadzie. Tutaj prawo do utworzenia odrębnego państwa rości sobie Quebec.

Czy wobec wzrastającej niezależności i samorządności państw - świat, a przede wszystkim Europa - zdoła się zintegrować? Zdoła pod jednym wszakże warunkiem. Bogaci muszą wyciągnąć pomocną dłoń do biedniejszych lokatorów zza ściany. Naprawa "Wspólnego dachu" wymaga połączonych sił, i czasami... wyzbycia się szowinistycznych ambicji.

(Robert Matejuk)

Zagadka

Zahuczało, zawarczało, nadjechało, oślepiło wysoko umieszczonymi światłami, przemknęło jak meteor, odjechało. Co? MPO!

Idąc pewnego dnia około godziny 18-tej ulicą Lubelską zauważyłem (trudno było nie zauważyć) pędzący plug śnieżny. Jeśli miał za zadanie zgarnąć z jezdni zalegający śnieg wymieszany z piachem (na co wskazywałyby opuszczony lemiesz), to nie było na to najmniejszej szansy. Pojazd przemknął nie pozostawiając po sobie na jezdni nawet śladu. A jeśli spieszył się do domu, to po co straszyc śnieg "opuszczoną przyłbicą".

Zmarnowano czas, benzynę, wpisano do grafika godziny "odsnieżania" pobrano za to pieniądze. A śnieżna "breja" swobodnie zamarzała sobie dalej na głównej ulicy miasta. Jak za dawnych, dobrych czasów...

(W.S.)

"Biznesmen" a śmieci

Jednym z pozytywów zaistniałych i trwających zmian w sferze gospodarczej, jest praktycznie stuprocentowa prywatyzacja handlu.

Do zamierzchłej przeszłości należy wygląd witryn, pólek sklepowych i towarów z nieśmiertelnym napisem "etykieta zastępcza". Należy cieszyć się i utwierdzać w przekonaniu, że "Polak potrafi", patrząc na dostatnie wystawy sklepowe i świetlne reklamy z obcojęzycznie brzmiącymi nazwami. Jednakże ten powiew Europy (zachodniej oczywiście) całkowicie likwidowany jest w zetknięciu: z wylanymi (i obecnie zamarzniętymi) na jezdnię przed sklepem nieczystościami po sprzątaniu tego "marketu", ustawionymi piramidami opakowań obok ulicznych koszy, wyciekającymi spod żelaznych bram pozostałościami po myciu urządzeń.

Spotkałem się z opinią, że modnymi w sferach polskiego biznesu formami spędzania wolnego czasu, są: piwo, siłownia, dziewczyny. Jednakże obserwując lokalne podwórko nasuwa się wniosek, że miejscowym przedsiębiorcom sen z oczu spędza, a także zajmuje czas wolny zastanawianie się - komu podrzucić śmieci?, gdzie wylać nieczystości?

(KAJ)

Byla to już czwarta wigilia w zaborczym terrorze i również czwarta - w okowach ostrej zimy. Bo i zima - lata okupacji potraktowała w sposób szczególny, jakby i ona chciała należeć do koalicji antyhitlerowskiej. To prawda, że wszystkim załaziła za skórę, nie oszczędzała przecież Polaków głodnych, źle ubranych i tych, którym pożogi wojenne zabrały dach nad głową. Przede wszystkim jednak - deformowała szyki wroga i niweczyła jego strategię. Mówiono wtedy, że generał "Mróz" nie podlega rozkazom Hitlera, no ale... ze Stalinem jakoś umie się dogadać.

Mieszkańcy drewnianych domów - a takich było najwięcej - budzili się w nocy, pękały ściany drewnianego budulca jakby pod ciosem toporów, trzeszczały ploty, mróz rozsadał pnie owocowych drzew. Czerń nieba utkana rojem gwiazd i galaktycznego pyłu, emanowała arktycznym oddechem i nie wróżyła szybkiej zmiany pogody. Żadne ziemskie światło nie miało prawa zmącić ciemności okupacyjnej nocy, a rygorystyczne nakazy zaciemnienia nie tolerowały nawet najmniejszych przecieków domowego światła na zewnątrz, choć były to tylko światła lamp naftowych; ale i to mogło kosztować serię automatów w okno, a skutki tego następstwa pozostawmy wyobraźni.

Rodzina była niewielka, liczyła cztery osoby. Kończyłem wówczas dwunasty rok życia, a siostra - Basia, miała niespełna cztery latka. Byli też rodzice, jeszcze byli, bo wojna i okupacja - jak do tamtej chwili - nie naruszyła stanu osobowego rodziny. To się liczyło najbardziej. Ale nie było nam wesoło; - pamiętam. Wystarczyło przecież ludzkich nieszczęść. Choć miasteczko niewielkie, pomniejszone niedawno o całą żydowską społeczność, którą okupant wywoził i wyniszczył dokładnie, a była to większa część mieszkańców Międzyrzecza, ulice świeciły pustkami. Teraz ginęli już tylko Polacy, ginęli w różny sposób, aresztowani, rozstrzelani, wywożeni na roboty do Rzeszy i obozów koncentracyjnych. Drżałem o los ojca nieustannie. Znałem mi były metody i obyczaje Niemców - nigdy nie wiadomo było, kiedy przyjdą, kogo i w jaki sposób załatwią; w każdej chwili mogli wejść bez pukania, wypędzić

wszystkich przed dom, a reszta zależała już od ich nastrojów. Wigilia Bożego Narodzenia też nie chroniła przecież od najgorszego. Ta ponura świadomość ciążyła na wszystkich. Ojciec próbował niby żartować, matka udawała, że się śmieje, to i mnie nie wypadało nic innego, jak dołączyć do tego oszukaństwa i udawać wigilijną radość, a tak naprawdę, to każde z nas wiedziało, że tworzymy smutny cyrk. No, chyba tylko mała Barbarka żyła jeszcze poza rzeczywistością - jej było

siało w próżni, bo nikt z nas nie mógł się jeszcze otrząsnąć z tej nadzwyczajnej wigilijnej wizyty.

- Nie ma się czego bać - podjął znowu ten Niemiec, widząc nas chyba nieprzytomnych z przerażenia - my naprawdę chcemy grać w karty, mamy też nasze konserwy i trochę wódki.

Dalej cisza. I teraz stała się rzecz zaskakująca - tę psychologiczną przerwę wykorzystala moja mała siostra:

- Ale Ruskie biją się dobrze - co? - wypaliła w stronę "gości". Nie wiem

stronę ojca - to nie nasza sprawa, ale widzę, że pana to też nie ucieszyło, że córka jest taka mądra.

- Przecież to tylko dziecko - jęknął ojciec.

- Tak, tylko że dzieci takich wiadomości nie wymyślają, a starszych powinno to czegoś nauczyć.

Potem siedzieli długo i grali w te swoje karty. Wypili wódkę, którą przynieśli, ale ojciec dostawił im jeszcze swoją półlitrówkę. Po pewnym czasie w pokoju wynikła kłótnia. Nikt z nas nie wiedział o co im chodzi - siedzieliśmy cicho w kuchni. Jeden z nich rozsierzdził się chyba nie na żarty - chwiejąc się wyszedł z pokoju do naszego pomieszczenia, odpiął pas z kaburą i pistoletem i otworzywszy drzwi wyrzucił go do sieni, następnie swoją wojskową furazerkę z pełnym roznachem cisnął do wiadra z brudną wodą. Cały czas coś krzyczał i wymachiwał rękami. Tamci trzej zaciągnęli go z powrotem do pokoju. Była szamotanina - wszyscy padli na nierozesłane łóżko, pijany szarpał się i krztusił, a oni go trzymali. Potem się uspokoił i chyba zasnął. Jeden z nich przyniósł z sieni pas wojskowy. Matka już czystą wodą szcztokowała furazerkę, Niemiec widząc to skwitował czynność wdzięcznym uśmiechem. Po chwili dwóch Niemców odeszło. Ten, który znał mowę polską czuwał nad śpiącym kolegą. Poprosił też do siebie ojca, długo ze sobą gadali, ale bardzo cicho, coś tam obydwa jeszcze wypili. Około trzeciej nad ranem - odeszli.

- Wszystko w porządku - powiedział ojciec, gdy zostaliśmy sami.

- Ten Niemiec, to pocziwe chłopisko, ale pamiętajcie, nikomu ani słowa o tym, co się tutaj zdarzyło - po tych słowach ojciec spojrzał na mnie. Rozumiałem dokładnie.

- A teraz możemy iść spać - zakończył.

Przerwana Wigilia

Mieczysław Pulik

najlepiej, a może nawet i dobrze? Chociaż...

Usłyszeliśmy piszczące skrzypienie śniegu pod ciężarem licznych kroków. Nikt nie wątpił, czyje to buty wyciskają z mroźnego gruntu taką tonację, kto nie przeżywał tamtych czasów, ma prawo nie wierzyć, ale wtedy każdy Polak, w rytmie kroków i odgłosie butów - na odległość wiedział, że idzie Niemiec i nie musiał go widzieć, nie trzeba też było zmarznąć tego śniegu. Jakby ziemia polska inaczej i buntowniczo reagowała na ucisk hitlerowskich żelówek opancerzonych gwoździemi? To i tym razem nie mieliśmy już złudzeń - to byli na pewno oni.

Rozległo się pukanie w drzwi, ale wydaje mi się, że nikt z nas nie był w stanie zauważyć faktu niezwyklego zachowania się przybyszów, chyba też nikt nie odpowiedział, ale drzwi i tak się otworzyły. Weszło ich czterech. Pamiętam tylko, że moja przytomność pozwoliła mi odnotować, iż nie są to żandarmi, ani "szupo", tylko żołnierze z pobliskiej szkoły zamienionej w czasie okupacji na koszary. To przywracało oddech:

- Chcemy tu trochę posiedzieć i pograć w karty - powiedział jeden z nich czysto po polsku - czy możemy?

Jego pytanie chyba dość długo wi-

jak wyglądali wtedy ojciec i matka, bo ja ich już nie widziałem, tylko te jej pytające - "co?" - huczało w uszach.

Ten, który mówił po polsku powiedział coś w stronę swoich kamratów i bardzo ich tym rozśmieszył - śmiali się głośno.

Matka pierwsza odzyskała władzę nad sobą, otworzyła pokój i wymownym gestem poprosiła, aby tam weszli:

- Zaraz zapalę panom lampę - powiedziała. To ich ożywiło, gwarząc coś między sobą wchodzili do ciemnego jeszcze pokoju, a ten, który mówił po polsku, uniósł siostrę na ręce.

- Niedobra ty jesteś córeczka, oj niedobra; nie wolno tak mówić, no powiedz, że już nigdy więcej tego nie powtórzysz.

Nie nie odpowiedziała, patrzyła mu w oczy. Niemiec posadził dziecko na krześle:

- Nic się nie stało - powiedział w

Przyszła zima - brudu nie widać

Jak to dobrze, że wreszcie spadł śnieg i przykrył chodniki. Przynajmniej nie widać na nich niedopalków papierosów, gnijących liści i śmieci.

Myślę sobie często, że kultura naszego bycia i zachowania ma wiele do zyczenia. Niezbyt pochlebnie wyrażają się też o nas Polakach inne narodości. Będąc w miarę obiektywnym trzeba się chyba z tym zgodzić. Oto przykłady z życia.

Idąc ulicą Zamczysko obserwowałam spacerującą przede mną rodzinę: rodziców z dorosłymi dziećmi. Wszyscy jedli pestki słonecznikowe, a luski rzucali na chodnik. Niby nic takiego, ot małe luski - cóż znaczą, ale jednak były na chodniku widoczne.

Nie reagowałam, zrobiłam to dopiero wówczas, gdy matka rzuciła na chodnik papierową zmiętą torebkę. Lecz potoku słów, jakimi "obdarowała" mnie matka nie powtórzę, bo się wstydę. Nauczona przykrym do-

świadczeniem już nie reagowałam na zachowanie pani, która usiadłszy na ławce obok mnie jadła pestki z dyni, a puste rzuciła po prostu pod nogi. Wkrótce dosiadła do nas powracająca ze szkoły kilkunastoletnia córka tej pani. Oczywiście pustych pestek zostało pod ławką dwa razy więcej. Czy fakt, że nie było w pobliżu kosza usprawiedliwia takie niechlujne postępowanie.

Jest niemal pewne, że córka tej pani będzie wiernym odbiciem zachowań swej matki i wzorem do naśladowania dla swoich dzieci. Zastanawiałam się, co czuje człowiek, który tak swobodnie bez żadnego skrępowania, bez żenady zaśmieca miejsca publiczne, czy rzeczywiście nie ma się wówczas żadnych "hamulców"? Obserwując zachowanie tych pań odczuwałam w ich imieniu po prostu wstyd.

Agata Sawczuk

Eleganckie Panie i Panowie!

Kosmetyki firmy YARDLEY i MARGARET ASTOR

oferuje sklep "B E A T A"

Międzyrzec Podlaski ul. Warszawska 23

Ponadto duży wybór innych interesujących kosmetyków i artykułów chemicznych.

ZAPRASZAMY

do atrakcyjnych zakupów świątecznych

Codziennie w godz. 9.00 - 17.00, w soboty 9.00 - 14.00

NAUCZYCIEL NA BRUK

Być może jestem niepoprawnym pesymistą, być może czarno widzę, ale próbowałem ostatnio zebrać razem kilka faktów i na ich podstawie wyobrazić sobie, jaka przyszłość czeka polską oświatę i tych, którzy niosą jej kaganek, czyli nauczycieli.

Obserwując to, co się dzieje w całym kraju, jak i to, co dzieje się w naszym międzyrzeckim podwórku dochodzę do niezbyt optymistycznych dla wszystkich stron wniosków. Nie będzie to nic nowego, jeśli powiem, że polska oświata stoi na coraz to niższym poziomie. Młodzież coraz mniej garnie się do nauki, coraz więcej przeciętniactwa. Pojawiają się coraz poważniejsze problemy wychowawcze. Coraz mniej młodych ludzi chce się kształcić, a ci, którzy chcą, są coraz gorzej przygotowani do zmagania z wiedzą.

Szkolnictwo ogólnokształcące przeżywa kryzys. W większości szkół tego typu w naszym województwie w zeszłym roku były trudności z naborem. W naszym "ogólniaku" ilość kandydatów nieznacznie tylko przewyższała ilość miejsc. W tej sytuacji praktycznie każdy, kto przesłiznie się przez egzaminy choćby z ocenami miernymi staje się uczniem tej szkoły. Nie muszę mówić, jaki poziom reprezentują tacy uczniowie, a jest ich coraz więcej w każdym roczniku. Z kolei te licea, które mają mniej kandydatów niż miejsc, uzupełniają klasy tymi, którzy odpadli w czasie egzaminów do innych szkół lub liceów zawodowych.

Tak, to one są teraz najbardziej popularne, gdyż zapewniają konkretny zawód. Szkoły ekonomiczne, gastronomiczne, hotelarskie są oblegane przez młodzież, która nie chce niepewnej przyszłości oraz wielu lat trudnej i coraz kosztowniejszej nauki w szkołach wyższych czy pomaturalnych.

Szkoły zawodowe, te na "najwyższym szczeblu", wydają się w ogóle nie mieć teraz racji bytu. Skończyły się te czasy, kiedy każdy musiał mieć papierak ukończenia jakiejś "uczelni". Być może trzeba wrócić do starego systemu szkolenia czeladniczego, kiedy uczeń, krok po kroku zdobywał tajniki rzemiosła czy zawodu bez zbędnej i nikomu, jak się zdaje, niepotrzebnej teorii. A gdzie w tym wszystkim tkwi nauczyciel?

Do tej pory nauczyciele to chyba jedyna grupa, której nie dotknęły zwolnienia zbiorowe, a bezrobocie, jeśli zagraża to raczej z braku nowych miejsc pracy w niektórych specjalnościach niż w wyniku ich nagłej utraty. Ale co dalej? Na szkolnictwo ogólnokształcące jest coraz mniejszy popyt, szkolnictwo zawodowe też ma kłopoty. Wykształcenie jako takie, a wraz z nim zawód nauczyciela cieszą się coraz mniejszym szacunkiem społecznym. Nauczyciel już nie "zawsze ma rację". Jego słuszność ocen można podważyć i zaskarżyć, co udowodniło białskie kuratorium w zeszłym roku szkolnym nauczycielom z ogólniaka. Nauczyciel

jest na szarym końcu w sferze budżetowej jeśli chodzi o sprawy finansowe. Jedyną zaletą nauczycielskiej pensji jest to, że jest w miarę pewna i stała, natomiast coraz trudniej z niej wyżyć. Nauczyciel nie zagrozi blokadą dróg jak rolnik czy "wyziębieniem" narodu jak górnik. Strajk nauczycielski, nie dość, że moralnie dwuznaczny, to jeszcze niczym realnym nikomu nie grozi. Dzieci się tylko ucieszą. Nauczyciel wreszcie umie najczęściej tylko uczyć i nie chce zmienić zawodu, by zarabiać trochę więcej. Zresztą, nie po to poświęcił najpiękniejsze lata swego życia studiując na uniwersytecie, by teraz sprzedawać przysłowiową pietruszkę na straganie. Chciałby robić to, co lubi i w czym jest najlepszy, ale za godziwe pieniądze. Ponieważ szkolnictwo prywatne w naszym terenie nie ma szans na poważniejszy rozwój w najbliższej przyszłości ze względu na zbyt duże nakłady środków, które są na taką działalność potrzebne, nauczyciel skazany jest na szkole publicznej, jeśli oczywiście zdecyduje się na pracę w swoim zawodzie. I nauczyciele zaczynają się bać o tę pracę. Zaczynają się dylematy dotychczas nie spotykane - czy w liceum ogólnokształcącym utrzymywać wysokie wymagania i odstraszać i tak już niewielu kandydatów, czy obniżyć swój poziom do średniego poziomu uczniów, byle tylko utrzymać wszystkie nauczycielskie etaty, wymaganą liczbę klas i wymaganą liczbę uczniów w tychże klasach: czy utrzymywać tradycyjne szkolnictwo zawodowe, czy też może zmienić profil, przekwalifikować część kadry /a resztę niestety, zwolnić/ i wprowadzić nowe, atrakcyjne kierunki, które dawałyby absolwentom większe szanse na pracę.

Już niedługo, gdy szkoły przejdą pod Zarząd i na garnuszek gmin, "szefem" nauczycieli stanie się burmistrz lub wójt, a wtedy podatnicy, czyli m.in. rodzice, będą być może, chcieli mieć większy wpływ na kształt szkoły, a nawet kwestię obsady personalnej. Wtedy żaden nauczyciel nie będzie mógł być pewien dnia ani godziny. Ktoś powie: "To dobrze - wymusi to wyższą jakość ze strony nauczycieli". Ale z drugiej strony stworzy się okazję do nadużyć albo wyzwoli w nauczycielach chęć przypodobania się uczniom za wszelką cenę, byleby tylko utrzymać się na posadzie. W takich sytuacjach poziom nauczania drastycznie spada, bo ten nauczyciel jest dobry, który mniej wymaga. Tak się właśnie dzieje np. w Stanach Zjednoczonych. Słabość tamtejszego systemu szkolnictwa publicznego powinna być dla nas przestroga.

Być może się mylę, być może nie mam racji, a być może już niedługo hasło "nauczyciel na bruk" stanie się faktem. Jedno jest pewne - sytuacja nauczyciela, jak i całego systemu szkolnictwa z roku na rok staje się coraz mniej ciekawa.

(W.S.)

Desiderata

Krocz spokojnie wśród zgietku i pośpiechu. -Pamiętaj, taki pokój może być w ciszy tak dalece jak to możliwe - nie wyrzekając się siebie, bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi. Prawdę swą głoś spokojnie i jasno. Słuchaj też tego co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swą opowieść. Jeśli porównujesz się z innymi, możesz stać się próżny lub zgorzkniały, albowiem będą zawsze lepsi i gorsi od ciebie. Ciesz się zarówno swymi osiągnięciami jak i planami. Wykonuj z sercem swą pracę jakakolwiek by była skromna. Jest ona trwałą wartością w zmiennych kolejach losu. Zachowaj ostrożność w swych przedsięwzięciach, świat bowiem pełen jest oszustwa. Lecz niech ci to nie przesłania prawdziwej cnoty, wielu ludzi dąży do wzniosłych ideałów i wszędzie życie pełne jest heroizmu.

Bądź sobą, a zwłaszcza nie zwalczaj uczuć: nie bądź cyniczny wobec miłości, albowiem w obliczu wszelkiej oschłości i rozczarowań jest ona wieczna jak trawa. Przyjmij pogodnie co lata niosą, bez goryczy wyrzekając się przymiotów młodości. Rozwijaj siłę ducha by w nagłym nieszczęściu mogła być tarczą dla ciebie. Lecz nie dręcz się tworam wyobraźni. Wiele obaw rodzi się ze znużenia i samotności. Obok zdrowej dyscypliny bądź łagodny dla siebie. Jesteś dzieckiem wszechświata niż niż gwiazdy i drzewa, masz prawo być tutaj i czy to jest dla ciebie jasne czy nie, nie wątp, że wszechświat jest taki jaki być powinien. Tak więc bądź w pokoju z Bogiem. Cokolwiek myślisz o jego istnieniu i cokolwiek się zajmujesz i jakiekolwiek są twe pragnienia i w zgietku ulicznym, zamęcie życia, zachowaj pokój ze swą duszą. Z całym swym zakłamaniem, znojem i rozwianymi marzeniami ciągle jeszcze ten świat jest piękny. Bądź uważny, staraj się być szczęśliwy.

Tekst znaleziony w starym kościele w Baltimore w roku 1692.

VIDEO CZAR

Zaprasza miłośników filmu na kasecie video do swoich lokali.

- ul. KORDIANA 2 - samoobsługa
- ul. PARTYZANTÓW 59c
- PL. BOHATERÓW MIASTA 14 - samoobsługa

Posiadamy bogatą ofertę /ponad 1.500 tytułów/.

Miesięcznie ok. 50 premier.

Wypożyczamy również gry tv oraz cartridge z gram

GWARANTUJEMY:

**legalność repertuaru oraz dobrą jakość
dostęp do katalogów
fachową i miłą obsługę
ceny konkurencyjne
dla stałych klientów rezerwację filmów**

GODZ. PRACY W ŚWIĘTA I SYLWESTRA

24.12. 11 - 17

26.12. 11 - 14

31.12. 11 - 18

Zabawa w prywatnego detektywa

Jeden z mieszkańców Międzyrzecza został zmuszony do zabawy w prywatnego detektywa.

Pewnego dnia zostawił nie zamknięty samochód. Wyskoczył tylko po papierosy do kiosku. Po chwili zauważył, że jego pojazd odjeżdża. Szybko zatrzymał nadjeżdżającą taksówkę i ruszył w pościg. Skradziony samochód skierował się w stronę Białej Podlaskiej, a potem dalej do granicy. Za Białą skradziony samochód skręcił do lasu. Taksówkarz obawiał się skręcić w boczną drogę. Po zostawieniu taksówki na poboczu, właściciel z taksówkarzem poszli pieszo w stronę lasu. Widok jaki ujrzeli na leśnej polanie przeszedł wszelkie wyobrażenia. **Samochód właśnie był pakowany do rosyjskiego TiR-a.**

Poszkodowany razem z taksówkarzem wrócili do samochodu i udali się na przejście graniczne w Kukurykach. Po poinformowaniu służb celnych o w/w faktach, celnik odpowiedział zainteresowanym, że jeżeli na TiR-ze będą oryginalne plomby, nie będzie mógł zrewidować samochodu. Po chwili przyjechał TiR. Jak celnik powiedział, tak uczynił, plomby były oryginalne. W ostatniej chwili właściciel wpadł na wspaniały pomysł i zerwał plomby umieszczone na drzwiach samochodu. Wywołało to ogólne zamieszanie i możliwość skontrolowania samochodu ze wschodnią rejestracją. **Okazało się, że w środku były 2 skradzione auta.** Dzięki temu czynowi właściciel odzyskał samochód. Nie obyło się jednak bez konsekwencji. Został ukarany za zerwanie plomb.

(Maciej)

Kodeks miłości

Kodeks ten powstał w epoce Renesansu, a dokładnie rzecz biorąc, pod koniec życia wielkiego filozofa i filologa Pico della Mirandola (1463-1494). I choć od tamtej pory minęły długie lata, jego treść pozostała nadal aktualna.

A oto co zaleca XV-wieczny myśliciel kochankom XX wieku:

1. Kochać jedną tylko istotę i pogardzać wszystkim innym.
2. Uważać za nieszczęście przebywanie z dala od przedmiotu miłości.
3. Być gotowym wszystko przecierpieć, a nawet ponieść śmierć, byleby tylko być blisko ukochanej istoty.
4. Starać się jej podobać.
5. Jeśli nie może być przy niej w rzeczywistości, to być przy niej przynajmniej myślą.
6. Kochać wszystko, co ją otacza: przyjaciół, dom, ubrania i obrazy.
7. Pragnąć, by ją chwalono i nie znosić najmniejszej przygany.
8. Wierzyć jej we wszystkim i pragnąć, aby wszyscy wierzyli.
9. Pragnąć dla niej znosić niewygodę i uważać takie cierpienie za słodkie.
10. Często płakać z dala od niej - z tęsknoty, przy niej z radości.
11. Zawsze tęsknić i zawsze pożądać.
12. Służyć jej bezinteresownie, nie myśląc o żadnej nagrodzie.

"Głos Międzyrzeczki" pisak

Związek Strzelecki znów w Międzyrzeczu

Na terenie miasta Międzyrzecza, wskrzesza swe życie Związek Strzelecki... Zapisy przyjmuje Komendant Oddziału Zw. Strz. D. Stępnicki, w lokalu Komendy Policji Państwowej w Międzyrzeczu.

Uwaga: Strzelcy, którzy ukończą program przysposobienia wojskowego, będą mieli skrócony czas służby wojskowej i inne uwzględnienia w Armji.

Głos Międzyrzeczki, styczeń 1927r.

Hazardowe gry na Jarmarkach

"Niebiescy ptacy" z Warszawy zjawiają się coraz częściej na prowincji i nabierają naiwnych na niedozwolone gry hazardowe. Gry te polegają na tem, że "przedsiębiorca" pokazuje grającemu trzy blaszki, z których jedna ma znak "A". Gdy grający odnajdzie ją wśród owych trzech, wygrywa, inaczej przegrywa. Inna odmiana. Grający ma odnaleźć, pod którym z trzech naparstków znajduje się ziarno pieprzu.

W dniu 18 listopada policja przytrzymała czterech mężczyzn z Warszawy na uprawianiu gier hazardowych. Po spisaniu protokołu odprowadził ich jeden z policjantów na dworzec i przypilnował, aby wrócili z powrotem do stolicy. Rozgoryczeni na nasze miasto i naszą policję odjechali, zaklinając się na stacji, że nie pokażą się więcej w takiej zapadłej dziurze, jak Międzyrzec i obiecując, że dowie się Warszawa, jak prowincja odtrąca dobrodziejstwa kultury, które im ją chcieli szanowni Warszawiacy obdarzyć.

Głos Międzyrzeczki, grudzień 1926r.

Nasza zima zła...

Nasza kapryśna zima nie szczędzi przyjemności naszym mieszkańcom Międzyrzecza. Niekiedy silny mróz ściśnie, niby żelaznymi obręczami... "Ruch wtedy panuje na ulicy wielki, bo wszyscy zmuszeni są, dla rozgrzania się, biegać niemal pędem... Rzeka gęsto zaludniona, spotkać na niej można dzieci, panny, mężatki, ba, nawet samego profesora, niekiedy. Czasami znów przyjemnie ciepło się robi i zbawienny "deszczyk" robi swoje. Zatrutą życie mieszkańcom sławetnego Międzyrzecza, zmuszając ich brodzić, po nigdy nie uprzątniętych chodnikach, wnet jednak chwyta na nowo silny mróz, na ulicy i chodnikach, pokrytych teraz jedynie wodą tworzy się powłoka lodowa. Co chwila to ktoś inny upada, przeklinając mróz i nie dbające o bezpieczeństwo publiczne, władze... I nikt nie tylko że nie usuwa śniegu i lodu z chodników, ale nawet nie posypuje popiołem. Po co - czy to jest komu dbać o to?

Głos Międzyrzeczki, styczeń 1927r.

Zamiast do zająca strzelać do leśniczego

Dnia 23 grudnia b.r. z Witoroza p. Szwendrowski w towarzystwie jakiegoś pana z folwarku Witoroż wybrali się do lasów Wólki Witoroskiej na polowanie, które skończyło się nieszczęśliwie, gdyż przechodząc przez lód, pan z folwarku poślizgnąwszy się, upadł. Wskutek upadku dubeltówka jego wystrzeliła, raniąc p. Szwendrowskiego w nogę. Podobno ma to być kara, gdyż panowie ci nie mieli kart łowieckich.

Głos Międzyrzeczki, styczeń 1927r.



List do redakcji

Szanowna Redakcja w 10 numerze "Głosu Międzyrzeckiego" przeczytałem tekst, dotyczący zaniedbanego od wielu lat parku, który otacza Dom Dziecka. Troskę i zainteresowanie parkiem Pana Burmistrza przyjąłem z dużym zadowoleniem. Plany dotyczące parku oraz okres w jakim zostaną one zrealizowane, pozwoliły mi na stworzenie w wyobraźni pięknego i prawdziwego parku w stylu angielskim. Bo to co dzisiaj nazywamy "parkiem" jest tylko kupą chaszczy, chwastów i śmieci. Niestety po spacerze jedną z alei przyszłego parku, moja nadzieja na szybkie zagospodarowanie tego terenu stała się bardziej odległa. Powodem tego była obserwacja zatrudnionych tam bezrobotnych (prace interwencyjne). Zobaczyłem obrazek ze starych, "dobrych lat", pod hasłem: "Czy się stoi, czy się leży... itd."

Grupa około 10 robotników stała i przyglądała się pracy 2 kolegów. Jeden coś kopał, drugi pracował przy wycinaniu jednego drzewa. Wracając tą samą drogą po południu ujrzałem w tym miejscu jedno ścięte drzewo i kilka obciętych gałęzi leżących obok. Uważam, że jak na jeden dzień i taką grupę ludzi to troszeczkę za mało. Myślę, że większy nadzór i lepsza praca organizacyjna pozwoliłaby na zwiększenie efektywności pracy. Na pewno nasi mieszkańcy będą ogromnie wdzięczni władzom miasta za uporządkowanie tego skrawka zieleni, której przecież nigdy za wiele. Mam nadzieję, że moje drobne spostrzeżenie zostanie właściwie odczytane i pomoże parkowi w odzyskaniu dawnej świetności.

z poważaniem "Milośnik Przyrody"

O NIKOTYNIE I NAŁOGU PALENIA

W dymie 25 wypalonych papierosów znajduje się ok. 130 mg nikotyny, 40 mg amoniaku, 1 mg cyjanowodoru, 0,5 dm³ tlenku węgla oraz wiele innych toksycznych substancji, np. radioaktywny polon 210, którego ponad połowa znajduje się w bocznym strumieniu dymu wdychanym zarówno przez palacza, jak i jego sąsiadów.

Nikotyna dociera do komórek mózgowych w ciągu 7 min. od pierwszego wchłonięcia dymu, odkładając się w organizmie /szczególnie w kościach i oskrzelach/ pierwiastki promieniotwórcze powodują, że 30 wypalonych papierosów dziennie odpowiada dawce 300 zdjęć rtg.

Ponad 1,5 miliarda ludzi na całym świecie pali tytoń. W Polsce palaczami jest 8 milionów mężczyzn i 4 miliony kobiet. Mężczyźni wypalają średnio 19 papierosów dziennie, kobiety - 15. Ponad połowa palaczy nie przekroczyła 30 roku życia.

Dzieci matek palących rodzą się mniejsze i słabe. Palenie tytoniu jest co roku przyczyną ponad 1 miliona zgonów w Europie. Ryzyko nagłej śmierci przy nałogowym paleniu jest trzykrotnie wyższe od przeciętnego.

Okolo 85 proc. nowotworów złośliwych jest spowodowana kontaktem z dymem tytoniowym. Na 100 tys.

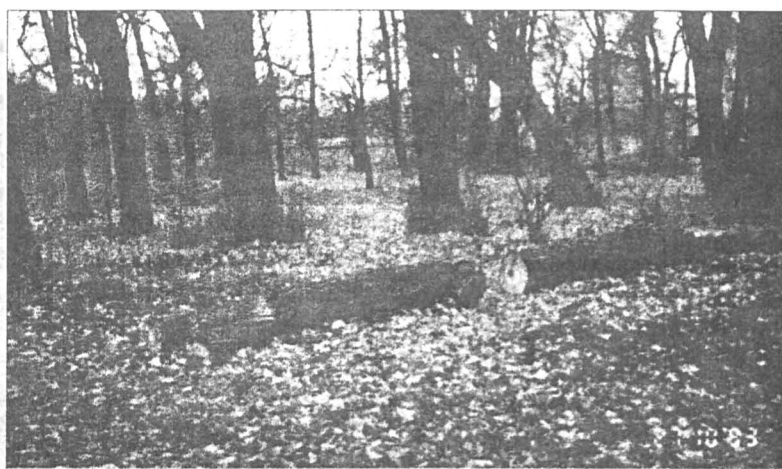
zgonów mężczyzn w wieku 55-64 lata z powodu raka płuc umiera ponad 320 palaczy tytoniu i tylko 15 osób niepalących. Na 100 przypadków gruźlicy u dorosłych 95 przypada na palaczy.

To tylko niektóre dane dotyczące tego nałogu. Wynika z nich podstawowy wniosek - palacz żyje krócej, nie tylko on. Wszystkie osoby z otoczenia palacza w miejscu pracy czy w domu też żyją krócej.

W wielu krajach obecnie moda na niepalenie jest coraz powszechniejsza. Nie sądzę, by dotarła ona do Międzyrzecza w XX wieku. Na naszych ulicach spotkać można palące dzieci, w szkole palących uczniów i nauczycieli, w szpitalach palących pacjentów, pielęgniarki i lekarzy.

Niektórzy chcą uspokoić nerwy, inni nie mają co zrobić z rękami, jeszcze inni uważają, że z papierosem im do twarzy. Jednak wszyscy palacze są ludźmi uzależnionymi (podobnie jak alkoholicy, narkomani, lekomani) przymus palenia spowodowany uzależnieniem psychicznym, fizycznym i społecznym czyni z człowieka niewolnika. Niewolnik zaś przestaje myśleć. Jak rzucić to temat do przemyslenia również dla Szanownej Redakcji "Głosu" (Może guma Nicorette?)

Leszek Korpysz



O lekarzach i robotnikach raz jeszcze

Choć temat wydaje się być już dość wyeksploatowany, to jednak zmuszony jestem zareagować po artykule M. Pulika z 10 numeru "Głosu". Zdaje się, że w całej tej sprawie z wychowaniem młodzieży pomyłono pewne pojęcia. Nie było moim zamiarem wykazywać, że bogactwo nobilituje, a bieda automatycznie degraduje młodego człowieka, który miał szczęście lub nieszczęście urodzić się w takiej, a nie innej rodzinie. Mówiąc o lekarzu i robotniku miałem na myśli nie ich status materialny, lecz pewien zbiór wartości, które reprezentują, wartości kulturowe, światopoglądowe i duchowe, horyzonty myślowe i system priorytetów, którymi się w życiu kierują.

Zazwyczaj rodzice starają się przekazać młodemu człowiekowi te wartości, w które sami wierzą i które są ich credo życiowym. Oczywiście, żadna generalizacja nie jest do końca prawdziwa. Jak pokazuje życie, nie wszystkie dzieci lekarzy są "cacy", a robotników "be". Pieniądze to nie wszystko. Nasze przekonania trzeba umieć przekazać, wpoić, samemu dać przykład, a tych umiejętności nie zdobywa się wraz z dyplomem wyższej uczelni. Ba, całe pokolenia powojennej Polski wyszły z ubogich rodzin, robotniczych i chłopskich. Ale ówczesni rodzice, choć biedni, byli uczciwi. Wiedzieli, co w życiu dobre, a co złe i potrafili tę wiedzę przekazać swoim dzieciom. A te pokończyły studia, porobiły doktoraty, choć ojciec czy matka skończyli nierzadko tylko siedem klas. Ja sam jestem w mojej dość licznej rodzinie pierwszym, który skończył studia wyższe. Lecz moja matka pewne wartości wpajała mi od dzieciństwa. Teraz, gdy rodzice sądzą, że dać jeść i ubrać to już wszystko, co dziecku do szczęścia potrzebne, nagle okazuje się, że tak nie jest. Okazuje się, że niejednokrotnie dzieci lekarzy kradną i mordują, a rodzice - robotnicy nie potrafią, jak dawniej, wpoić młodemu człowiekowi zasad uczciwości mimo niedostatków materialnych.

Nie ludźni się, że szkoła i nauczyciel są w stanie to zasadniczo zmienić. Tu główny obowiązek będzie zawsze spoczywał na rodzicach. To doskonale widać w szkole, gdzie trudno jest zmusić uczniów do przeczytania lektury, bo w domu nie czyta się książek, a co najwyżej kilka "łatwych" gazet: nie sposób przekazać piękna poezji, bo w domu rodzinnym nie ma ani jednej książki z wierszami. Takich uczniów jest coraz więcej i w końcu nauczyciel staje przed murem przeciętności i nie jest w stanie się przez niego przebić.

Wśród młodzieży nie ma chęci dążenia do czegoś więcej niż bezpieczne minimum, poznania tego, co niepoznane, zgłębienia tego, co niezgłębione, wzniesienia się na wyższe poziomy abstrakcji, a jest to coś, co wyróżnia nas ludzi od zwierząt, które takich zdolności w ogóle nie mają. Oczywiście znów generalizuję, ale zapytajcie nauczycieli - wystarczy, by w klasie było pięć "nie takich jak trzeba" osób i ciągną one w dół całą resztę.

Niestety, tak już jakoś jest, że dzieci ludzi wykształconych częściej trafiają do liceum ogólnokształcącego, a dzieci robotnicze do technikum i zawodówki, niż na odwrót. Myślę, że dzieje się tak dlatego, że lekarze, nauczyciele, itp. mają większą świadomość, iż dziecku nie wystarcza samo jedzenie i ubranie, by wyrosło na dobrego człowieka, tym bardziej, że nie nękają ich tak często prozaiczne problemy dnia codziennego, a w ich domach na półkach stoją książki, które się czyta. Ale podkreślam, że jest to tylko jeden z czynników. Dziś nie wystarczy powiedzieć dziecku: "Ucz się". Nauka nie jest już "potęgą kluczem" i dziecku trzeba wskazać, po co ma się uczyć, do czego dążyć: trzeba z dziećmi rozmawiać, dawać przykłady, wyznaczać konkretne cele, dopingować do wysiłku. Wymaga to wielu starań, ale się oplaca.

Niestety, nie wszyscy to rozumieją, a często zdarza się tak, że cały wysiłek jednego, świadomego rodzica idzie na marne, gdyż kolega szkolny jego dziecka ma o wiele atrakcyjniejszą, lepszą czy łatwiejszą ofertę "na dzisiaj" i nasz młody człowiek, buntowniczy i niepokorny, podąża za nim, a nie za naszymi "cennymi" radami. To właśnie miałem na myśli, mówiąc o wymieszaniu wartości. A na to, że status materialny nie ma ostatecznego na nie wpływu, dowodów jest mnóstwo.

W.S.



MAMY KONKURENCJĘ



W dużym tempie zwiększa się ilość tytułów gazet na rynku prasowym w Międzyrzeczu Podlaskim. Ostatnio ukazał się w Szkole Podstawowej Nr 3 pierwszy numer pisma "Trójka". Z dobrze poinformowanych źródeł wiemy też, że podobne czasopisma o różnej częstotliwości ukazywania się i różnym nakładzie wydaje się w Zespole Szkół Zawodowych Nr 1 ("Karuzela") (od red. podobno ma większy nakład niż my) i Liceum Ogólnokształcącym ("Skafander").

Wracając do "Trójki" z przyjemnością odnotowujemy zgrabnie przeprowadzony i napisany wywiad z dyrektorem tej placówki oraz kącik młodego twórcy, z którego wybraliśmy do przedruku wiersz Emilki Podgajnej z kl. Va:

"Deszcz"

*W pewien deszczowy dzień oglądałam
Deszcz. Chciałam bardzo poznać
Sekrety kropel, które tak lekko
I zwinnie leciały. Mówiły mi, że są
Bardzo potrzebne, że lubią tańczyć
I sphywać po oknach, dachach.
Płotach i schodach. Tak, na pewno
Tak mówiły. Ale po półgodzinnej
Rozmowie znikły. Deszcz
Przestał padać. Wszystko było*

*Mokre, szare i ciche.
Szukałam kropel wszędzie.
Ale już żadnej nie było.*

W prezentowanej "Trójce" znajdziemy również informacje z życia szkoły, ciekawe wydarzenia i opinie, rozmowy itp.

Młodzi dziennikarze polecają czytelnikom np. interesujące filmy, opowiadanie w odcinkach "O rany urodziny", konkurs piękności męskiej, krzyżówkę i humor szkolny.

Z redaktorem naczelnym **Joanną Nierodą** pismo współredagują: **Barbara Nowakowska, Małgorzata Żelazowska, Magdalena Kępa, Łukasz Montewka, Daniel Nowakowski** i inni.

Przedstawiając "Trójkę" zapraszamy uzdolnioną młodzież ze wszystkich czasopism szkolnych do współpracy na łamach naszej gazety.

Chcemy przeznaczyć w "Głosie Międzyrzeczkim" nawet całą stronę do pokazania poszczególnych wydawnictw z różnych szkół kierując się m.in. stwierdzeniem, że zdrowa konkurencja jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

(rok)

(od red. nac.: a gdzie czasopismo "Niezawisłość"?)

Stuprocentowy mężczyzna ?

Tylko stuprocentowi mężczyźni mogą mnie zrozumieć - tłumaczył Wysokie-mu Sądowi Rejonowemu w Radzynie Podl. mieszkaniec miasta nad Krzną, Międzyrzecz Podlaskiego **Cezary Z.** Sąd jednak nie uznał tego argumentu za wystarczający, skazując go na pół roku pozbawienia wolności w zawieszeniu.

A cała sprawa zaczęła się prozaicznie. Cezary Z. odsłużył solidnie 18 miesięcy w swojej jednostce "dochrapując się" nawet dwóch belek, nie plamiąc zbytnimi wyskokami swojej opinii. Ale wiadomo, pożegnanie jednostki, przelozonych i kolegów nie mogło się odbyć "bezboleśnie". Przygotowania przejścia do rezerwy trwały nawet kilka tygodni. Fantazyjnie wyszyte i wyhaftowane chusty z frędzlami od kilku lat, poparte odpowiednią dawką alkoholu, stały się symbolem "wolności" naszych żołnierzyków.

Tak też było w przypadku Cezarego Z. któremu pomagała przy tym odwiedzająca go w jednostce - w miarę systematycznie - **Mariola W.** znająca się na tych czynnościach i nie tylko. Wszyscy mu zazdrościli, że ma zaradnego i do tego zgrabnego pomocnika "z nogami pod szyję". Bo co by nie mówić, to Marioli W. - mieszkance miasteczka, w którym stacjonowała jednostka, nic nie brakowało.

Sęk w tym, że Mariola W. była już kobietą zamężną, o czym nie wiedział "zaślepiiony" Cezary Z. i nawet się nie domyślał, co mu szykuje jego "sympatia".

Ledwie zamknęła się brama jednostki, trzeba było odwiedzić - na zasadzie prawie rytuału - kilka knajp. Do Cezarego Z. dołączył jeszcze Leszek W. z Kraśnika. Prym w tej grupie wiodła jednak Mariola jako najlepiej zorientowana w topografii miasteczka, znawczyni wszystkich prawie lokali... a po godz. 23.00 miejscowych melin.

Jakże wielkie było zdziwienie i przerażenie Cezarego Z., kiedy rankiem następnego dnia obudził się w podejrzanym pomieszczeniu (budynek przeznaczony do rozbiórki), na podłodze pod deskami "udającymi stół". Zastawa aż "wstrząsnęła" Cezarym. Resztki jadła, puste butelki, papiery, pety i inne akcesoria libacji pobudzały go do wymiotów. W głowie mu huczało i dzwoniło. Co tu dużo mówić - miał silnego kaca, który utrudniał mu zebranie myśli. Kolega z jednostki, z którym odwiedzali restauracje, kawiarnie i meliny gdzieś się zawieruszył, zniknęła też bez śladu Ariadna - Mariola W. Co było robić, zebrał się "do kupy" i już miał opuścić przypadkowy hotel, kiedy spostrzegł, że brakuje mu cywilnej marynarki, a więc także portfela z dokumentami i pieniędzmi przeznaczonymi na powrót do rodzinnego domu. Wtedy wpadł we wściekłość. Nie bacząc na chłodny poranek, skacząc po chybliwych schodach udał się na poszukiwanie kumpla i Marioli W.

Nie dało to jednak żadnego rezultatu. Mariola okazała się przysłowiową "igłą w stogu" i zapadła pod ziemię. Przy pomocy uczynnych ludzi, po wielu perypetiach dotarł - w oplakany stan - do rodzinnego grodu nad Krzną.

Nie będę opisywał tego, co dostało się Czarkowi Z. po powrocie na łono rodziny. Ale tutaj warto przytoczyć dwa popularne przysłowia: "góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem" i "co ma wisieć nie utonie".

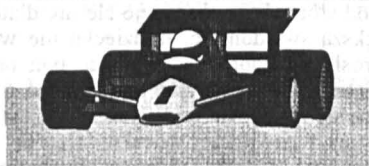
Minęły dwa lata. Cezary Z. założył swój dom i został szczęśliwym ojcem dwóch córek. Zostawiwszy je pod opieką teściowej postanowił z żoną - wykorzystując urlop - "rozerwać się" trochę nad morzem. Pociągi w okresie wakacyjnym bywają przeładowane, więc zdecydował jechać najpierw do Warszawy a potem do Gdańska ekspresem.

Kiedy gasił pragnienie na Dworcu Wschodnim, pijąc wodę mineralną, spojrzal w prawo i nie wierząc własnym oczom ujrzał znaną mu Mariolę W., którą prowadził pod rękę jego kumpel z wojska - Leszek.

W tym momencie zabrakło mu rozsądku. Niewiele się namyślając podbiegł do Marioli i uderzył ją silnie w twarz. Zrobiło się zbiegowisko. Leszek nie stanął w jej obronie i po prostu opuścił pole walki. Nasz bohater dopiero w Sądzie dowiedział się, że Leszek już w czasie służby wojskowej był mężem Marioli i razem z nią przeprowadził całą mistyfikację.

Niestety, wszelkie wyjaśnienia Cezarego Z. na nic się zdały. Fakt pozostał faktem. Pobił i posiniazył kobietę. Musi więc za to odpowiadać. I tak się kończy historia stuprocentowego mężczyzny. (KRAKERS)

Szeroki wybór niskie ceny



**klocki hamulcowe, filtry i inne akcesoria
do samochodów krajowych i zagranicznych.**

**Sklep motoryzacyjny
Międzyrzecz Podlaski, ul. Lubelska 8**

"OCEAN" na bazarze

Czasami kupujący na bazarze międzyrzeczanie głośno wyrażają swoje ubolewanie i żal nad handlującymi sąsiadami zza Buga. Usprawiedliwiają swoje zakupy tym, że sprzedający są biedni, że "my też jeździliśmy na Węgry" itp. W rzeczywistości to Rosjanie ubolewają i w głębi serca śmieją się z kupujących. Dlaczego? A no dlatego, że przekraczają granicę bez towaru, ponieważ zaopatrują się u naszych hurtowników, między innymi w popularnym sklepie "OCEAN-KING". Potem wędrują na miejsce transakcji, sprzedają towar oczywiście drożej niż w sklepie czy hurtowni. Jest to tylko działalność marginesowa, nie będę pisał o szmuglach związanych z kradzionymi samochodami, przemylem broni i narkotyków. Większość z nas zamarłaby ze zdziwienia, gdyby zaszła do portfela pierwszego lepszego Rosjanina. Nie przesadzajmy z tymi żalami.

(A.M.W.)

Autobus wyruszający z przygranicznego polskiego miasta przemierza błotniste bezkresy Rosji. Podróż trwa około 4 godzin. Jedziemy bez rodzin. Biuro turystyczne "Abortex", trudniące się organizacją ginekologicznych usług uważa, że tak jest lepiej, bo nie potęguje to kosztów i emocji. W rzeczywistości kobiety czują się osamotnione, a w pewnym sensie także przymuszone do wykonania decyzji aborcyjnej, powziętej w Polsce.

Za granicą są zagubione, zdane na łaskę przedstawiciela biura, skazane na jego towarzystwo i eskortę, na załatwienie powrotnego biletu itp. Trzymamy się razem. Na każdym przystanku panie wysiadają zaczerpnąć powietrza, skorzystać z - pozał się Boże - toalet. Idą w ruch krople uspokajające skołataną serce. Jedna z kobiet ostentacyjnie zęga się i modli kojąc nerwy szeptem pacierza. - *Nie usuwalabym ciąży, gdybym była zdrowa i mogła ją donosić. Niechby sobie żyło to dzieciątko. Ale lekarze ostrzegają, że ciąża zagraża mojemu zdrowiu i... każą czekać, aż zagrazi życiu* - zwierza się szeptem znerwicowana, najstarsza z nas.

W miarę podróży kursujący na tej trasie codziennie przemysłnicy rozpoznają w nas "podopiecznych" powszechnie znanego w ich kręgach szefa biura "Abortex". Mnożą się natrętnie pytania, po co jedziemy i na ile dni? Również pogranicznicy po jednej i drugiej stronie znają już dobrze cel misji kobiet z Polski, o uderzająco małych bagażach, w których najistotniejsze miejsce zajmuje portmonetka z 200 dolarami. Pytają o cel podróży, oglądają służbowe delegacje lub vouchery, w które wyposaża swoje klientki biuro. Patrzą ze współczuciem i życzą zdrowia.

Wysiadamy na dworcu w jednym z rosyjskich miast. - *Od tej chwili nie interesuje mnie, co panie będą tu robić podczas swojego pobytu* - oświad-

cza pryncypalnie szef "Abortexu", zabierając nasze delegacje i przekazując nas pod opiekę energicznej, mało mównej Rosjanki. Sam odchodzi, obiecując wpaść do szpitala po jutrzejszym zabiegu. Kobieta targuje się z taksówkarzami. Najtańszą, rozklekotaną i brudną wołgę wybiera, by dowiozła nas do Polikliniki Kolejowej, na ulicę - nomen omen - Komunistyczną.

Nabieramy odrazy do tutejszych warunków szpitalnych już w chwili wejścia do toalety. Dostajemy klucz

rzeczywistości szacowały panie i ich polscy lekarze. Dygocą opowiadając, że dla higieny podesłano im na fotel ginekologiczny kawałki bristolu! Lekarka w gumowych rękawicach (nie mam pewności, czy zmienionych do kolejnego badania) ponagliła mnie, wychodząc z gabinetu. Wdaję się w dyskusję, coraz ostrzejszą, z pilotującą Rosjanką. Odmawiam badań. Tłumaczę, że muszę jeszcze raz przemyśleć decyzję, że nie chcę dziś poddawać się jakimkolwiek przygotowaniom do zabiegu, że chcę poznać

Wychodzi kupić coś na kolację (w szpitalu karmią bardzo dietetycznie - kaszą na mleku) rzucając do mnie załecenie: - *Nie przeżyjaj, to nie takie!* Dowiaduję się potem, że Rosjanki wykonują wiele zabiegów w swoim życiu, traktując przerwianie ciąży, jako "środek antykoncepcyjny". Cierpią też na wiele komplikacji, krwotoki, które ponoć szczególnie często zdarzają się pacjentkom kliniki, otwartej ostatnio dla Polek.

Wraz z innymi paniami przechodzę z przychodni na teren kliniki. One dostają wyróżniającą się dwuosobową salę, wytapetowaną w kwiatki, z szafą, lodówką, specjalnym łóżkiem pooperacyjnym. Sala jest naprzeciwko gabinetu ordynatora oddziału. Są bez wątpienia specjalnymi pacjentkami, zbyt cennymi, by można było dzielić się nimi z personelem. Dla mnie sali brak. Biuro nie powiadomiło o trzeciej pacjentce. Ale to nie problem. Gdy personel załatwia dodatkową izolatkę, pouczając, by nic nie jeść na śniadanie przed zabiegiem, mam czas rozejrzeć się po szpitalu, w którym roznosi się charakterystyczny zapach rosyjskich środków czystości. Ale sale i urządzenia medyczne są nadszarpnięte zębem czasu. Gabinet zabiegowy przypomina nasze - fotel ginekologiczny, parawan, leżanka i biurka, robiące wrażenie graciarni. To tu będzie dokonywany zabieg, zależnie od życzenia w pełnym lub tylko miejscowym znieczuleniu. Mówię, że idę zadzwonić do domu i... ulatniam się ze szpitala. Moje towarzyszkę niedoli zostają, przerażone czekającymi je zabiegami. Za dwa dni, nastąpi powrót do Polski tym samym rozklekotanym autobusem w towarzystwie wścibskich handlarzy. Ot prawdziwy, dramatyczny kobiecy los.

(Ewa Matkowska)

Bilet do nieba

od służbowego (!) przybytku higieny. Jest czysto, ale przedrzewiałe, poobijane urządzenia sanitarne przypominają o młodości. To tu, choć nie ma ciepłej wody, mamy przygotować się do natychmiastowego badania. Sama perspektywa ginekologicznego badania natychmiast po uciążliwej podróży budzi zażenowanie. W kraju była mowa jedynie o pobieraniu krwi, zapewniano, że igłą i strzykawką jednorazową (ach ten strach przed AIDS!), których ponoć w Rosji jest dostatek dzięki zachodnim дарom. Tymczasem czeka na nas ginekolog - kobieta w sztywno wykrochmalonej lnianej czapce na głowie. Dla reportażu jest to poważna bariera.

Odwlekam moment badania. Przepuszczam inne kobiety. Od wychodzących dowiaduję się bulwersujących szczegółów. Badanie jest nieprzyjemne. Zdenerwowane panie lamentują, że wydaje im się inne, znacznie bolesniejsze, niż w kraju. Rozpoznanie zaawansowania ciąży też różni się o około dwa tygodnie, wskazując na starsze plody, niż w

szpitalne warunki, zadzwonić do domu. Nie rozumiem moich oporów, nastaje na badania. Wchodzę więc do gabinetu, zamykając za sobą drzwi. Gdy zostajemy same z lekarką przepraszam ją, że nie jestem dziś gotowa, że cała ta sytuacja jest dla mnie szokująca i potrzebuję jeszcze czasu do namysłu, ostatniej rozmowy z domem... - *to dobrze, że chcesz się zastanowić, że myślisz o urodzeniu tego dziecka* - mówi do mnie poufale, z życzliwością i ciepłem w oczach. Obiecuję nazajutrz dać odpowiedź. Życzy mi zdrowia. Wychodzę będąc przekonana, że nie lekarka jest tu najbardziej zainteresowana aborcją dla polskich kobiet. To dla pośredników jesteśmy jedynie zwiłkiem cennych zielonych banknotów.

Lekarz - czego dowiaduję się później - bierze za aborcję cudzoziemek 50 dolarów. Komu przypada reszta z dwustu? Konspiracyjnym szeptem pilotująca nas Rosjanka uprasza moje współtowarzyszki, by uspokoiły mnie i przypilnowały, bym jednak zechciała skorzystać z zabiegu.

Oddziaływanie promieniowania Ziemi na rośliny i zwierzęta

Geolog prof. Walther nazwał geopatią niekorzystne oddziaływanie promieniowania Ziemi na organizmy żywe. Od tego słowa pochodzą używane przez różdżkarzy popularne określenia strefy geopatycznej - napromieniowania.

Dowiedziano, że znane bakterie Coli rozwijają się bardzo dobrze w strefie napromieniowanej. Dalsze obserwacje wykazały, że strefy geopatyczne źle wpływają na fermentację wina, warzenie piwa, kiszenie kapusty, na dojrzewanie sera oraz na smak i trwałość masła. Składowane w strefach promieniowania w kopcach i piwnicach ziemniaki źle się przechowują i szybciej ulegają gniciu.

Najwięcej materiałów badawczych i obserwacyjnych zebrano badając rośliny uprawne i drzewa. Okazało się, że dęby chętnie rosną w strefach geopatycznych, a szczególnie na skrzyżowaniu żył wodnych. Może właśnie z tego powodu tak dużo piorunów trafia w dęby.

Drzewa owocowe bez wyjątku są

wrażliwe na strefy geopatyczne. Najbardziej wrażliwe to wiśnie, czereśnie, jabłonie i brzoskwinie, nieco mniej grusze, morele i śliwy.

Jabłonie nad strefami chorują na raka, wiśnie i czereśnie na wypływ żywicy. Śliwy gniją, a grusze wyrażają się i usychają, a w związku z tym wydają mniej owoców, gorzej rosną, wykazują głębokie szczeliny w korze itp.

Ścisłe badania prowadzone w wielu krajach wykazały, że zwierzęta są jeszcze w większym stopniu uwrażliwione na promieniowanie geopatyczne niż rośliny. Okazało się, że wszystkie zwierzęta domowe z wyjątkiem kotów po pewnym czasie przebywania w strefie geopatycznej wykazują zaburzenia w stanie zdrowia i charakterystyczne zmiany w zachowaniu.

Do szczególnie wrażliwych zwierząt domowych zaliczane są psy. Udowodniono, że krowy trzymane w strefie geopatycznej cisną się w kierunku

sąsiednich zwierząt, układając się w poprzek stanowisk tyłem do strefy neutralnej. Wydajność mleczna takich krow spadała, częściej chorowały na wymionę oraz wykazywały zaburzenia w rozrodzie.

Owce w napromieniowanej owczarni cisną się do neutralnej strefy, a jeżeli nie są bardzo głodne, to nawet nie korzystają z paśników ustawionych w strefie geopatycznej. Na pastwiskach owce nie dają się zapędzić do ogrodzenia, jeżeli postawiono je w szkodliwej strefie glebowej.

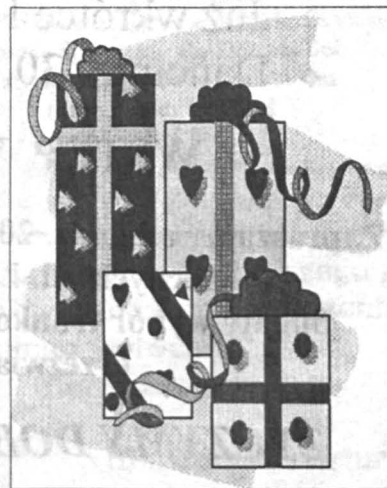
Konie, jeżeli są wstawione do stajni, w której przebiega szkodliwa strefa, stają się nerwowe, kopią w powietrze, zrywają uwiązanie, pocą się, chorują na kolkę i chudną nawet przy dobrym odżywianiu. Kłacz nie wykazuje rui, a ogiery po kilku miesiącach postoju tracą popęd płciowy. Świnie także reagują mocno na strefę geopatyczną - po prostu nie chcą się chować w napromieniowanych chlewniach. Sąsiedzi mówią, że u kogoś tam na wsi "nie idą" świnie lub "nie ma ktoś ręki" do świń.

W takich sytuacjach trzeba koniecznie sprawdzić, czy w chlewni

czuje się dobrze pies, ponieważ on, nie zmuszony przez człowieka, nigdy sam nie wchodzi i nie kładzie się na strefie geopatycznej.

Posiadanie wiedzy na przedstawiony temat przyczyni się do nie budowania obór, chlewni, stajni, owczarni w strefach napromieniowanych, a tym samym do zwiększenia wyników w hodowli zwierząt gospodarczych i uzyskania lepszych wyników ekonomicznych.

opracował: Henryk Sawczuk





Dnia 28.11.93 r. w Międzyrzeczu Podlaskim Wojciech S. pobił Mirosława M., powodując obrażenia ciała. Poszkodowany musiał być hospitalizowany powyżej siedmiu dni. Komenda Policji prowadzi w tej sprawie postępowanie dochodzeniowe.

W dniu 28.11.93 r. nieznani sprawcy dokonali włamania do mieszkania otwierając drzwi dopasowanym kluczem, skąd skradli telewizor "Samsung", odtwarzacz "Gold-Star" ogólnej wartości 9 mln zł na szkodę Beaty K.

W nocy z 29 na 30.11.93 r. w Tuliowie z nie zamkniętej obory dokonano kradzieży krowy wartości 8 mln zł, na szkodę Eugenii P.

Tej samej nocy z parkingu przy ul. Kordiana skradziono samochód marki Volkswagen Passat własności Grażyny S. Wartość skradzionego auta wynosi 130 mln zł.

Od 1986 r. do chwili obecnej w Misiach Józef B. znęca się fizycznie i moralnie nad swoją żoną Teresą. Komenda Policji w Międzyrzeczu prowadzi w tej sprawie postępowanie dochodzeniowe.

W okresie od lutego br. do 29.11.93 r. w Międzyrzeczu Podlaskim

Zbigniew G. znęcał się nad swoją córką Elżbietą. Prowadzone jest postępowanie dochodzeniowe w tej sprawie.

Dnia 30.11.93 r. Przemysław S. dokonał umyślnego wybicia szyby w holu kawiarni "Ishtar". Straty wynoszą 1 mln zł na szkodę Grzegorza W.

W nocy z 1 na 2.12.93 r. w Międzyrzeczu Podlaskim nieznani sprawcy dokonali włamania do kiosku spożywczego przy ul. Partyzantów ukręcając kłódkę. Z kiosku skradziono art. spożywcze i tytoniowe, dmuchawę "Farel" oraz tester ultrafioletowy. Suma strat wynosi ok. 15 mln zł, na szkodę PSS w Międzyrzeczu Podl.

W nocy z 30.11 na 1.12.93 r. w Międzyrzeczu Podlaskim nieznani sprawcy dokonali włamania do zakładu wędlinarskiego wylamując zamek w drzwiach. Skradziono 30 kg salcesonu oraz ręczny młyn do pieprzu. Straty wynoszą 3 mln zł na szkodę Józefa B.

W Krzewicy nieznany sprawca włamał się do obory wylamując kłódkę, skąd skradł trzy tuczniaki wartości ok. 6 mln zł. Zdarzenie miało miejsce w nocy z 4 na 5.12.93 r. w posesji Tadeusza O.

Dnia 7.12.93 r. w Międzyrzeczu Podl. przy ulicy Brzeskiej zdarzył się wypadek drogowy. Kierujący samo-

chodem marki Skoda - Favorit Robert U. chcąc uniknąć potrącenia pieszego Mirosława P. idącego całą szerokością jezdni zjechał do przydrożnego rowu powodując uszkodzenie samochodu oraz doznając ogólnych obrażeń ciała.

Komenda Policji w Międzyrzeczu Podl. prowadzi postępowanie dochodzeniowe w sprawie gwałtu Moniki W., który miał miejsce 16.11.93 r. na trasie Radzyń Podl. - Międzyrzec.

W dniu 4.12.93 r. w międzyrzeczki Banku PKO ujawniono sfałszowany banknot o nominale 20 USD, pochodzący z wpłaty dokonanej przez Danutę... 7.12.93 r. w Banku Spółdzielczym również ujawniono fałszywy banknot o tym samym nominale pochodzący z wypłaty dokonanej przez Alicję....

Okolo godz. 22.30 na parkingu stacji benzynowej w Żabcach trzech nieznanych sprawców grożąc użyciem broni palnej dokonało napadu na dwóch obywateli Mongolii. Skradziono im walutę o wartości 4 tys. marek. Winnych nie ustalono, wiadomo tylko, że posługiwali się samochodem o rosyjskich numerach rejestracyjnych. Komenda miejscowej policji prowadzi w tej sprawie postępowanie pod nadzorem prokuratury rejonowej.

Dnia 10.12.93 r. miało miejsce włamanie do Fiata 126p zaparkowa-

nego przy ul. Jelnickiej. Nieznani sprawcy skradli z samochodu radioodtwarzacz o wartości 400 tys. zł. na szkodę Beaty R. W tym samym dniu włamano się także do samochodu zaparkowanego przy ul. Nadbrzeżnej, skąd również skradziono radioodtwarzacz o wartości 500 tys. zł na szkodę Brodysława R.

W dniu 11.12.93 r. dokonano włamania do baru "Zaczek" przy ul. Lubelskiej. Sprawcy po uprzednim oderwaniu kraty i wybiciu szyby dostali się do wewnątrz, skąd skradli pieniądze i mienie o wartości 7 mln. zł.

Pani Zdziaława P. powiadomiła Komisariat Policji, że nieznani sprawcy dnia 12.12.93 r. dokonali włamania do jej mieszkania. W toku podjętych czynności ustalono, że sprawcy po uprzednim wypchnięciu drzwi balkonowych dostali się do mieszkania, a następnie ukradli magnetowid, dwa piloty, cztery kasety video na ogólną sumę 5 mln zł.

Dnia 16.12.93 r. miało miejsce włamanie do chlewni Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Międzyrzeczu Podl. Skradziono dwie sztuki trzody chlewnej o wadze 25 kg każda. Wartość skradzionych "świnek" wynosi 1.100 tys. zł.

(B.W.)

Czy Międzyrzec jest powiatem? c.d. ze str. 3

które w tym momencie są korzystniejsze dla gmin. Generalnie w naszym województwie tylko niektóre gminy zdecydowały się na przejęcie szkół. Cho-

dzi w tym o różne przyczyny, np. ekonomiczne.

M.W. - Czy pan jako Przewodniczący Rady Miejskiej jest za przejmowaniem szkół?

R.T. - Najpierw musiałbym przeanalizować dokładnie tą sytuację pod względem ekonomicznym. Gdyby koszty jakie by spadły na gminę wynosiłyby ok. 1 miliarda zł, byłbym za tym aby przejąć te szkoły. Przejęcie szkół przez samorządy jest lepszym rozwiązaniem dla dzieci i dla oświaty. Dlatego, że samorządy udowodniły, iż potrafią gospodarować w sposób bardziej racjonalny pieniędzmi. Mam tu przykłady z terenu województwa tj. gmin Platerów i Piszczac.

M.W. Dziękuję za rozmowę.

Rozmowy z Francuzami

W dniach 8 - 9 grudnia gościł na terenie naszego województwa prefekt departamentu DUSEFRE (przedstawiciel samorządowej administracji francuskiej).

W spotkaniu które odbyło się w Białej Podlaskiej wziął udział Burmistrz Międzyrzecza Podl., przedstawiając doświadczenia organów władzy samorządowej w Międzyrzeczu.

Była to okazja do wymiany doświadczeń samorządów polskich i francuskich po ubiegłorocznej wizycie naszego Burmistrza we Francji.

UWAGA ! BAR "RANCHO"

Oferuje wszystkim miłośnikom tańca

- ◆ Promocyjną dyskotekę - techno
Już wkrótce ! - 26.12.93r
- ◆ Dancing - 30.12.93r (czwartek)

- WSTĘP WOLNY -

Zapraszamy od godz. 20.00 do późnych godzin nocnych. ul. LUKOWSKA

Bogaty wybór trunków i innych napojów orzeźwiających

ŻYCZYMY DOBREJ ZABAWY

SKŁADNICA MASZYN ROLNICZYCH

" ROLNIK "

Międzyrzec Podlaski ul. Berezowska 2,
tel. 71-25-33

poszukuje wykwalifikowanych pracowników
w zakresie :

1. Marketingu
2. Rozliczeń finansowo-księgowych

M.W. - Czym zajmuje się Pana przedsiębiorstwo?

R.Z. - Jak z samej nazwy wynika jesteśmy przedsiębiorstwem budowlanym. Główną naszą działalnością, jaką się zajmujemy, jest budownictwo. Prowadzimy działalność w trzech branżach, to jest: roboty budowlane, wykonawstwo robót sanitarnych i elektrycznych. Mamy w tym doświadczenie i myślę, że umiemy to robić. Jesteśmy w stanie wybudować każdy obiekt bez potrzeby korzystania z podwykonawców.

W ostatnich latach budownictwo mieszkaniowe przeżywa swój kryzys, w Międzyrzeczu zostało ono całkowicie wstrzymane. Zanosilo się na to, iż w roku 1993 nie zostanie rozpoczęty żaden budynek mieszkalny - mam tu na myśli budownictwo wielorodzinne wysokie.

M.W. - Skąd taki kryzys w budownictwie w ostatnich latach?

R.Z. - Myślę, iż główną przyczyną zahamowania budownictwa mieszkaniowego była ciągła pauperyzacja społeczeństwa. Uważam jednak, że człowiek oprócz jedzenia, do życia potrzebuje też mieszkania. Kierując się tą zasadą zacząłem szukać rozwiązania na wznowienie budownictwa mieszkaniowego, w miarę taniego i dostępnego dla wszystkich, którzy są tym zainteresowani. Zrodził się pewien pomysł. Teraz należało dolożyć trochę chęci i dobrej woli ze strony władz miasta i pomysł można było zacząć realizować. Dzięki przychylności i akceptacji

pomysłu przez Pana Burmistrza Jarosza i Zarządu otrzymaliśmy teren pod budownictwo i pieniądze na infrastrukturę.

M.W. - Na czym polegał Pański pomysł na to nowe budownictwo?

R.Z. - System, w którym to realizujemy uważam za dobry. W procesie tworzenia uczestniczy przyszły użytkownik - właściciel, ponieważ będą to mieszkania własnościowe, sprzedawane aktem notarialnym. Przedsiębiorstwo nasze jest generalnym realizatorem inwestycji.

"1m² za 4mln zł"

Z dyrektorem Międzyrzeckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego p. Romanem Zaniewiczem - rozmawia Marek Wasiluk

Po otrzymaniu terenu i zabezpieczeniu pieniędzy na infrastrukturę przystąpiliśmy do projektowania. Tak jak już wcześniej wspomniałem w procesie tworzenia będzie brał czynny udział jego przyszły właściciel. Będzie on miał wpływ zarówno na standard wykończenia, jak też na funkcjonalność budowanych mieszkań.

M.W. - Na czym będzie polegał ten standard?

R.Z. - Pod pojęciem standardu rozumiemy wybór odpowiedniej stolarki, przyborów sanitarnych, osprzętu elektrycznego, rodzaju posadzek i wykończenia ścian. Od stanu surowego do kompletnego wykończenia. Jest rów-

nież możliwość przesunięcia ścianek działowych. Osoby, które kupią mieszkania, będą miały możliwość zatrudnienia się w naszym przedsiębiorstwie.

M.W. - Jak mamy to rozumieć?

R.Z. - Zostanie utworzona dla nich druga zmiana w celu zarobienia dodatkowych pieniędzy. Wszyscy, którzy budowali bądź budują mieszkania własnościowe pracują na dwie zmiany, wiem to z doświadczenia. Oczywiście do tego wszystkiego potrzebne są pieniądze i wszyscy biorąc udział w tym procesie powinni o tym pamiętać.

Chcemy stworzyć coś na wzór korporacji, zrzeszenie jednostek, które by uczestniczyły w procesie realizacji tych mieszkań. Jestem już po wstępnych rozmowach z kierownikiem tych jednostek. Zadeklarowali oni chęć współpracy. Mam tu na myśli dyr. Wasiluka z "Żelbetu" i Panią Jarosz - dyrektora Międzyrzeckiego PKO. Czwartym ogniwem w tym stowarzyszeniu byłoby przyszli właściciele mieszkań. Od nich to głównie będzie zależeć, w jakiej wysokości będziemy zwracać się do banku o pomoc w kredytowaniu.

M.W. - Na jakim etapie prac jesteście w tym momencie?

R.Z. - W chwili obecnej jesteśmy na etapie realizacji drugiego piętra bu-

dynku. Jest to budynek 36-cio rodzinny o pow. użytkowej od 30 do 64m². Jeden metr kwadratowy kosztuje 4.000.000 zł. Budynek ten będzie wyposażony standardowo jak wszystkie inne budynki (plus instalacja gazowa). W chwili obecnej zgłaszają się chętni nabywcy. Mamy sprzedanych 25 mieszkań, na które zostały zawarte umowy. Są to mieszkania dostępne dla wszystkich, sprzedaż na dogodnych warunkach ratalnych z możliwością wzięcia kredytu hipotecznego i premii gwarancyjnej.

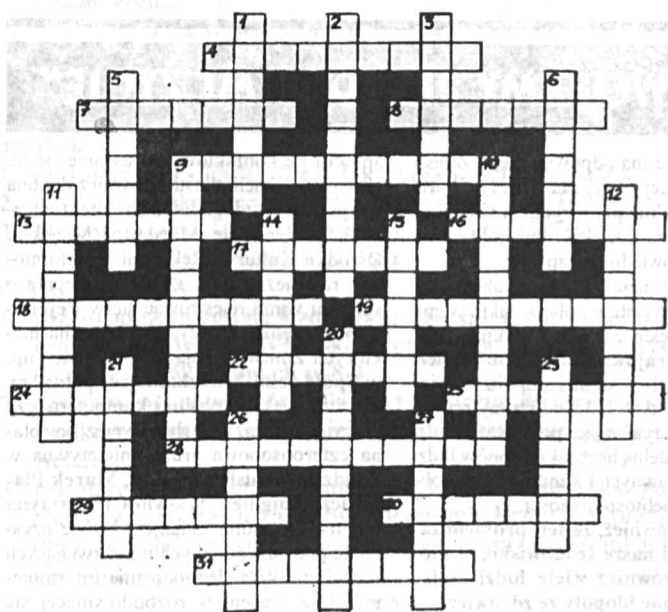
Przy tym systemie, który przedstawiłem, przedsiębiorstwo zajmuje się całym procesem inwestycyjnym. A zatem będzie zależało nam, by mieszkania były funkcjonalne, jakościowo dobrze wykonane i tanie.

W tym systemie nie ma tzw. pośredników, a zatem jest to mieszkanie z pierwszej ręki. Uważam, iż w tych warunkach jest to jedyna i najtańsza metoda budownictwa mieszkaniowego - wielorodzinnego.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy więc do naszej firmy.

Dziękuję za rozmowę.

**MŁODZI
W
ETERZE**



POZIOMO: 4) naczynie na sól, 7) konny uczestnik corridy, 8) herbaciany owoc, 9) przeżytek, rzecz nie na czasie, 13) tropikalne owoady, budują wielkie kopce, 16) obrus, 17) imbryk, 18) obcy zwrot wprowadzony do języka ojczystego, 19) książka tylko dla ucznia, 22) krótka piosenka ludowa, 24) male drapieżniki, dostarczają cennego futra, 25) transakcja handlowa, 28) kwalifikowany rolnik, 29) przerwa w teatrze, 30) straż, konwój, 31) ochronne pokrycie np. fotela

PIONOWO: 1) duży pies ratowniczy i myśliwski, znakomity pływak 2) dwulicowość, obluda, 3) wierzone ubranie, 5) buty na grubej gumowej i "zębatej" żelówce, 6) male terytorium państwowe ze-wsząd otoczone przez inne państwa, 9) przeciwnik, rywal, 10) np. pismo, które trzymasz w rękach, 11) oszklona szafka na porcelanę, 12) szkoda, że nie nakrywa się na każde nasze życzenie, 14) kawał smolnego drewna, 15) boczne części czoła (wspak), 20) teka do wpinania pism urzędowych, 21) brednie, rzeczy niewiarygodne, 23) diabeł z "Fausta", 26) produkt "Ursusa", 27) pisarka polska, zawdzięczamy jej ciekawe romanse (obecnie wznawiane)

Cztery lata temu z inicjatywy młodzieży Zespołu Szkół Zawodowych Nr.1 w Międzyrzeczu Podlaskim powstał radiowęzeł. Warto podkreślić, że tego rodzaju działalność prowadzi się w zasadzie tylko w tej szkole. Dużej pomocy w pracy studia udzielają poloniści Miejscowej placówki mgr Beata Gil, mgr Maria Patoka i z-ca dyr. szkoły mgr Zdzisław Grudniewski.

Trzon redakcji radiowęzła tworzą uczniowie: Aneta Mazur, Anna Malczuk, Edyta Dypczak, Ewa Kolkowicz i Dariusz Jędrzejczyk. Do najważniejszych audycji można zaliczyć wywiady z ciekawymi ludźmi (np. p. Kurator Oświaty w Białej Podlaskiej dr Joanną Marchel, ks. Marianem Danilukiem, Iwoną Konarską - studentką Rehabilitacji). W studiu nagraniowym gościł też znany nie tylko w Międzyrzeczu Podlaskim zespół rockowy "Latawce".

W programie radiowców nie braknie też audycji pokazujących życie szkoły (Dzień Chłopca, Tłusty Czwartek), imprezy z okazji rocznic państwowych i świąt kościelnych, muzyczne koncerty życzeń itp.

Przy okazji pragniemy poinformować Czytelników, że nakręcono też na taśmie video wizytówkę szkoły (życie szkoły, internat, praktyki, praca w warsztatach szkolnych itp.). Jest ona wyświetlana na spotkaniach z uczniami klas VIII szkół podstawowych w naszym mieście jako reklama przyszłej nauki w ZSZ nr 1.

(rok)



Takie oraz podobne co do treści ogłoszenia można spotkać w prasie ogólnopolskiej i regionalnej (dlatego w naszej gazecie jeszcze takiego nie było, postaram się wyjaśnić niżej). Ale najpierw, aby zorientować Czytelników w problemie, przedstawię trochę danych uzyskanych z Komendy Głównej Policji:

- w 1992 r. stwierdzono popełnienie 182 przestępstw porachunkowych, w tym: 33 zabójstwa, 37 aktów terrorystycznych (zamachy, bombowe, strzelaniny), 32 uprowadzenia, 80 wymuszeń i napadów,
- w ciągu pierwszego półrocza br. dokonano: 10 zabójstw, 20 ataków terrorystycznych, 12 uprowadzeń, 27 napadów (tendencję wzrostową zanotowano wśród porwań).

Wykrywanie w/w przestępstw jest bardzo kłopotliwe dla policji, gdyż ofiary najczęściej o nich nie informują. Przyczyną takiego zachowania jest zastraszanie, poczucie winy i "lewe" interesy prowadzone przez poszkodowanych. Dużą grupę stanowią tu właściciele hurtowni, początkujący "biznesmeni" oraz osoby związane z działalnością mafii. Tyle tytułem wstępu, który jest prologiem do wywiadu, jaki udało mi się przeprowadzić z byłym (jeszcze nie do końca) "egzekutorem".

"G.M." - Nazwisko, imię, data i miejsce urodzenia, zawód?

"E" - Urodziłem się w 1947 roku niedaleko Poznania

"G.M." - Dlaczego nie chce Pan wyjawiać swoich danych osobistych w całości?

"E" - ...

"G.M." - Wiem, że niedawno stał się Pan mieszkańcem Podlasia. Co Pana skłoniło lub zmusiło do opuszczenia Wielkopolski?

"E" - To fakt, przeprowadziłem się

Świnia w przysłowiach i myśli ludowej

"Kto nie umie po łacinie ten musi paść świnie".

"Tobie tylko świnie paść"

"Lezie jak świnia w błoto"

"Ubierz świnie w złoto, ona wlezie w błoto"

"Tarza się jak świnia w błocie"

"Rozbrykał się jak świnia w deszcz"

"Nie rzyj tu świnio"

Fakt, że świnia broniąc się przed przegrzaniem organizmu lubi tarzać się w błocie, a padający deszcz wprawia ją w wesoły nastrój, został wykorzystany w różnorodnych przysłowiach. Niektóre z nich przedstawiłem powyżej. Upodobanie świn do ciągłego rycia w ziemi zostało odniesione do człowieka, który próbuje skłócić, sieje zamęt itp.

Henryk Sawczuk

"Egzekutor"

Masz kłopoty z dłużnikiem - zadzwoń - nie będziesz ich miał

niedawno, lecz już zdążyłem poznać tutejsze tereny, "układy", mieszkańców i ich kłopoty finansowe. Powodów przyjazdu tutaj było kilka. Pierwszy to zmęczenie dotychczasową pracą. Drugi - duża konkurencja ze strony "czeczeńców" i weteranów wojny afgańskiej. Trzeci - pewne układy zaczęły być "śliskie" i niebezpieczne.

"G.M." - Wspomniał Pan wcześniej, że poznał już mieszkańców, a zwłaszcza ich kłopoty finansowe. Czyli nie porzucił Pan zajęcia, którym zajmował się Pan w latach 89-92. Na pewno miałby Pan więcej ofert pracy, gdyby ogłosił się Pan w regionalnej prasie?

"E" - Gdybym zajmował się ściąganiem długów oficjalnie, na pewno bym tak zrobił. Ale ostatnie zlecenia przyjąłem na zasadzie dawnych znajomości (Poznań, Warszawa) i po koleżeńsku. Czego się nie robi dla przyjaciół? Niektóre z tych zleceń wykonałem "gratisowo". Chcę już z tym skończyć.

"G.M." - Czy mógłby Pan powiedzieć coś więcej o wykonywanych zadaniach na Podlasiu?

"E" - Pieniądze do odebrania były

różne: od 100 mln zł do 1,5 mld zł, co w porównaniu ze stawkami poznańskimi nie jest dużą sumą. Ludzie, od których egzekwowałem pieniądze też byli różni - od rolnika po biznesmena z "wkładką" polityczną. Przez półtora roku zdążyłem popracować po dwa razy w Białej, Terespolu, Międzyrzeczu, po jednym razie w Parczewie i Radzynie. Byłem nawet w jednej wiosce, której nazwy niestety nie pamiętam.

"G.M." - Czy wszystkie akcje zakończył Pan pomyślnie dla zleceniodawców?

"E" - Na Podlasiu tak, i tylko w dwóch przypadkach korzystałem z pomocy kolegów.

"G.M." - Jakimi środkami zdecydowały o tym, że dłużnicy zmiękli?

"E" - Sposobów jest wiele, starałem się korzystać z najbardziej łagodnych. Mam świadomość, że łamię prawo i gdybym przeholował, mógłbym mieć kłopoty. Mogę powiedzieć, czego nie stosowałem: zamachów bombowych i porwań. Tutaj ludzie bardziej reagują na groźby, podpalenia i "fajerwerki" z różnej broni.

"G.M." - Czy w Poznaniu był Pan właścicielem agencji ochroniar-

skiej?

"E" - Byłem dosyć dobrym specjalistą w podobnej firmie. Działała ona na dwóch frontach: oficjalnym i nieoficjalnym.

"G.M." - Podobno Pańska firma współpracowała z mafią?

"E" - Mafia? To zależy, co kto rozumie przez pojęcie mafii.

"G.M." - Czym Pan się zajmuje obecnie, oczywiście oficjalnie?

"E" - ...

"G.M." - Czy zawsze był Pan przekonany o swojej słuszności w czasie wykonywania zadań?

"E" - Klient przynosił zawsze jakieś dowody na kogoś, my to sprawdzaliśmy, ustalaliśmy cenę za usługę i wykonywaliśmy zadanie wg zasady "Klient nasz Pan". Czasami udawało się bez "zgrzytów", czasami niestety dochodziło do przykrych i nieprzyjemnych wydarzeń.

"G.M." - Wracając do jednego z poprzednich pytań. Czy możemy liczyć na Pańskie ogłoszenie u nas?

"E" - Nie. Ale korzystając z okazji zaapeluję do czytelników "Głosu Międzyrzeckiego" starym przysłowiem: "Dobry zwyczaj - nie pożyczaj". Czego życzyć w nadchodzącym Nowym Roku czytelnikom i członkom redakcji "Głosu".

"G.M." - Dziękuję w imieniu wszystkich za życzenia i za rozmowę.

spisywał: A.M.W

"OTWÓRZMY PRZED NIMI ŻYCIE"

ponieważ nie ma odpowiedniego zapisu w Konstytucji, nie ma **Karty Praw Osób Niepełnosprawnych**. A więc prawa nie można dociekać, bo praktycznie nie ma odpowiednich zapisów.

Ludzie ci mają takie same obowiązki jak inni obywatele, płacą takie same podatki, często z bardzo niskich rent. Myślę, że **Krajowa Rada Osób Niepełnosprawnych** w jakimś stopniu rozwiąże problemy tych ludzi od strony prawa. A warto się tym zająć, ponieważ chodzi tu o niebagatelną liczbę 4 milionów ludzi niepełnosprawnych i 8 milionów z problemami niepełnosprawności.

Myślę również, że ten problem zainteresuje i nasze środowisko, w którym żyje również wiele ludzi mających podobne kłopoty ze zdrowiem.

Dobrze się stało, iż w naszym międzyrzeckim środowisku znalazła się grupa ludzi, którzy pragną zająć się sprawami ludzi niepełnosprawnych. W dniu 10 grudnia br. w MOKiR-e odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie dotyczące utworzenia koła (czy oddziału) na rzecz niepełnosprawnych. Na spotkanie przybyło 15 osób. Byli to sami zainteresowani, ich rodzice (opiekunowie) oraz sympatycy.

Dużo zainteresowania w/w sprawą okazał sekretarz Urzędu Miasta - pan Stanisław Lesiuk, który ucieszył wszystkich uczestników wiadomością, iż władze miasta pamiętają o niepełnosprawnych i chcą przyjąć im z pomocą. Planuje się zlikwidowanie barier architektonicznych, a więc budowę podjazdów do kilku sklepów np. spożywczych,

apteki i bezkonfliktowe poruszanie się po głównych ulicach miasta. Również dokonano pewnych udogodnień architektonicznych w Urzędzie Miasta w Miejskim Ośrodku Kultury i Rekreacji. Poinformował również o tym, iż ludzie niepełnosprawni winni rejestrować się w **Rejonowym Urzędzie Pracy**, ponieważ na niektórych z nich czekają miejsca pracy np. w **Spółdzielni Mieszkaniowej** potrzebny jest człowiek do obsługi komputera, czy pracy biurowej. Została również powołana czteroosobowa grupa inicjatywna w składzie: Stanisław Lesiuk, Marek Platetwicz, Zbigniew Wasylów i Krystyna Kornacka, której zadaniem będzie uzyskanie podstaw prawnych umożliwiających powołanie koła. Jednocześnie informujemy, iż z czasem w rozbudowującej się **Szkole Podstawowej nr 3** przy ulicy Leśnej planuje się zorganizowanie świetlicy rehabilitacyjnej z fachową obsługą i odpowiednim sprzętem. Wszystkich zainteresowanych będziemy informować na łamach "Głosu Międzyrzeckiego" i w Katolickim Radiu Podlasia.

Pragnieniem każdego człowieka, również niepełnosprawnego jest: "Żyć - uczyć się - pracować - mieć rodzinę - być członkiem grupy rówieśniczej - mieć przyjaciół - uczestniczyć w kulturze i rekreacji - korzystać z praw, jak inni ludzie - być w tym wszystkim akceptowanym". (Kryst.)



KOMUNIKAT BURMISTRZA MIASTA MIĘDZYRZECA PODLASKIEGO z dnia 2 grudnia 1993r.

w sprawie odśnieżania i zwalczania gołoledzi na terenie miasta Międzyrzec Podlaski w okresie zimowym 1993/94.

Na podstawie art.57, ust.1 i 2 ustawy z dnia 31 stycznia 1980r., o ochronie i kształtowaniu środowiska /Dz.U.Nr 3 poz.6/ z późniejszymi zmianami i § 10 pkt.3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980r. w sprawie ochrony środowiska przed opadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymaniu czystości i porządku w miastach i wsiach /Dz.U.Nr 24, poz.91/ zarządzam co następuje:

§ 1

USUWANIE ŚNIEGU NALEŻY:

1. na terenie nieruchomości jak i przed nieruchomością do właściciela, użytkownika, administratorów i dozorców,
2. na terenie zakładów handlowych, gastronomicznych, usługowych i innych na zewnątrz zakładów-najemców lokali użytkowych,
3. na terenie budów, części ulic wzdłuż nieruchomości zajmowanych na cele budów i składowania materiałów do - kierowników budów, zarządców i dozorców.

§ 2

Osoby prawne i fizyczne wymienione w § 1 niniejszego zarządzenia mają obowiązek:

1. zabezpieczyć odpowiednią ilość piasku i sprzętu do walki z nadmiernymi opadami śniegu i gołoledzią,
2. oczyszczać chodniki i jezdnię do połowy szerokości, względnie pięciometrowy pas przyległego ze śniegu, lodu, błota i innych zanieczyszczeń przez odkucie, spryzmowanie a następnie wywiezienie tych nieczystości,
3. w razie gołoledzi i ślizgawicy posypywać piaskiem chodniki, jezdnię i place dla zabezpieczenia i ciągłości ruchu pieszego i kołowego,
4. w razie odwilży usuwać nagromadzony na dachach budynków śnieg i sople lodu,
5. systematycznie wywozić śnieg, błoto i lód do miejsc wyznaczonych na ten cel.

§ 3

Do wywożenia i składowania lodu i śniegu wyznaczam następujące miejsca:

1. ul. Łukowska - lewa strona, łąka za postojem furmanek
2. ul. Warszawska - zamknięty odcinek drogi przy E-30
3. ul. Kościuszki - lewa strona, przed Zakładem ZREMB

§ 4

ZABRANIA SIĘ:

1. rozrzucać śniegu na jezdnię i place - śnieg powinien być gromadzony w przyzmy na skraju chodnika a następnie wywożony do punktów określonych w § 3,
2. posypywania chodników solą jak i używanie do topienia śniegu środków chemicznych w miejscach gdzie znajdują się drzewa i zieleń,
3. przyzmywania śniegu zagarniętego z jezdni i zawierającego środki chemiczne na trawnikach, przy drzewach, krzewach, przejściach dla pieszych i przystankach dla pieszych oraz przystankach komunikacji miejskiej.

§ 5

Odpowiedzialni za przestrzeganie przepisów niniejszego zarządzenia są właściciele nieruchomości, zarządcy, administratorzy i dozorczy domów. W przedsiębiorstwach i zakładach pracy-dozorczy a z tytułu nadzoru kierownicy tych jednostek.

§ 6

Winni nieprzestrzegania postanowień niniejszego komunikatu będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

§ 7

Uwagi i wnioski dotyczące przygotowania miasta do zimy oraz w trakcie zimy przyjmowane są w Przedsiębiorstwie Usług Komunalnych Spółka z o.o., tel. 71-32-77 w godz. 8⁰⁰ - 15⁰⁰ oraz w Urzędzie Miejskim tel. 71-46-71 w godz. 8⁰⁰ - 15⁰⁰

§ 8

Komunikat wchodzi w życie z dniem podpisania.

**Burmistrz Miasta
mgr Stanisław Jarosz**

Kalendarz przysłów ludowych grudzień - styczeń

Przysłowia są mądrością narodu, jak mawiali starożytni Rzymianie. Postanowiłam więc zebrać niektóre z nich, związane głównie z poszczególnymi miesiącami. Przy sposobności objaśniam, skąd pochodzą nazwy naszych polskich miesięcy, różniących się diametralnie od nazw zachodnich.

GRUDZIEŃ

od zamarłej ziemi na grudę.

- św. Barbara po wodzie - Boże Narodzenie po lodzie i odwrotnie. /4.XII./
- Na Barbary mróz - szukaj chłopie wóz: na Barbary odtajanie - szukaj chłopie sanie.
- Na Boże Narodzenie /25.XII./ - przybywa dnia na kurze stąpienie.

STYCZEŃ

styka się ze starym rokiem i ostatnim miesiącem roku mijającego.

- Na Nowy Rok - przybywa dnia na kozi /barani/ skok.
- Na Nowy Rok jasno, będzie na gumnach /w stodołach/ ciasno.
- Strzeż się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrośny.
- Święta Agnieszka /21.I./ - wypuszcza skowronka z mieszka /oznaka wczesnej wiosny/.

c.d.w styczniu

Walentyna Sidorowicz

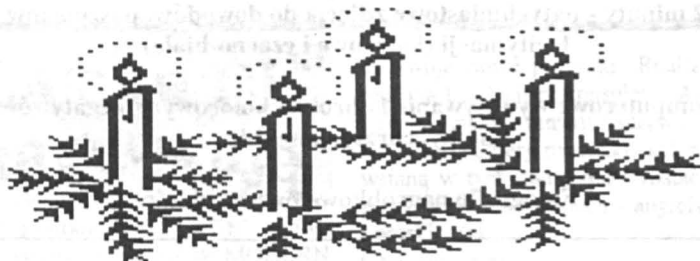
WIGILIA 1993 R.

*Bieluteńki obrus a pod nim siano,
jeszcze potrawy, może mniej niż dwanaście,
i całorocznych wspomnień trudne wiano,
i oczekiwanie, aż dzień przygaśnie.*

*J oto gwiazda pierwsza zabłyśta,
rodzina Dzieciątka kolędę śpiewa,
a złość w przebaczeniu jak bańka prysła,
po ludzku mówią zwierzęta i drzewa.*

*Powytawiaj i Ty, z serca głębiny
słowa miłości, bo obok ktoś czeka!
Choć na jedną noc bądź jak śnieg bez winy
jak śnieg-optatek od Boga-Człowieka....*

Szachy, grudzień 1993r
Robert Matejuk



PREZENTUJEMY MIEJSKĄ RADĘ NARODOWĄ

W kilka dni później miałem spotkanie z wystannikiem Konspiracyjnego Wojewody Lubelskiego **Cholewy**. Osobnik ten, miał pseudonim "**Pasiecznik**". Spotkaliśmy się na ławce na cmentarzu kościelnym parafii Św. Józefa. Otrzymałem wówczas polecenie by natychmiast przystąpić do powołania Konspiracyjnej Miejskiej Rady Narodowej. Wkrótce też na spotkaniu w biurze "Społem" przy Rynku: "**Grzęda**" - **Sulej Stanisław** pracownik biura i członek B.Ch., "**Stefan**" i ja zaproponowaliśmy w skład przyszłej Rady Narodowej między innymi: **Sierocki Jan** - robotnik i działacz KPP **Kieruczenko Salustyn** - robotnik **Petruczenko Czesław** - rolnik ul. 22 Lipca dawniej Piszczanka **Kalenik Jan** - rolnik Stółpno **Nikończuk Józef** - rolnik Stółpno **Sulej Stanisław** - urzędnik "Społem" **Szubert Aleksander** - kierownik szkoły Nr 2

Lecyk Aleksander - dorożkarz Stółpno

Raczko Ksawery - robotnik ul. Warszawskiej

Staniszewski Antoni - robotnik ul. Warszawskiej

Andrzejuk Józef - robotnik ul. Działki **ks. Blachnio** - proboszcz par. Św. Józefa

Kołodziejczyk Wojciech

Szwed Józef - nauczyciel

Czopiński Zygmunt - nauczyciel

i innych osób, których już nie pamiętam.

Przy tym ustaleniu kierowaliśmy się tym, aby w skład rady weszli ludzie mający uznanie w szerokich kręgach tutejszego miasta. Myśleliśmy wówczas kategoriami ówczesnego "Frontu Jedności Narodu".

MY A WĘGRZY - HANDEL BRONIĄ.

Wiosną 1944 r. do Międzyrzecza przybyła większa jednostka wojskowa Węgrów. Dowództwo tej jednostki mieściło się w pałacu Potockich, gdzie dzisiaj jest Dom Dziecka. Wkrótce Węgrzy okazali, że są życzliwi wobec Polaków. Kiedy pewnej niedzieli zandarmi niemieccy spędzili na Rynek kil-

kaset osób aby wziąć zakładników /żona moja też była wśród nich/ jako odwet za znaną akcję podziemia na Kondratowa Dziamskiego, Nałęczową oraz niemiecką "*streife*", to na interwencję dowództwa Węgrów zakładnicy zostali

mieszkali przy ulicy Lubelskiej w tym miejscu, gdzie dziś stoi dom p. **Pietruszki**. Bywałem u nich dość często, gdyż udzielałem lekcji trojgu ich dzieciom w ramach tajnego nauczania. W chwilach niebezpiecznych /aresztowania,

Byli słowni. Po dwóch dniach w to samo miejsce przynieśli dwa pistolety, amunicję do nich i kilkanaście granatów. I znowu "palinka", "bimber". Podobna transakcja powtórzyła się za kilkanaście dni, ale wkrótce jednostka ta opuściła Międzyrzec. Część "*zakup*" przyjął ode mnie "**Scyzoryk**" dla oddziału B.Ch., a część "**Zawisza**" dla placówki "*Kedywu*". Jeden pistolet zostawiłem sobie.

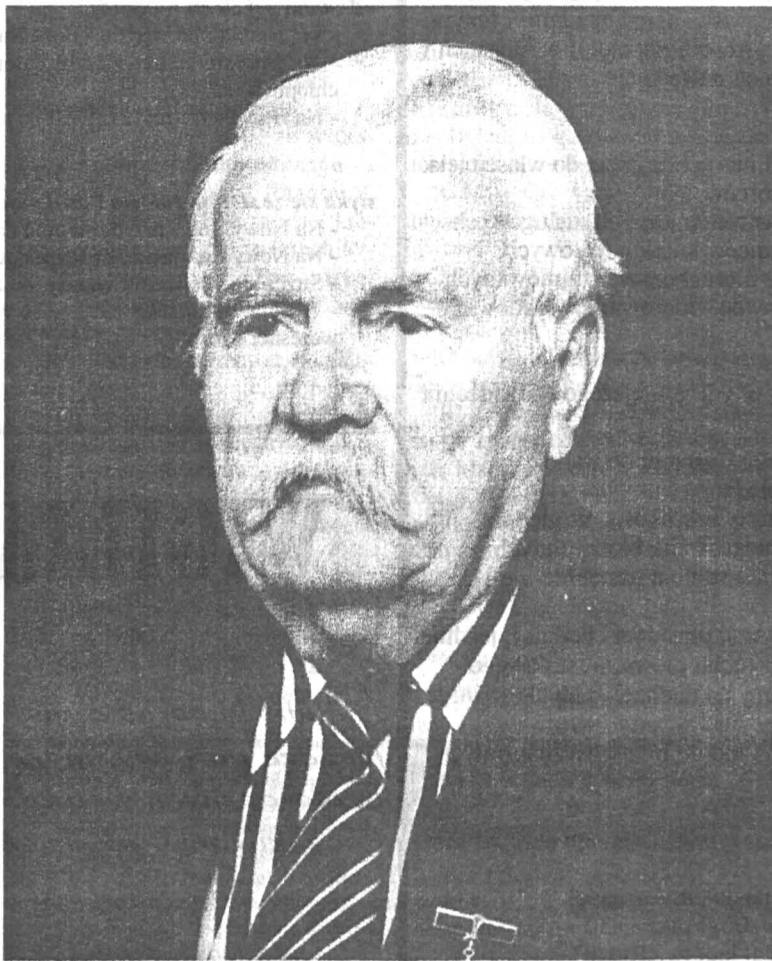
Nawiązaliśmy też kontakt w podobnej sprawie z kapitanem węgierskim. Powiadomiony o tym został komendant naszego obwodu "**Miller**". Tutaj szło już o transport broni dla "*Leśnych*". Ustaliliśmy, że w pierwszą niedzielę czerwca o godzinie 10.00 węgierski kapitan z żołnierzem wyjadą wożem taborowym ul. Kościelną do ul. Warszawskiej. "**Stefan**", "**Stach**" i ja czekaliśmy z rowerami. Jakież było nasze zaniepokojenie, na wozie obok kapitana siedział niejaki **Horodyński**, właściciel apteki, który w tutejszej opinii był uważany za człowieka niepewnego, żyjącego zbyt blisko z Niemcami. Co robić? Transport w drodze, a w Zabcach u "**Dęba**" czeka grupa po odbiór broni. Po krótkiej naradzie postanawiamy: Ja szybko pojedę prosto szosą i powiadomę "**Millera**" o zaistniałej sytuacji, a oni obaj przy wyjeździe z miasta skręcą na lewo i w ten sposób doprowadzą wóz z ładunkiem połą drogą w miejsce przeznaczenia. Tak zrobiliśmy.

Transport dotarł do miejsca przeznaczenia. Przy przejęciu broni nie byłem, bo dostałem polecenie patrolowania szosy Zabce-Międzyrzec. Opowiadali mi koledzy, że **Horodyński** upadł na kolana i przysięgał, że nikomu nie powie, co widział i co się tutaj działo. Postawiono go przed alternatywą: albo tajemnica, albo śmierć. Wybrał to pierwsze i przyrzekł zaopatrzyć leśnych w środki opatrunkowe i leki. Po kilku dniach podjąłem w jego aptecce większą paczkę różnych medykamentów, które przekazałem "**Zawiszy**". Pewnego razu na początku lipca przed restauracją p. **Kurowskiej** na ulicy Lubelskiej pod nr... zatrzymała się jadąca od strony Białej kolumna taboru węgierskiego. Byłem wówczas w tym lokalu ze "**Stachem**". Siedzieliśmy przy kieliszku. Naraz wchodzi kilku Węgrów. Zorientowaliśmy się, że chcą się pożywić. Przysiedli się do nas. Strasznie psioczą na Hitlera i wszystkich Niemców. No i znowu "*Elień Lengvel*" "*Elień Mgyar*". Po jednym i drugim kieliszku Węgrzy zaczynają przynosić granaty, amunicję, idą po karabiny. A pani **Kurowska** drży ze strachu, gdy ja to wszystko melinuję za jej kontuarem. Węgrzy wyjechali, a ja ten cenny "prezent" przeniosłem część do siebie do domu, a część do p. **Michała Bobrowskiego** na ul. Piłsudskiego obecnie 22 Lipca nr... Stąd cały ładunek poszedł do lasu. Te fragmenty, które przytaczam, te postawy Węgrów, owe ruchy wojsk ze wschodu na zachód wskazują, że kruszy się potęga niemiecka.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

WSPOMNIENIA JÓZEFA SZWEDA

FRAGMENTY WYDARZEŃ W MIĘDZYRZECU PODLASKIM I OKOLICY
ODC. 2

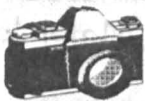


zwolnieni za wyjątkiem około 30 osób, które zostały rozstrzelane w lasu pod Jelnicą.

Innym razem przebywałem w mieszkaniu rodziny **Posilków**. Była to zająca rodzina i szczerzy Polacy, wysiedleni przez Niemców ze wsi Goli-szewo powiat Kalisz. Nie przyjęli żadnej pracy i nie podpisali tak zwanej "*volkslisty*". Prowadzili gremplarnię i

łapanki/ udzielali mi schronienia, a nieraz nocowałem tam. Pewnej majowej niedzieli 1944 r. będąc u p. **Posilków** grałem na skrzypcach, a drzwi na balkon były otwarte. Na dźwięk skrzypiec zatrzymali się na ulicy przechodzący trzej żołnierze węgierscy, dając gestami do zrozumienia, że chcieliby wejść do mieszkania. Gospodarz domu zaprosił ich. Chętnie przyszli i zaczęła się rozmowa, początkowo niezbyt szczerza. Jeden z nich mówił po niemiecku, gospodarz też, drugi pochodził z Rusi Zakarpackiej - znał język rosyjski - ja również - mogliśmy więc jakoś porozumieć się. Na stole pojawiła się nasza okowita i węgierska "palinka" - no i zaczęło się: "*Polak Węgier - dwa bratanki*." Poruszyliśmy troszkę historii - król Ludwik, Jadwiga, General Bem, problem uchodźców z Polski do Węgier po klęsce wrześniowej roku 1939 itd. W pewnym momencie dość poządlwie popatrzyłem na ich pistolety. Dali mi je do obejrzenia, a jeden z nich **Isztwan Dobi** - zapytał czy mi się podobają? Z pewnym niedowierzaniem przytaknałem. Wówczas **Isztwan**, który był lekarzem, i ten mówiący po rosyjsku, który był rusznikarzem mówi, że tych pistoletów nie mogą mi dać, ale przyniosą inne.

PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA



Grażyna Maliszewska
Plac Bohaterów Miasta

2 minuty - natychmiastowe zdjęcia do dowodów, paszportów
legitymacji (kolorowe i czarno-białe)

Komputerowe wywoływanie i obróbka kolorowych negatywów.
Śluby, chrzty, komunie.

Fotografie nagrobkowe na porcelanie.

Krótką historia pamiątkowego kopca w Żerocinie

"Dla złożenia hołdu **Marszałkowi Piłsudskiemu** i utrwalenie pobytu w Żerocinie w roku 1915 - Pierwszej Brygady - rozpoczęliśmy sypanie pamiątkowego kopca". - tak rozpoczął relację w "Głosie Powiatu Radzyńskiego" (dawnego "Głosu Międzyrzeckiego") nr. 17 z dn. 1.VI.1936 r. p. **Józef Szwed**, ówczesny nauczyciel Szkoły Podstawowej w Żerocinie.

"Dnia 12 maja (1936 r.), na placu ofiarowanym przez p. **Artura Potockiego** widniejąc, przybrany kirem i barwami "Virtuti Militari", portret Marszałka. Po bokach wieńce, kwiaty, czarne sztandary. Zaraz po dwunastej zaczynają się gromadzić tłumy ludzi. Z **Berezy, Łózka, Zahajek, Drelowa, Sokola, Witoroża, Danówki, Dolhy i Żerocina**. Przybywają szkoły ze swymi wychowankami. Są zarządy gmin **Zahajek i Żerocina**. Na krótko przed godz. 13.00 Strzelcy z **Witoroża** i strażacy z **Żerocina** zaciągają wartę honorową przed portretem.

Zagajam uroczystość i za chwilę wszyscy z odkrytymi głowami nieruchomieli w trzyminutowej ciszy. Po odśpiewaniu przez zebranych hymnu państwowego ksiądz **Wajszczuk** wy-

głasza podniosłą i piękną mowę, po której p. **Wysocki** odczytuje akt erekcyjny. Dalej ks. **Wajszczuk** w asyście ks. **Zaczyńskiego** dokonuje poświęcenia i złożenia aktu...

- Dalej p. **Kortoniuk Józef** wzywa obywateli do ofiarnej pracy przy wznoszeniu kopca.

- "**Piłsudski** dał nam wszystko co może dać człowiek, dał nam Polskę niepodległą, a czyż my chociaż w ten skromny sposób nie odwdzieczmy Mu się za to?" - mówi p. **Kortoniuk** (były uczestnik **Legionów Piłsudskiego**)...

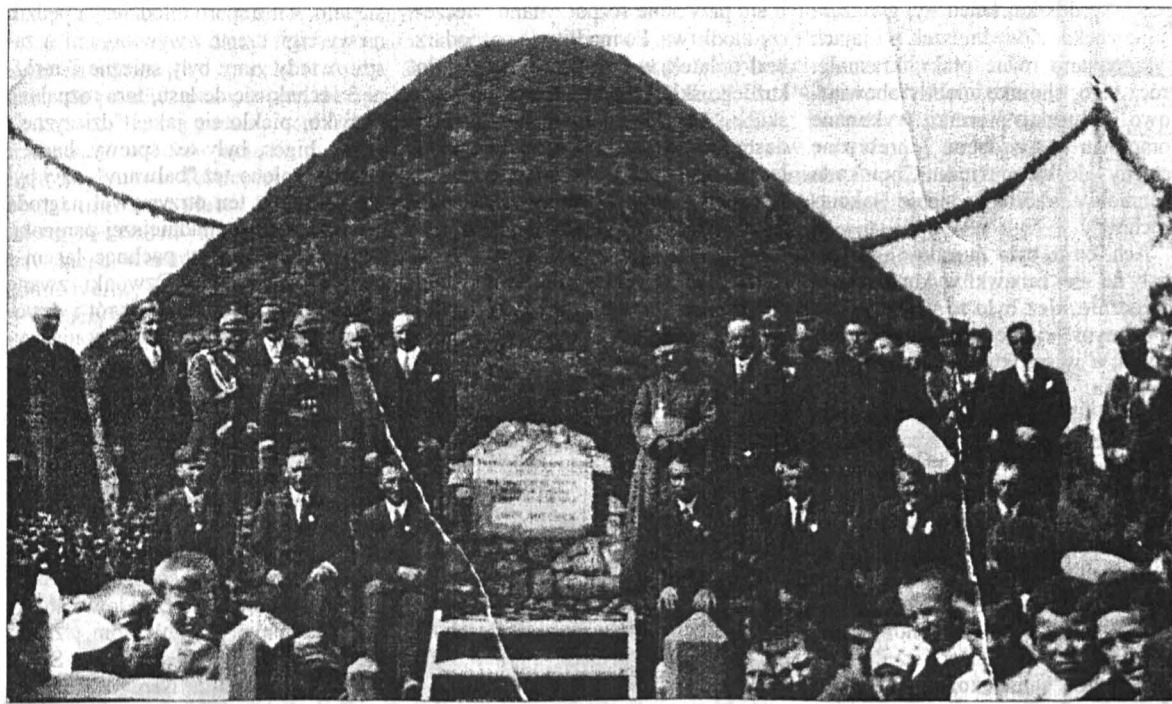
- "Teraz każdego dnia ludność z coraz innej wsi bierze gromadny udział w budowie. Zapoczątkowała **Rogożniczka**, dopisały **Puchacz**. Kopiec rośnie. Pracy jest jednak wiele, bo potrzeba nam około 700 m³ ziemi". I powstał, o wymiarach 18x18 m, wysokości 7 m, otoczony fosą 1x0,5 m głębokości. Ziemia na usypanie kopca pochodziła z kopanego w owym czasie kanału drelowskiego, a mieszkańcy poszczególnych wsi w ramach "szalwarku" zwozili "żelaznikami" tę ziemię jak przysłowiowe mrówki. Po usypaniu,

ziemię zabezpieczono trawą, wokół umocniono kamieniem, na górę prowadzili schodki. W każdym rogu zasadzono świerki, i dookoła ogrodzono. Przy pamiątkowym kamieniu zrobiono dwie rabaty kwiatowe. Uroczystość odsłonięcia w dniu 15.VIII.1936 r. była jeszcze okazalsza, zgromadziła przedstawicieli Wojska, Władz Powiatowych i Wojewódzkich oraz duchownych z przedstawicielem Biskupa Siedleckiego".

Nasuwa się zapewne u czytających pytanie, czy warto o tym pamiętać, a może w ogóle nie wiedzieć, przecież nie ma sprawy, kopiec w latach pięćdziesiątych zniszczono, ziemię rozwieziono na drogi, pamiątkowy kamień przez kilku mieszkańców ochroniony - ocalał i jest zabezpieczony przy nowej kaplicy - po co do tego wracać?

PS. W maju 1993 r. powstał Komitet - który za cel postawił sobie zgromadzenie wszystkich pamiątek po byłym kopcu. Po drugiej stronie drogi na niewielkim skrawku gromadzi się wszystkie zbędne zapasy ziemi z budów, wykopów itp., by w ten sposób zachować dla przyszłych pokoleń fragment historii.

(K.K.)



Świńskie sprawy

My świnie wszystkich ras, różniaków i pochodzenia korzystając z danego nam w noc wigilijną głosu, protestujemy przeciwko rozplenieniu się na co dzień podkładania świń i zaciepaniu przewinięć ćwiartkami i polówkami tuczników.

Nasze utuczone ciała mają wreszcie należytą i opłacalną rolnikowi cenę - co nas cieszy. Natomiast martwią nas okropnie wysokie ceny na wieprzowinę ustalane przez monopolistów takich jak zakłady mięsne, prywatne masarnie itp. oraz astronomiczne

nie wysokie ceny na polędwicę, szynkę, kielbasę i inne wędliniarskie wyroby w sklepach.

Tego nawet nasz świński honor zdzierżyć nie może. Trzoda chlewna obrażona jest - za zniszczenie bogatego w piękne tradycje Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej. Kto będzie pouczał gospodarzy jak pielęgnować i żywić trzodę chlewną? Nikt nie zastąpi naszych kochanych specjalistów przy sprowadzaniu rasowych loszek i knurków dla polepszenia genetycznego pogłowia trzody chlewnej.

Trzoda chlewna obrażona jest także za wyzywanie się od świń. **Sluchaj**

nas uważnie polska demokratyczna władzo i uwzględnij w swej działalności nasze świńskie sprawy.

Henryk Sawczuk

"LATAWCE" nagrywają

W grudniu "LATAWCE" znowu będą gościć w studio w MODERN SOUND w Gdyni, gdzie nagrywać będą

Przeprasiny

Jako przewodniczący byłego Koła Bezrobotnych pragnę przeprosić p. **Krystynę Kopron** Kierownika Rejonowego Urzędu Pracy w Międzyrzeczu Podlaskim za zarzuty zawarte pod jej adresem w postulatach bezrobotnych skierowanych niesłusznie do Burmistrza Miasta Międzyrzecza Podlaskiego dn. 03.06.1993 r.

Sławomir Głęb

DAM PRACĘ



Kto zgadnie, ilu pracowników obsługi "przewinęło się" w sklepie ogólnospożywczym Pana P. przy ulicy Lubelskiej (dawnie MHD), ten otrzyma nagrodę książkową.

(zak.)

Najłatwiej do Suchowoli



Niedawno w międzyrzeckim szpitalu jedna z pacjentek wymagająca specjalistycznej opieki została poinformowana, że zostanie przewieziona do domu. Po zaskakująco długiej podróży chora spostrzegła się, że znajduje się w Suchowoli (w szpitalu o znanej specjalności). Personel suchowski szpitala nie zgodził się na przyjęcie chorej ze względu na zły stan zdrowia. Chora została przewieziona z powrotem do Międzyrzecza. No cóż, przypadki chodzą po ludziach, a dom można mieć wszędzie.

A.M.W.

dą swoje nowe piosenki. Realizatorem ma być "mistrz konsolety" **Adam Toczko** (między innymi nagrywa płyty APTEKI). Cztery piosenki, które powstaną w tym studio mają zostać nagrane w dwóch wersjach - angielskiej i polskiej (!) Czekamy na efekty.



Z wielu różnych świąt kościelnych, czy nawet państwowych, najbardziej radosnym, łączącym rodziny i bliznich jest **Boże Narodzenie**. Poprzedza to święto okres zwany **Adwentem** (od słowa łac. adventus - oczekiwanie). Adwent trwa zwykle cztery tygodnie i rozpoczyna się niedzielą adwentową, a kończy się 24 grudnia o godz. 24.00 w nocy. Czas ten pelen zadumy, skupienia, modlitw i postu jest oczekiwaniem na przyjście Chrystusa. Adwent przypada na okres najkrótszych dni w roku i najdłuższych wieczorów.

Święta Bożego Narodzenia były źródłem bogatych przeżyć - inspirowały do tworzenia radosnych pieśni, zabaw i obrzędów.

Ta wielka radość z narodzenia Bożej Dziecinny pobudzała ludzi zarówno na wsi jak i w miastach do tworzenia, ładnych i lekkich w zapamiętaniu tekstów i melodii często o charakterze kołysanek, kolęd i pastorałek. Zbiorek takich kolęd i pastorałek nazywamy kantyczką. Z nich to dzieci wiejskie w czasach zaborów uczyły się języka ojczystego i głosiły *chwałę Bogu na wysokościach, a ludziom pokój na Ziemi*.

Nie ma - moim zdaniem - piękniejszych pieśni nad polskie kolędy. Kolędy te młodzież śpiewała po domach, zaściankach i dworach głosząc Radosną Nowinę, że *"Bóg się rodzi noc truchleje..."*, rozweselając ludzi, dając im nadzieję na lepsze "jutro". Grupę tej młodzieży zwano **"Kolędnikami"**. Dla urozmaicenia śpiewu przygrywano na skrzypcach, fujarkach, dudach i innych instrumentach. Później kolędnicy chodzili z "szopką". Była to miniatura małej chatki pokrytej słomą wyklejona kolorowymi bibułkami. Wewnątrz znajdowała się **Święta Rodzina**, mały **Jezusek**, owce, wół i osioł, oraz pasterze. Wszystko to było wykonane własnoręcznie z papieru i tektury. Nad szopką umieszczono **"Gwiazdę"**. Z czasem tekturowe postacie zastąpiono figurkami z ceramiki, umieszczono tam też oświetlenie (świeczki lub latarki). Kolędnicy również chodzili z **"Gwiazdą sześcioramienną"**, kolorową, mającą wewnątrz odpowiednio umocowane oświetlenie.

"Gwiazda" - to symbol. To ona ukazała się nad Betlejem i prowadziła pasterzy i Trzech Króli, którzy złożyli swoje dary Bożej Dziecinie.

Kolędnicy też chodzili z **"Turo-niem"**. Był to drewniany kłapacz, podobny do pyska zwierzęcia z przyklejonym w paszczy czerwonym językiem, z grzywą z końskiego włosia, osadzony na kij. Za pociągnięciem sznurka otwierał i zamykał swoją paszczę.

"Jaselka" były formą teatralną przedstawiającą **Narodziny Pana Jezusa**. Przedstawiono ją w domach parafialnych, w świetlicach i kościołach. Było to już przedstawienie stałe, o bardziej wzniosłym i religijnym charakterze. Urządzano jeszcze komedijki zwane **"Herodami"** i **"Cygany"** o bardziej świeckiej wymowie.

Do tych wszystkich "impres" i "obrzędów" młodzież przygotowywała się na zajęciach prac ręcznych i śpiewu w szkołach oraz wieczorami w czasie Adwentu. Wtedy też wykonywano różne zabawki na choinkę.

"Choinka - drzewko - świerk" - zdobiła izbę przez cały okres Bożego Narodzenia /do 2 lutego/. Dawniej nie

stole rozkładano nakrycia, zawsze o jedno więcej niż liczyła rodzina - zostawiano je dla samotnego wędrowca lub na pamiątkę kogoś nieobecnego z rodziny. Podstawowymi potrawami wigilijnymi były: barszcz z grzybami lub uszkami, dania rybne na zimno i na gorąco /karp/, śledzie z cebulą, kompot z suszonych owoców, owoce suszone lub kandyzowane, pierogi z grzybami i kapustą, racuchy, łamańce z makiem, orzechami, jabłkami. Charakterystycznym daniem wigilijnym była **KUTJA**. Robiono ją z ziaren pszenicy oczyszczonej z łusek w tzw. stępcę /drewniane naczynie/. Następnie oczyszczone z plew odpowiednio prażone lub gotowane mieszane były z

Bożenarodzeniowe tradycje i obrzędy

było sztucznych choinek, błyszczących bombek choinkowych, szychu, dżetu, kolorowych elektrycznych lampek i innych świecidełek. Jeśli nawet i były, to nie każdego wieśniaka w owym czasie stać było na ich kupno. Dzieci, młodzież i dorośli w szkole i domu robili przepiękne zabawki choinkowe z różnokolorowego tzw. papieru glansowanego, z kolorowej bibułki i krepiny: robiono prześliczne języki, kuleczki, serduszka, łańcuchy, gwiazdki i inne cacka. Z wydumetek po jajach wykonywano różne ptaki, krasnale. Prócz tego, choinkę zdobiły obowiązkowo jabłuszka, pierniki, wykonane domowym sposobem, srebrzone orzechy włoskie, cukierki. Choinka ta pachniała i wabiła do siebie "łakomczuchów".

Ach, co to była za radość, gdy zawisły na niej zabawki wykonane własnoręcznie, ileż było to uciechy, gdy na samym wierzchołku zawieszono Anioła, a w środku choinki świętego Mikołaja. Na końcu zaczepiano świeczki i "zimne ognie". Zapalano je tylko wtedy, gdy byli wszyscy zebrani przy choince i to z wielką ostrożnością, by nie spowodować pożaru.

No i wreszcie kolacja, czyli **Wieczerza Wigilijna**. Wigilia oznacza przeddzień wielkich wydarzeń. W tym dniu obowiązywał post, to znaczy wstrzymanie się od pokarmów mięsnych i nabiałowych. Starsi często byli na czczo do samej kolacji. Post ten ofiarowywano w różnych intencjach.

Kolacja wigilijna musiała się składać z dwunastu potraw. Stół nakrywano białym obrusem, pod nim garść siana, na którym leżały opłatki. Na

makiem utartym w makutrze z miodem, orzechami, rodzynkami. Był to przysmak nie lada. Kutji używano do wróżb dotyczących zbiorów. Gospodarz brał ją na łyżkę i rzucał do sufitu: gdy się wszystka przykleiła do sufitu - oznaczało to urodzajny rok.

Kolację wigilijną rozpoczynano po pojawieniu się pierwszej "gwiazdki" na niebie. Dzieci wyglądały jej z niecierpliwością. Gdy już wszyscy zebraли się przy stole rozpoczynano wieczór modlitwą. Po modlitwie gospodarz brał opłatek w ręce i podchodząc do każdego składał życzenia po staropolsku: - *"Daj Boże za rok doczekał"* - następnie każdy brał swój opłatek i łamiąc go składał życzenia innym. Po wieczerzy wszyscy przechodzili do "dużej izby", gdzie była choinka, zapalano świece, śpiewano kolędy i pastorałki. W tym czasie przychodził święty Mikołaj z dużą torbą darów dla każdego domownika. Czasami dla niegrzecznych dzieci przynosił różeczki. Bywało i tak, że już wcześniej Mikołaj przyniósł podarki i zostawił pod choinką. Wtedy każdy znajdował coś dla siebie. Były to mile podarki, gdyż dzieci otrzymywały je właśnie tylko w ten wieczór /nie tak jak teraz, 6 grudnia na Mikołaja i w Wigilię/. Ponieważ w tę noc, jak głosi legenda, zwierzęta mówią ludzkim głosem, często bardziej odważni szli do obórki, by tam go usłyszeć. Dzisiaj częściej słyszy się, jak ludzie *"mówią językiem bydłecym"*. Przepraszam za taką aluzję.

Po tych wszystkich emocjach, który żyw i zdrow wędrował lub jechał do kościoła na **Mszę Świętą** zwaną

Pasterką, jako, że pasterze pierwsi powitali Boże Dziecię. Od pierwszego dnia Bożego Narodzenia do 31 grudnia czyli do Sylwestra były na wsi tak zwane "święte wieczory", nie przedło się wtedy, tylko trwały odwiedziny sąsiadów, krewnych i znajomych. Tam też śpiewano kolędy i częstowano domowymi przysmakami /gdzie te czasy?/ W tym też czasie odbywały się "Jaselka", "Herody" i "Cygany".

Sylwester - to ostatni dzień starego roku, zwany też "Bogatym wieczorem". Kobiety szykowały potrawy i napoje, młodzi szli na zabawy i tak witano Nowy Rok! /Oczywiście, każdy przedtem był w kościele/. Płatało się wtedy różne figle i psoty. Podam tu niektóre z nich:

- zawiązywano z zewnątrz drzwi wejściowe, tak, że gospodarz nie mógł rano wyjść na dwór i dopiero powracający z zabawy "uwalniali uwięzionych",

- tam, gdzie były już jako tako "skojarzone pary" od tego domu do "Najmilszej" wyszcierało się ścieżki słomą lub siecką. Ach ileż to było śmiechu i radości!

- chodzili również "przebierańcy", chodzili "Cyganki" i wróżyły, tak że po ich wyjściu w spizarni brakowało kielbasy, wędliny lub ciasta. Było przy tym dużo humoru, przyspiewek, często zapraszano do stołu i tak bawiono się do rana.

Jeszcze jedna forma zabawy - to **kulig**. Zaprzęgano rączę konie do sań, siadało w nie sporo młodzieży i pędzili na wyścigi, często z wywrotkami w zaspę /wtedy zimy były śnieżne i mroźne!/. Jechało się do lasu, tam rozpalano ognisko, piekło się jakas "dziczynę", grzało bigos, były też śpiewy, harce i tańce. Lepiono też "bałwany", czyli był najładniejszy ten otrzymywał nagrodę np. pocałunek najładniejszej panienki. Wracali do domów pachnąc lasem i dymem z ogniska! Dzwonki zwane janczarami oznajmiały powrót i dzwoniąc budziły śpiochów, którzy nie wychodzili na spotkanie **Nowego Roku**.

Dzisiaj można tylko pozazdrościć siedząc przy telewizorach czy video, przy ciepłych kaloryferach, tej żywotności i radości naszych przodków. Są jeszcze i dzisiaj "zapaleńcy", którzy kultywują te obrzędy. Może te wspomnienia zachęcą dzisiejszą młodzież do takich właśnie form spędzania czasu i przekazywania tych obrzędów i tradycji następnym pokoleniom. Życzę Wszystkim miłych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia. Niech rozbrzmiewają kolędy w każdym domu. Do Siego Roku!

(W. Sidorowicz)

Ogłoszenia drobne

• Zamienię mieszkanie M-3 w Lublinie na M-3 w Międzyrzecu Podlaskim. Kontakt: Łasocha Barbara tel. 714-810

• Sprzedam posesję przy ulicy Lubelskiej 7 w Międzyrzecu Podlaskim.

Wiadomość: 713-327.



Międzyrzeczkie korzenie Kowalskich z Ameryki

Przybyszów, którzy zapukali przed laty do drzwi naszego domu zdradzał cudzoziemski wygląd i mowa. - *Czy tu mieszka pani Kieruczenko?* - zapytali kalecząc polszczyznę. Zaproszeni na spotkanie z babcią **Marianną** przedstawili się: - *Jesteśmy z Ameryki. Przyjechaliśmy do Międzyrzecza szukać swoich korzeni. Pochodzimy z rodziny Kieruczenków...* Babcią wysłuchała skrótovej genealogii, ale nie zapaliła się do pomysłu szukania rodziny cudzoziemców. Kategorycznie wykluczyła też własne, a ściślej świętej pamięci męża **Kazimierza**, rodowe powiązania. Amerykanie pożegnali się i wyjechali z miasta.

Po kilku miesiącach wrócił tu jednak towarzyszący im syn **Dennis**. Gnębił go nie tylko problem tożsamości. Potrzeba odtwarzania korzeni podyktowana była w równym stopniu modą panującą wówczas w Ameryce lat 80-tych, jak i studencką pracą semestralną, którą trzeba było zaliczyć. **Dennis Kolinsky** z **Chicago** studiował bowiem w Polsce etnografię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Rozprawa na temat "Historia Rodziny" była tu jednym z zadanych ćwiczeń. Znowu zjawił się przed naszym domem.

Tym razem rozmowa z babcią wniosła więcej, bo babunia - rodowita międzyrzeczanka - znająca tutejsze odwieczne konsekwencje domyśliła się z czasem przypuszczalnego rodowodu tego odłamu rodziny **Kieruczenków**, a nawet koligacji związanych z nimi **Kowalskich**, co było szczególnie trudne, zważywszy popularność tego nazwiska. **Dennis** chłonał babcine przypuszczenia z wypiekami na twarzy. **Rozumiał polski język. Słuchał go od dzieciństwa, kojarząc z najśladszą mową baśni, kołysanek, religijnych pieśni, jakie śpiewanie powierzał mu dziadziś** - polski emigrant. Dziadziś - takim pełnym ciepła i miłości określeniem darzył starszego pana, który w Ameryce namówił go na polskie studia, słono opłacone, ale przecież pozwalające choć jednemu z potomków tej licznej rodziny ocalić polski rodowód, przechować w sercu melodie mowy, modlitw, pamięć zwyczajów. Rozumiejąc nasz język zarazem władał nim dość słabo. Z pomocą przyszła moja siostra, ówczesna studentka Uniwersytetu Warszawskiego, władająca wtedy angielszczyzną na poziomie biernej polszczyzny **Dennisa**.

Połączywszy te - kalekie, ale przecież przydatne - językowe umiejętności z rozbudzoną ciekawością rozwikłania rodzinnych zagadek oboje studenci ru-

zyli w drogę - jak określiła babcia - po międzyrzeczkie chałupach. - *Byliśmy w kilku domach, wzbudzając zrozumiałą skądinąd zainteresowanie perspektywą poznania domniemanej rodziny z Ameryki. Ludzie wysłuchiwali tłumaczonej na polski opowieści **Dennisa** i... nie bez żalu kierowali do kolejnego, coraz bardziej leciwego **Kowalskiego** lub **Kieruczenki** - wspomina moja siostra **Beata**. Dodaje też pozostałe w pamięci szczegóły: - *W końcu trafiliśmy: drzwi domu przy ul. Podłęcznej, niedaleko "szczotek" otworzył nam starszy pan, blisko osiemdziesięcioletni, ale o ułaniskiej posturze i marynarce przypominającej mundur wspomnianej szarży. Był to pan **Cholodziński**, spokrewniony z rodziną **Franciszek Cholodziński** (ur. ok. 1861 r. w Międzyrzeczu i tu zmarły w 1944 r.) praprababki **Dennisa**, a zarazem matki późniejszego emigranta z Międzyrzecza **Jana Stanisława Kowalskiego**.**

Pan **Cholodziński** z niezwykłą w jego wieku przytomnością odtwarzał dzieje rodziny, wyjaśniał konsekwencje, o które mniejsza, bo nie byłoby to interesujące dla wszystkich czytelników tej "genealogicznej przygody". Dość wspomnieć, że skierował **Dennisa** do jeszcze bliższej rodziny - państwa... **Gregorczyków**. Wkrótce okazało się, że Amerykanin odnalazł "pociotkę" w samą porę, bowiem ów ostatni, międzyrzeczki świadek rodzinnej historii emigrantów zmarł rychło po spotkaniu. Zdażył jednak wyjawić **Dennisowi** tak pasjonującą, ważną dla młodzieńca tajemnicę.

Dennis promieniał, opuszczając dom leciwego kuzyna. Nie mógł doczekać się spotkania z międzyrzeczką rodziną. Z niemalym wysiłkiem przekonał się go, że trzeba przygotować ją do takiej wizyty, poczekać do wieczora, aż wszyscy wrócą z pracy... By oszczędzić młodemu człowiekowi ewentualnego rozczarowania, postanowiliśmy w inny sposób sprawdzić prawdziwość i pamięć naszego informatora z Podłęcznej. Tata - **Kazimierz Kubiszyn** - pracował w przychodni z (wówczas) panną **EWĄ Gregorczykową**, która w szereg, jak to bywa z lekarzem, rozmowie przyznała, że rodzina mamy z domu **Cholodzińskiej** mieszka w Ameryce, choć nie mają z nią kontaktu. Tym sposobem jeszcze tego samego dnia zapomniani krewni spotkali się...

c.d.n.

Anita Kubiszyn



Amerykańska rodzina międzyrzeczkiego emigranta.

Liceum nie grozi AIDS

W konkursie wiedzy o AIDS na szczeblu wojewódzkim w Białej Podlaskiej sukces odniósł uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu Podlaskim **Bogusław Nikiciuk** zwyciężając wszystkich uczestników tej edycji, wykazując się szeroką wiedzą.

Dla ciekawości podajemy również, iż w zawodach rejonowych tegoż konkursu trzy pierwsze miejsca zajęli również uczniowie LO z naszego miasta: **Iwona Cap**, **Bogusław Nikiciuk** i **Anita Duda**.

(żak)

"Znicz zapłonął"

13 grudnia w osiedlu domków jednorodzinnych odbyło się uroczyste podpalenie gazu w domu wiceprzewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy sieci gazowej p. **JANUSZA JASZCZUKA**. W uroczystości wzięli udział: **Burmistrz Stanisław Jarosz**, **Przewodniczący Rady Miejskiej - Ryszard Turyk**, część Zarządu Miasta, dyrektorka **MOZG-u p. Nawrocka** ze swoim sztabem techniczno-organizacyjnym, m.in. p. kier. **Gawronem**, szefem oddziału **Biała Podlaska**.

Obecni byli również wykonawcy ulicznej sieci gazowniczej p. **Krzyna** oraz wykonawca gazowych instalacji wewnętrznych p. **Korbaciński**. W dniu tej uroczystości z sieci gazowej korzystało już ponad 100 domków jednorodzinnych. Do końca roku liczba ta powinna powiększyć się o kolejne 50 "domków".

(M).

Dzielimy się szczęściem

Pomieszczenia, korytarze i place zabaw wokół Domu Dziecka i Państwowego Pogotowia Opiekuńczego w Międzyrzeczu Podlaskim opustoszeją na okres świąt **Bożego Narodzenia i Nowego Roku**.

Do wieloletniej już tradycji należą wyjazdy wychowanków tej placówki do zaprzyjaźnionych rodzin w różnych miejscowościach. Znajdą tam oni trochę ciepła rodzinnego i przyjazne serca.

W tym też okresie również rodzice większości dzieci - mieszkańców Domu Dziecka i Państwowego Pogotowia Opiekuńczego otrzymają sądowe zezwolenia na ich pobyt w domach rodzinnych.

Aktualnie w międzyrzeczkiej placówce przebywa 63 dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 19 lat.

Okolo dwudziestu z nich wyjedzie już po raz kolejny do zaprzyjaźnionych rodzin w gminie **Trzebieżów**, czworo znajdzie opiekunów w **Radzynie Podlaskiej** i **Białej Podlaskiej**. Pozostali spotkają się ze swoimi rodzinami.

(żak)

SŁUSZNA UWAGA

Pragnę przeprosić Szanowną Redakcję za mój błąd dotyczący pomnika. Słuszna uwaga. Przy Placu Bohaterów Miasta Międzyrzecza znajduje się pomnik ku czci pomordowanych w 1918 r. To prawda. Przepiął, ale przyznam szczerze, że ten napis jest tak mało widoczny, że niejedyn przybysz z Międzyrzecza nie doczyta się tej daty. Po prostu tak się zatarły po latach te litery i cyfry, że trudno je "gołym okiem" odczytać.

Mniemam, iż ktoś kompetentny w tej sprawie może zechce na nowe 75 - lecie "odbrazować" ten napis, co będzie z dobrym pożytkiem dla potomnych. Już z góry za to składam serdeczne dzięki. Z poważaniem:

(Przekorna)

DO WSZYSTKICH MIESZKAŃCÓW MIĘDZYRZECZA! DO ZNAJOMYCH I PRZYJACIÓŁ! DO MŁODZIEŻY!

KOCHANI! Każdy z NAS nosi w sercu swoją własną, małą Ojczyznę. To miejsce, gdzie się urodził, wychował, gdzie zaczął poznawać i rozumieć świat. Moją "małą Ojczyzną" jest Międzyrzecz. Zawsze i wszędzie wracam myślą do tych uliczek, zaułków, do szkolnych sal i pełnego piękna Kościoła św. Mikołaja, w którym zostałam ochrzczona i pierwszy raz śpiewałam w chórze. Wspominam moje koleżanki polskie i żydowskie, moich pierwszych nauczycieli i przewodników. Zawsze marzyłam, aby było to Miasto piękne i czyste, tętniące życiem i kulturą.

Zjawiałam się wśród Was na każde wezwanie - koncertowałam na rzecz budowy szkoły i siedziby Ośrodka Kultury. Współorganizowałam kolejne Międzyrzeczkie Jesienie Teatralne, glosiłam we wszystkich niemal wywiadach, że: "... Podlasie to mój rodowód".

I oto dziś, dziękując Władzom Miasta, Miejskiemu Ośrodkowi Kultury i Rekreacji i Panu Ryszardowi Kornackiemu za poparcie i podjęcie się organizacji **Finału IV OGÓLNOPOLSKIEGO TURNIEJU RECYTATORSKIEGO LITERATURY TWORZONEJ NA OBCYZYNIE "OD MICKIEWICZ DO MIŁOSZA" 94**, zwracam się do wszystkich, aby udzielili tej wspaniałej idei swojego poparcia. Jak? - każdy według swoich możliwości - zgłaszając się do pomocy w pracach organizacyjnych, fundując nagrody i upominki dla uczestników Finału i Gości, a także w sposób najprostszy, poprzez wpłacenie symbolicznej złotówki na pokrycie kosztów organizacji Finału.

Przyszłość naszego Międzyrzecza, jego rozkwit jako przyszłego miasta powiatowego znajduje się w naszych rękach. Niech ta wielka ogólnopolska impreza będzie świadectwem naszej żywotności, naszego przywiązania do Miasta oraz przykładem solidarnego działania wszystkich Międzyrzeczan rozsianych po Kraju i świecie. Do zobaczenia podczas czerwcowego święta literatury i kultury.

Szczawnica, 15 grudnia 1993 roku

Stefan Strykowski



Wielce Szanowna Pani Słowo!

W imieniu Zarządu i Rady Miasta w Międzyrzeczu Podl. oraz własnym serdecznie Pani dziękuję za wniosek zorganizowania u nas IV Ogólnopolskiego Turnieju Recytatorskiego Literatury Tworzonej na Obczyźnie pt. "Od Mickiewicza do Miłosza". Turniej ten zgromadzi w Międzyrzeczu Podlaskim młodzież, jurorów i gości z całej Polski.

Popierając Pani inicjatywę nobilitacji naszego grodu jestem przekonany, iż wspólnie potrafimy przeprowadzić tę ogólnopolską imprezę wykazując preżność organizacyjną i kulturalną środowiska.

Jesteśmy dumni, że zalicza się Pani do międzyrzeczkiej społeczności, że dzięki licznym inicjatywom i kunsztowi artystycznemu rozślawia Pani i promuje naszą miejscowość, która w przyszłości stanie się powiatem.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Burmistrz Miasta Międzyrzecza Podl.

Rozwiązanie konkursu

"Głos Międzyrzeczki" w nr. 10 na str. 12 zamieścił sylwetkę-podobiznę twarzy z zapytaniem: "Kto to jest i o czym myśli". W odpowiedzi na pierwszy człon pytania: "Kto to jest" - odpowiedź brzmi: jest to pani **Monika Jeleszuk**.

Na drugi człon pytania odpowiedź brzmi: - jest to solistka Zespołu Rockowego "**Latawce**", który w kategorii kapel wokalnych plasuje się w pierwszej dwudziestce w skali krajowej. Być może, gdyby włączyć się w myśli p. **Moniki** - solistki zespołu, można zasugerować, że marzy się jej osiągnięcie jeszcze lepszej lokaty w skali krajowej, może osiągnięcie pierwszego miejsca, czego jej życzę, jak również całemu zespołowi "**Latawce**".

Ponadto uważam, że nie warto było zasłaniać tak młodziemiej i sympatycznej twarzy, gdyż nie wszyscy mieli możliwość widzieć i słyszeć solistkę zespołu "**Latawce**", a zwłaszcza już taka osoba, jak ta, która podjęła trud rozpoznania sylwetki.

Życzę dalszych sukcesów w propagowaniu wokalnych umiejętności solistki.

Ryszard Brodacki

W nagrodę Kochanemu p. Rysiowi przekazujemy książkę Jerzego Łojka "Agresja 17 września 1939".

CIEKAWOSTKI Z "RUBEL-PLACU"

"Numerki" za 300 tys. zł.

Można je spotkać zawsze, handlują dla zmylenia czym się da, ale głównym ich celem jest złapanie klienta. We cztery wynajmują niedaleko położone mieszkanie, opłacają je regularnie od pół roku. Można wejść na pół godziny, można umówić się na całą noc, można też je zabrać w bardziej przytulne miejsce. Niektórzy mieszkańcy naszego miasta korzystają regularnie z usług trzydziestokilkuletnich Białorusinek. Panowie, trochę więcej ostrożności.

• • •

Nasi w akcji

W grudniu, nasza Policja zrobiła kilka nalołów na handlarzy wódką. Stali klienci bazaru obserwujący te akcje zadawali sobie pytanie: dlaczego dopiero teraz? Czyżby wykonanie planu na rok 93 było "w opalach"?

Z wizytą u nas

4 grudnia br. gościliśmy w naszym mieście 40-osobowy, mieszany Chór Weteranów z Brześcia. Uroczysty koncert odbył się w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury i Rekreacji w pełni zadowolili zebranych swoim poziomem artystycznym.

Dużymi brawami nagrodzono pieśni wykonywane w językach białoruskim, ukraińskim, polskim (utwory Stanisława Moniuszki) i ... angielskim. W prezentowanym repertuarze nie zabrakło również pieśni religijnych.

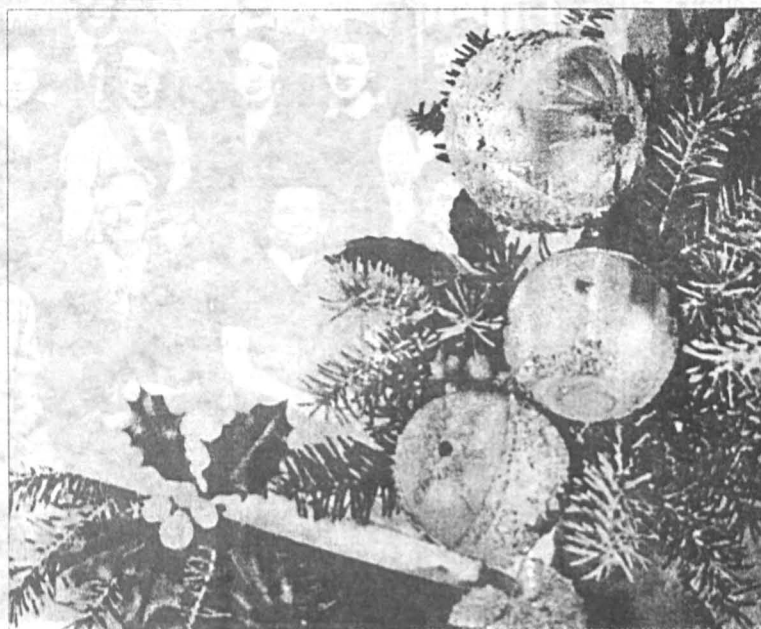
Chór, w którym występują ludzie różnych profesji (lekarze, prawnicy, nauczyciele, inżynierowie, robotnicy) w tym składzie działa już 7 lat przy

Miejskim Domu Kultury w Brześciu.

Po koncercie odbyło się spotkanie chórystów z członkami naszego chóru "Wiarus". Atmosfera spotkania była bardzo gorąca. Wspólnie śpiewano pieśni, wymieniano doświadczenia i nawiązywano przyjaźnie.

W styczniu przyszłego roku chór "Wiarus" będzie gościł w Brześciu i Kobryniu z naszymi kołędami. Planuje się występy w kościołach polskich dla miejscowej ludności pochodzenia polskiego.

Na wiosnę zaś Chór Weteranów planuje ponownie odwiedzić Międzyrzecz Podlaski, Łosice i Radzyn Podl. (rok).



Mój 13-ty grudnia

Niedziela, godz. 6.40, mroźno i wietrznie, idę na dyżur do Pogotowia Ratunkowego. Ulice są puste - myślę - ludziska śpią i dobrze im. Gdy weszłam do dyspozytorni, zastałam oba zespoły (nocny i dzienny) w komplecie. Wszyscy mieli kamienne twarze. Czy coś się stało? - zapytałam. Odpowiedzieli niemal chórem: *Jak to, pani nie wie? - stan wojenny!* Zaraz będą wiadomości. I były.

Około godz. 9.00 przyszło dwóch cywili, machnęli legitymacjami. *Jest pani proszona na posterunek* - powiedzieli. Odpowiedziałam, że nie pójdę, ponieważ jestem na dyżurze i nie mogę opuścić stanowiska pracy. Wyszli. Zawiadomiłam telefonicznie rodzinę, że mogę nie wrócić z pracy. Przyszli za kilka godzin, p. Koza - ówczesny milicjant, zaczął wyliczać wszystkich przewodniczących Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność", którzy byli przesłuchiwanymi i zostali wypuszczeni do domu. Część z nich, według informacji milicjantów, miała być internowana. *- Wezwani do Pogotowia nie będzie - oświadczyli - ze względu na zablokowane telefony, a pani zaraz wróci.* Pojechaliśmy.

Na posterunku zaczęło się przesłuchanie. Ostra wymiana zdań i wymuszanie podpisu na oświadczeniu "że nie będę działał na szkodę Państwa". Powiedzia-

łam im, że ponieważ nigdy nie takiego nie robiłam i robić nie będę - nie podpiszę tego oświadczenia. Usłyszałam groźny głos - *to pojedzie Pani z nami do Białej Podlaskiej. - To pojedzie* - odpowiedziałam zdecydowanie.

Ponieważ ja byłam ubrana, a milicjanci nie, to zbiegłam po schodach - nikt za mną nie biegł - uciekłam na pustą ulicę i skierowałam się do Pogotowia. Kiedy biegłam, zastanawiałam się, czy będą strzelać? W Pogotowiu był już dyrektor ZOZ. Usłyszałam tam o decyzji Lekarza Wojewódzkiego dotyczącej mojej osoby. Brzmiała - *ukryć przewodniczącą Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność"*. Dyrektor ZOZ wyraził zgodę, potem przysięgnęli mi Przyjaciele - Dziękuję Wam. Do domu wróciłam na Wigilię.

W tym czasie wielokrotne rewizje, nachodzenie mieszkania przez funkcjonariuszy SB były na porządku dziennym. Pomagała mi wielka solidarność mieszkańców osiedla. Nawet dzieci, bawiące się pod blokiem mówiły - *"proszę pani, obserwuj dom, niech pani nie wraca do domu"*. Potem było szyszanowanie syna, były przesłuchania, oświadczenia, rozmowy na Komendzie Wojewódzkiej, ale to już zupełnie inna historia.

Stefania W.

13 grudnia 1981r.

Krótką refleksja z 13 grudnia

ludzki dokonywanie przemian na drodze pokojowej, bez sięgania po to co najwartościowsze, po życie ludzkie. I dzięki temu w pierwszych dniach stanu wojennego nie doszło do większego rozlewu krwi w naszej Ojczyźnie.

Bo wbrew temu, co głosiła ówczesna propaganda i co pobrzmiwa jeszcze do dziś u pogrobowców tamtego nieludzkiego systemu, "Solidarność" nigdy nie dążyła do przemocy i "krwawego rozprawienia się" z "przewodnią siłą narodu". I to było największym sukcesem tego ruchu. W tym tkwiła jego siła.

"TRZYNASTEGO GRUDNIA ROKU PAMIĘTNEGO WYKŁUŁA SIĘ WRONA Z JAJA CZERWONEGO"

Tekst tej piosenki śpiewanej przez internowanych najbardziej przypomina mi ten ponury dzień. Od wielu tygodni atmosfera społeczno-polityczna była napięta. Mnożące się prowokacje, szkalowanie "Solidarności" powodowały realne poczucie zagrożenia. Rano w radiu smutna muzyka i pierwszy komunikat. Monotonny głos generała. Stan wojenny. WRON. W telewizorze kolejne komunikaty o tej samej treści przygniatały coraz bardziej. Około południa spotkaliśmy się z kilkoma kolegami. Jedyną akcją, jaką zdołaliśmy przedsięwziąć było obrzucenie śnieżkami działacza PZPR na miejscowym skwerku.

W szkole od 2 tygodni przygotowaliśmy akademię poświęconą wydarzeniom grudniowym '70' roku - miała odbyć się 14 grudnia. Niestety, nie odbyła się już nigdy. Nauczyciel historii uświadomił nas, że generał ma rację, że interes kraju, że nareszcie będzie porządek. Dyskusji nie było. Zakaz zgromadzeń. Zakaz działalności wszelkich organizacji. Godzina policyjna. Mimo to zrywaliśmy plakaty

propagandowe, obwieszczenia o stanie wojennym (wydrukowane kilka miesięcy wcześniej za granicą), wieczorami malowało się hasła na murach. Potem przyszła moda na noszenie małych oporników radiowych wpiętych w ubranie jako oznaka przeciwstawiania się narzuconej sytuacji. Za kilka tygodni rozpoczęło się śledztwo SB, potem śledztwo Prokuratury Wojskowej, godziny przesłuchań w szkole i w komisariacie MO (za NRH i EXTREMĘ). Rewizja w domu "panów z urzędu" (jeden z moich "rewizorów" do dnia dzisiejszego jest na stanowisku w Międzyrzeczu). Wychodząc z domu do szkoły zastanawiałem się, czy dzisiaj znowu wezwą na przesłuchanie. Zналиśmy na pamięć numery rejestracyjne samochodów z bezpieki, planowaliśmy przebicie opon, lecz nie wyszło. Kolejne dni były szare i smutne. Nie powróciła na długie lata radość i spontaniczność roku 1980. 13 grudnia pozostawił w mojej psychice i wielu młodych ludzi głęboką rysę.

L.K. EXTREMA

Informacje z gminy Międzyrzec

Trwa konsultacja społeczna dotycząca planowania budżetu gminy na rok 1994. Radni, sołtysi i mieszkańcy gminy zgłaszają potrzeby, jakie należałoby uwzględnić w przyszłym roku. Konsultowany i dyskutowany jest również problem przejęcia przez gminy oświaty.

Pomimo braku wiążącej decyzji w tej sprawie, planowane są w budżecie znaczne kwoty na kontynuowanie budowy szkół w Rudnikach i Tluścu. Gmina liczy także na znacznie większe niż dotychczas zaangażowanie społeczne mieszkańców tychże miejscowości jak i wsparcie finansowe w/w budów przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podl.

Przy znacznym zaangażowaniu społecznym mieszkańców wsi Rogoźnica i wsparciu finansowym Kuratorium Oświaty, Urzędu Gminy i Banku Spółdzielczego w Międzyrzeczu Podl. przeprowadzono remont sali gimnastycznej w Rogoźnicy. Sala została podwyższona o ok. 1,5 m i tym samym spełnia warunki zgodne ze swoim przeznaczeniem. (M.M.)

Wydajność mamy dużą

W naszym mieście zainstalowała się nielegalna rozlewnia wódki prowadzona przez sąsiadów z Bugu. Popularny "Royal" jest rozlewany do butelek po różnych rodzajach wódki i sprzedawany na miejscowym rubelplacu. Z tego co mi wiadomo, największe trudności są ze zdobyciem urzędzenia do kapslowania butelek. Ale już wszystko jest na swoim miejscu. Zbliżają się święta, a więc: NA ZDROWIE!!!

A.M.W.

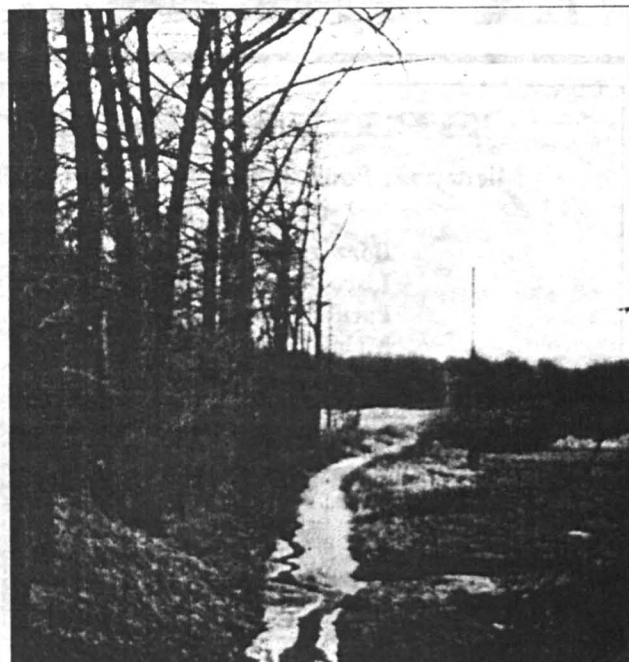
WSTYD

Niektórzy mieszkańcy osiedla domków jednorodzinnych (wykształceni i na wysokich stanowiskach) pod osłoną nocy, pozbywają się zanieczyszczeń ze swoich posesji, wyrzucając i wylewając je do tzw. "nilki", który przecież nie jest ściekiem, lecz już oczyszczonym stawem. Ostrzegamy! W wypadku dalszego zanieczyszczania naturalnego środowiska, "zdjęcia" i nazwiska tych osób zostaną zamieszczone w "Głosie". To samo dotyczy użytkowników posesji przy Placu Bohaterów Miasta i ulicy Jatkowej, którzy wylewają nieczystości do kanałów burzowych.

BYŁBY WSTYD...

Byłby wstyd, gdyby naczelny tej gazety nie przypomniał sobie o złożeniu życzeń świątecznych Radzie Programowej "Głosu Międzyrzeczkiego". Życzymy więc Panom Zbigniewowi Wasylowowi, Stanisławowi Lesiukowi oraz Marianowi Sworcukowi i ich rodzinom zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego 1994 Roku.

Wspierajcie nas !!!



Rachunek sumienia

Pilkarze "Huraganu" przygotowują się do rundy rewanżowej rozgrywek klasy międzyokręgowej. Trener seniorów pan F. Petruczenko ustalił tok przygotowań drużyny. Zajęcia w zimie prowadzone będą w podobny sposób jak w ubiegłym roku. Na razie piłkarze trenują trzy razy w tygodniu w sali (L.O.) i jeden raz w siłowni. Zajęcia te mają za zadanie podtrzymanie sprawności ogólnej zawodników i kształtowanie siły.

Od stycznia treningi zostaną urozmaicone wyjściem na boisko. W marcu trener planuje 10-dniowe zgrupowanie i rozegranie od 6 do 8 spotkań kontrolnych. Ostatnio w Międzyrzeczu można było usłyszeć informacje o zainteresowaniu III-o ligowych klubów "Pogoni" Siedlce i "Orląt" z Łukowa naszymi zawodnikami. W wypadku "Pogoni" chodziło tu o juniora Dołęgę i grającego w drużynie seniorów króla strzelców klasy międzyokręgowej (17 bramek na "jesień") Darka Półtoraka. Łukowskie "Orląta" zainteresowane są A. Kwaśniewskim.

Zapytałem Darka Półtoraka, co sądzi o zamiarach "Pogoni"? Z odpowiedzi uzyskanej od niego dowiedziałem się, że z Darkiem nikt z Siedlec na ten temat nie rozmawiał, co wcale nie oznacza, że takiej rozmowy nie będzie.

Trener F. Petruczenko jest zaniepokojony tą sytuacją, gdyż utrata dwóch zawodników z podstawowego składu osłabi zgrany kolektyw. Na wzmożenie "Huraganu" innymi za-

wodnikami nie ma co liczyć, bo nie ma pieniędzy na ich "kupno". Nasz zespół na czele z trenerem oczekuje na opiekę, zainteresowanie i pomoc finansową ze strony władz miasta i mieszkańców. Pamiętamy, do czego doprowadził brak w/w bodźców w ubiegłym sezonie na jesieni (strefa spadkowa). Nie można dopuścić do zmarowania wyników zespołu.

Sukces międzyrzeczkiej piłce jest potrzebny, to będzie procentowało w przyszłości, a szansa na awans do III ligi jest w zasięgu ręki. Podczas spotkania pana burmistrza z piłkarzami, ze strony władz padło zdanie: "nie będzie gorzej, postaramy się, aby było lepiej", pod tym zdaniem podpisują się także zawodnicy.

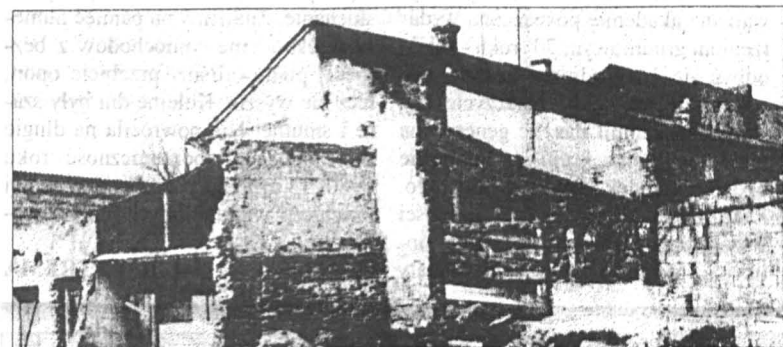
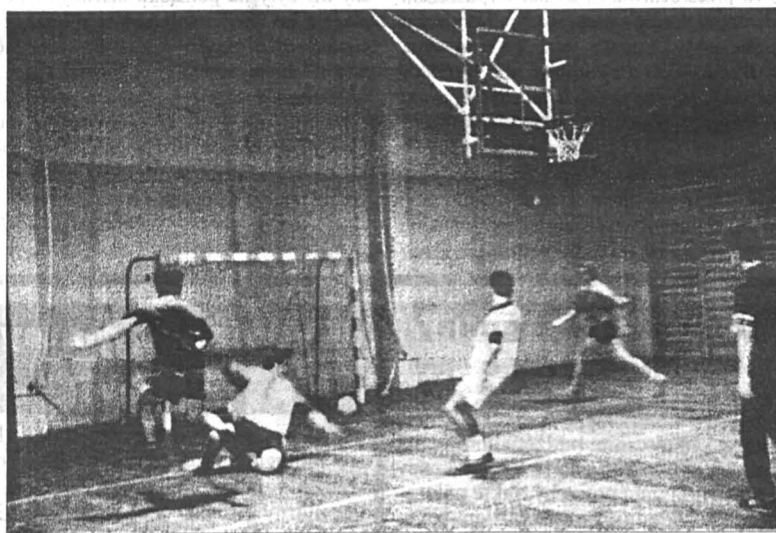
Naszej drużynie brakuje wsparcia ze strony społeczeństwa, zbyt mała ilość kibiców przychodzi na mecze, chociaż są interesujące i najczęściej zwycięskie, zniknęło zainteresowanie ze strony sponsorów, którzy fundowali w ubiegłych latach, np: obuwie sportowe, skromne nagrody za zwycięstwo czy za strzelenie bramki. Dziwi ten brak zainteresowania i wsparcia, chociaż każdy chciałby awansu piłkarzy czy w najgorszym przypadku zajęcia miejsca w pierwszej "trójce". Łatwo potem krytykujemy, że to wina "tego" lub "tamtego". Zastanówmy się i przypomnijmy sobie: na ilu meczach byliśmy w tym roku. Zrobmy sobie "rachunek sumienia".

(A.M.W.)



Zdjęcia:

1. Radość po strzeleniu bramki zespołowi z Sokołowa Podlaskiego
2. Trening w sali międzyrzeczkiego LO



Obok "Słonecznej" straszny !!!

SKLEP "DOM"

Międzyrzec Podl. ul. Lubelska 31 tel. 71-38-79

OFERUJE:

- Boazerie świerkowe
- Listwy wykończeniowe
- Parkiet, mozaika, kasetony
- Mebłe kuchenne
- Karnisze drewniane
- Łóżeczka dziecięce
- Zamki drzwiowe
- Drzwi harmonijkowe

oraz wiele innych artykułów wyposażenia mieszkań po konkurencyjnych cenach, na raty bez żyrantów I wpłata 10%

ZAPRASZAMY od 9.30 - 16.30

Salon kosmetyczny "EWA"

oferuje:

- nowoczesne i różnorodne usługi kosmetyczne
- bezbolesne przekuwanie uszu
- bezpieczne i zdrowe opalanie w solarium

Ponadto N O W O Ś Ć !!!

- głębokie nawilżanie
- poślizg enzymatyczny
- depilacja woskiem

Ewa Sławińska ul. Żelazna 6
tel. 713 - 296

**O K A Z J A !! W GRUDNIU CENY PROMOCYJNE
AŻ 20% TANIEJ !!!**

ROK ZAŁOŻENIA 1920

WARTA

„TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.”

**Międzyrzec Podlaski, ul. Pocztowa 8
(budynek Urzędu Miasta)**

Pani Czesławie i Grzegorzowi wraz z rodziną z okazji świąt Bożego Narodzenia łącząc się z Wami we wspólnej radości, życzę Wam pokoju, radości oraz wszelkiej pomyślności.

Krystyna Głowacka wraz z synem

WESÓŁYCH ŚWIĄT

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i rodzinnym Wszystkim pracownikom Międzyrzeckiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Międzyrzeczu Podlaskim oraz ich rodzinom

- składa dyrektor
Roman Zaniewicz

Pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 1994 roku Rolnikom, Mieszkańcom Gminy Międzyrzec Podlaski oraz Gmin ościennych życzy

Wójt Roman Michaluk



Na gwiazdkę

Szybko czas przemija
gwiazdka znów nadchodzi
o prezentach myślą wszyscy
i starzy i młodzi.

Lecz najbardziej na nie
najmłodszy czekają
co na święta pod choinkę
one otrzymają?

Dla starszych też do prezentów
"Głos" dotęczyć wypada
niech czytają sobie w święta
prezent to nie lada.

Wszyscy życzymy sobie zdrowia
tego każdy taknie
niech przy wigilijnym stole
nikogo nie braknie.

Niech w tym nowym roku
który już nadchodzi
będą zdrowi uśmiechnięci
i starzy i młodzi.

Wesołych świąt redaktorom
i tym co czytają
niechaj wesoło i zdrowo
święta to spędzają

Wesołych świąt wszystkim
"Głosu" czytelnicy
dozłocenia świąt następnych
współczytelnik życzy.

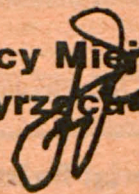
Józef Wysocki

**Zdrowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w
Nowym 1994 Roku -
wszystkim rolnikom i
mieszkańcom Gminy
Drelów - życzy -**

Wójt Adam Szulik

**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
życzę Wszystkim Mieszkańcom miasta Międzyrzecza
Podlaskiego dużo zadowolenia i radości. Mam
nadzieję, że w niedługim czasie nastąpi dalsza
nobiletacja miasta poprzez powstanie powiatu
i wówczas niewątpliwie poprawi się kondycja
i nastrój naszej społeczności.**

**Przewodniczący Miejskiej Rady
w Międzyrzeczu Podlaskim**



DYREKCJI MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY I REKREACJI W MIĘDZYRZECU PODLASKIM ORAZ WSZYSTKIM PRACOWNIKOM I ICH RODZINOM - ŻYCZENIA WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI I POGODY DUCHA Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO 1994 ROKU. -

SKŁADA REDAKCJA "GŁOSU MIĘDZYRZECKIEGO"

Z okazji świąt Bożego Narodzenia łącząc się we wspólnej radości życzymy Gronu Pedagogicznemu ze Szkoły Podstawowej w Szóstce, by Jezus Chrystus obdarzył Was upragnionym pokojem, wzmoenił wiarę, ożywił nadzieję swoją miłością. Niech Narodzony błogostawi Waszemu wysiłkowi w nadchodzącym roku.

Uczniowie kl. VIII

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę Paniom pracującym w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, aby Dziecina Boża przychodząca na świat była dla Was źródłem mocy i radości.

Była podopieczna - Krystyna G.

Panu Romanowi Łazlukowi, Jego Najbliższym oraz wszystkim Pracownikom i Ich Rodzinom Międzyrzeckiej Drukarni - współtwórcom naszej gazety z racji świąt Bożego Narodzenia i Nowego 1994 Roku - zdrowia i radości - życzy - redakcja "Głosu Międzyrzeckiego"

Pracownicy Doradni "K" przesyłają wszystkim pracownikom ZOZ w Międzyrzeczu najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

**Wszystkiego Najlepszego z
okazji Świąt Bożego Narodzenia i
miłego "Sylwestra" życzą
Monice Fatydze -**

Mariusz R. i Artur P.

H A J D U C Z K U

Niezależnie od tego, co się stało życzę
Ci Wesółych Świąt i Szczęśliwego Nowego
Roku 1994.

M I S I E K**W E S O Ł Y C H
Ś W I Ą T**

**Wesółych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 1994 życzę
mieszkańcom
miasta Międzyrzecza Podlaskiego i okolicznych gmin.**

Jednocześnie składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim,
którzy przyczynili się do wykorzystania przez nasze miasto historycznej
szansy uzyskania statusu Miasta Powiatowego.

To w dużej mierze dzięki szerokiemu poparciu wyrażonemu przez
mieszkańców w powszechnej akcji zbierania podpisów - Powiat Między-
rzecki został zatwierdzony przez Radę Ministrów Rzeczypospolitej
Polskiej.

Z poważaniem

Burmistrz Miasta
mgr Stanisław Jarosz

Filipowi Kawczyńskiemu z okazji 9-tych Urodzin Samych słonecznych dni
życzą - Kochający rodzice

Filipowi Kawczyńskiemu z Okazji urodzin - szczęścia i samych
radosnych dni życzą - Babcia Wiesia i Henia oraz Danka i Benek

A L F

Alf to mój pies kudłaty,
on bardzo nie lubi Taty.
Tata klóci się z nim niezmiennie
ale Alf służy mu wiernie.

Mamę lubi dlatego
że daje mu resztki z talerza swojego
a mnie lubi nie wiem dlaczego
Może dlatego, że tak jak on
nie lubię... jedzenia psiego.

Filip Kawczyński lat 9

Wiersz dedykuję Rodzicom z życzeniami Szczęśliwego Nowego Roku.

Z okazji świąt Bożego
Narodzenia najserdeczniej-
sze życzenia wszystkim
współlokatorom bloku 33 -
składa
Krystyna Głowacka

Wszystkiego najlepszego z okazji świąt Bożego
Narodzenia oraz Nowego Roku dla Agnieszki
Andrzejuk i jej rodziny życzy -
Marcin wraz z rodzicami

Najserdeczniejsze życzenia z oka-
zji Świąt Bożego Narodzenia oraz
szczęśliwego Nowego Roku 1994
kochanej Kasi Grysiewicz wraz z
rodziną - życzy

Krzyś z rodziną

Życzenia
Dla Pana Burmistrza
Międzyrzecza Podl.

Zbliżają się święta
nowy rok nadchodzi
z tej okazji życzeń kilka
napisać się godzi.

Otaczaj stale swą troską
biednych i samotnych
niechaj mniej będzie w naszym mieście
ludzi bezrobotnych

By drogowcy kiedy ślisko
chodnik posypali
żeby ludzie chodząc po nich
kończym nie tamali

Niech czystość, porządek w mieście
na sercu Ci leży
choć także od mieszkańców
dużo tu zależy.

Dużo zdrowia w nowym roku
nasz Burmistrzu miasta
dbaj niech ono wciąż pięknieje
i niech się rozrasta.

Wesółych Świąt Panie Burmistrzu
dobrych w pracy wyników
dla Ciebie Panie Burmistrzu
i Twych Pracowników.

Józef Wysokiński

**Pogodnych, wesółych Świąt
Bożego Narodzenia oraz wszel-
kiej pomyślności w Nowym
Roku wszystkim klientom i
współpracownikom Składnicy
Maszyn Rolniczych "Rolnik" w
Międzyrzeczu Podlaskim - życzy**

Romuald Czopiński.

Nadchodzące święta Bożego Narodzenia dają mi
okazję do wyrażenia najserdeczniejszych życzeń
mojej całej Rodzinie. Niech Chrystus
przychodzący na świat będzie dla Was źródłem
radości, pokoju i prawdziwego szczęścia.

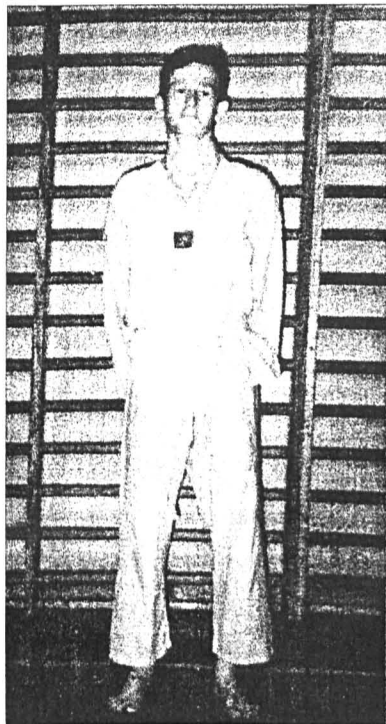
A.M. Wojtowicz

Z CAŁEGO SERCA ŻYCZĘ WSZYSTKIM DOBRZYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA I WIELE RADOŚCI W NOWYM ROKU

WASA

Anna Dygalska

Gwiazdkowy prezent



MIROSLAW SZKOLUT

zdj. Jerzy Tusz

Zawodnicy sekcji **TAEKWONDO** naszego "Huraganu" udanie zaprezentowali się w Mistrzostwach Polski rozegranych w Gdańsku 4 grudnia. Wszyscy zawodnicy zajęli miejsca w pierwszych dziesiątkach swoich kategorii. A gwiazdkowy prezent sobie i nam zrobił **Mirosław Szkolut** zdobywając w swej kategorii III miejsce i brązowy medal. Miejsca pozostałych naszych zawodników to:

Sakowicz Piotr - V miejsce
Sosnowski Sławomir - V miejsce
Jadcuk Piotr - VIII miejsce

(A.M.W.)

Jaja "idą" w górę

Ostatnio na tzw. zielonym rynku w Międzyrzeczu Podl. jaja "idą" w górę. Ceny ich z dnia na dzień rosną w zawrotnym tempie. Teraz gospodynie z okolicznych wiosek życzą sobie za "parę" 7, a nawet 8 tys. złotych.

Fermiarze nie pozostają w tyle sprzedając jedno jajko po 3.300 zł. Najprawdopodobniej zimowa aura i zbliżające się Święta Bożego Narodzenia wpływają na to, że kury jak na złość nie chcą się nieść.

Innym problemem jest też obliczanie ceny łącznej zakupionych jaj. Wtedy w ruch idą kalkulatory, którymi chętnie posługują się sprzedawcy i kupujący, bo od liczenia może osiwieć głowa. Mamy tutaj typowy przykład zastosowania techniki w życiu codziennym. Liczymy na to, że sytuacja się w końcu ustabilizuje i kury "przestaną strajkować" a "maszyny" liczące powrócą do biur i innych miejsc swego przeznaczenia.

(żak)

SPORT



BRYDŻ

W rozegranym 93.12.05 w Białej Podl., Międzystrefowym Turnieju Brydża Sportowego nasza para, **Mikolajczuk Antoni** i **Osóbka Edmund** zajęła III miejsce. W zawodach uczestniczyły drużyny z Lublina, Radomia, Białej, Siedlec, Łukowa, Kraśnika i Radzyna.

W Drelowie o sporcie

W Drelowie odbyło się spotkanie władz gminnych z nauczycielami wychowania fizycznego pracującymi w w/w gminie. Dotyczyło ono zaktualizowania młodzieży szkolnej do uprawiania sportu oraz poprawy bazy sportowej w gminie. Troska z jaką władze Gminy zainteresowały się sportem, pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość. Bowiem obecna sytuacja zapasów w jakiej znalazł się sport szkolny jest bardzo niepokojąca.

Spotkanie i harmonogram działań jakie przyjęto na przyszły rok na pewno poprawia sytuację w sporcie gminnym. O imprezach i zawodach organizowanych w gminie Drelów będziemy informować na bieżąco.

(A.M.W.)

Siatkarze ze S.P. nr 2 i S.P. nr 1 awansowali do finału wojewódzkiego tych rozgrywek. W walce o I miejsce zmierzą się z drużynami z Parczewa i Białej Podlaskiej.

W rozgrywkach rejonowych "piłkarskich piątek" I miejsce zajęła drużyna S.P. nr 2 pokonując zespoły Kąkolewnicy (II m) i Kolembród (III m).

Rozgrywki drużyn 11-osobowych w piłce nożnej wygrała również drużyna ze szkoły nr 2. Kolejne miejsca zajęły drużyny z Brzozowicy i Drelowa.

W Białej Podlaskiej odbył się turniej piłki ręcznej o puchar Przewodniczącego ZOW SZS.

I - S.P. nr 2 - Łosice
 II - S.P. nr 1 - Międzyrzec P.
 III - S.P. nr 5 - Biała P.
 IV - S.P. nr 1 - Jabłoń

W dniu 28-29.09.93 rozegrano turnieje rejonowe w piłce ręcznej chłopców i dziewcząt. W kategorii dziewcząt zwyciężyła S.P. nr 1. Następne miejsca zajęły szkoły z Drelowa, Kąkolewnicy, Rogoźnicy. W turnieju chłopców także zwyciężyła S.P. nr 1, II miejsce S.P. - Komarówka, a III miejsce zajęła drużyna z Turowa.

W grudniu odbyły się zawody rejonowe w tenisie stołowym w Szkole Podstawowej w Maniach. W zawodach oprócz gospodarzy (którzy praktycznie nie dali żadnych szans konkurentom) startowały szkoły: Drelów, Rzeczyca, Polskowola, Kąkolewnica.

Turniej drużynowy młodzików (klasy VI i młodszy)

Chłopcy

I m - S.P. Manie
 II m - S.P. Manie
 III m - S.P. Polskowola
 IV m - S.P. Kąkolewnica

Dziewczęta

I m - S.P. Manie
 II m - S.P. Manie
 III m - S.P. Drelów
 IV m - S.P. Polskowola

Turniej indywidualny (klasy VII - VIII)

Chłopcy

I - Tymoszek Krzysztof - S.P. Manie
 II - Rypiński Krzysztof - S.P. Manie
 III - Siedlanowski Tomasz - Rzeczyca

Dziewczęta

I - Golec Justyna - S.P. Manie
 II - Korolczuk Katarzyna - S.P. Manie
 III - Oleksiuk Anna - S.P. Manie

Reprezentacja koszykarzy ze S.P. nr 2 po zwycięstwie nad S.P. nr 6 z Białej Podlaskiej 45:17 zajęła I miejsce w półfinałowym turnieju który odbył się 11 grudnia w Radzynie i zakwalifikowała się do finału rozgrywek.

I miejsce S.P. nr 2 - Międzyrzec Podl.
 II miejsce S.P. nr 6 - Biała Podlaska
 III miejsce S.P. nr 1 - Radzyna Podl.
 IV miejsce S.P. nr 1 - Komarówka

Rozpoczęły się rozgrywki o Mistrzostwo Województwa w piłce siatkowej chłopców szkół średnich.

W derbach Międzyrzecza LO pokonało po zaciętym meczu ZSZ. Obie

ZE SPORTU SZKOLNEGO

drużyny zagrają w turniejach półfinałowych. Jeden turniej odbędzie się w hali naszego LO 21.XII o godz. 10.00.

Rywalami zespołu liceum będą szkoły z Jabłonia i Radzyna.

Drużyna ZSZ z Międzyrzecza zagra 20.XII w Parczewie, gdzie oprócz gospodarzy, wystąpi zespół z Białej Podlaskiej. Do finału awansują po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy.

W październiku rozegrano rejonowe biegi przełajowe, szkół podstawowych. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

Kl. IV dz.

1. Bobruk Justyna - Kolembród
 2. Karaś Joanna - S.P. nr 2
 3. Lazurek Monika - Brzozowica

Kl. IV ch.

1. Polak Ireneusz - Brzozowica
 2. Panasiuk Andrzej - S.P. nr 2
 3. Żebrowski Kamil - S.P. nr 1

Kl. V dz.

1. Sadowska Katarzyna - Kolembr.
 2. Grochowska Justyna - S.P. nr 2
 3. Poczarska Agata - S.P. nr 2

Kl. V ch.

1. Samociuk Marek - Manie
 2. Mróz Radosław - S.P. nr 2
 3. Polak Łukasz - Brzozowica

Kl. VI dz.

1. Podgajna Anna - S.P. nr 2
 2. Sójka Marta - Brzozowica
 3. Siluszyk Edyta - Kąkolewnica

Kl. VI ch.

1. Tarasiuk Tomasz - Drelów
 2. Leszczuk Łukasz - S.P. nr 3
 3. Paździor Robert - Drelów

Kl. VII - VIII dz.

1. Wierzbicka Agnieszka - S.P. nr 3
 2. Stepulak Agnieszka - Misie
 3. Kostecka Katarzyna - S.P. nr 2

Kl. VII - VIII ch.

1. Dołęga Tomasz - S.P. nr 2
 2. Augustyniuk Daniel - S.P. nr 2
 3. Kowalski Bartosz - S.P. nr 1

Celem uzupełnienia wiadomości podajemy, że w grach zespołowych dwie pierwsze drużyny z zawodów rejonowych kwalifikują się do rozgrywek wyższego szczebla. Życzymy udanych występów w przyszłym roku.

(A.M.W.)

REPERTUAR filmowy kina "SŁAWA"

Data	Tytuł filmu	Prod.	Dozwolony od lat	Godz.
26.12.1993	Hot Shots-2	USA	15 lat	16.00
26.12.1993	Pajęczarki	Pol	15 lat	18.00
28-30.12.1993	Lepiej być piękną i bogatą Adwokat Diabła	Pol USA	15 lat 15 lat	16.00 18.00
2.01.1994	Lepiej być piękną i bogatą Adwokat Diabła	Pol USA	15 lat 15 lat	16.00 18.00
4-9.01.1994	Bohater ostatniej akcji	USA	12 lat	16.00
4-9.01.1994	Tina	USA	15 lat	18.00
11-16.01.1994	Falszywy Senator Ostatni Mohikanin	USA USA	15 lat 12 lat	16.00

AFORYZMY

Dawniej legendy tworzyli
prosić ludzie.

Były znakomite.

Dziś pracują nad tym całe
partie. I wszystko do kitu.

Pszczelarzom to dobrze:

Wciąż mają miodowe
miesiące.

Uczciwość, to tylko cnota,
dlatego nie ma
naśladowców.

Rób, co chcesz, bo z
uczciwości nie wyżyjesz.

Jakoś trudno mi uwierzyć,
że to Bóg zsyła ludziom
bogactwo.

Barwy każdej
rzeczywistości są

zmywalne, to tylko kwestia
rozpuszczalnika.

Z powodu braku dobrych
fachowców, robotę muszą
wykonywać najlepsi.

Możesz sobie rwać do przodu,
jak tylko chcesz, ale i tak
staniesz się przeszłością.

Mieczysław Pulik

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI BANK PAŃSTWOWY

Oddział w Międzyrzeczu Podlaskim

zaprasza do swojej siedziby przy ul. Rymarskiej 11, telefon 71-45-95

Oferujemy:

- Kredyty gospodarcze 40 - 52%
- Kredyty gotówkowe dla ludności 43 - 46%
- Kredyty dla inwalidów na zakup wózków i samochodów 35%
- Kredyty gotówkowe z dyskontem 2% miesięcznie
- Pożyczki lombardowe 1,5% tygodniowo
- Dogodny kredyt dla posiadaczy kont osobistych 42%
- Kredyty mieszkaniowe
- komercyjne 42 - 52%
- hipoteczne 38,5%
- Kredyty płatnicze dla posiadaczy rachunków
- bieżący 43%
- bez poręczycieli

Ponadto:

- oferujemy szeroki asortyment lokat oszczędnościowych
- złotówkowych
- walutowych
- prowadzimy rachunki bankowe dla osób fizycznych i prawnych
- prowadzących działalność gospodarczą
- przyjmujemy bez dodatkowych opłat - wpłaty za energię elektryczną, telefon, RTV, czynsz do Spółdzielni Mieszkaniowej oraz ubezpieczenie w PZU.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY
DO NASZEGO KANTORU**

codziennie od 8.00 - 17.00; w soboty pracujące od 8.00 do 1.400



BLISKO I BEZPIECZNIE

Fraszki

Tak jest i było,
że historycy
ścigają się do tyłu.

Kto mi wreszcie zmieni
smutek mojej kieszeni?

Każda era
sama się zżera.

Tylko kura grzebie
za siebie.

Zimą, czy wiosną
my sobie śpiewamy
a ceny nam rosną.

Mieczysław Pulik

A to ciekawe!

Na jednym z osiedli mieszkaniowych w naszym mieście istnieje moda na instalowanie lodówek i zamrażarek we wspólnych pralniach i suszarniach. Oczywiście są one wypełnione artykułami przeznaczonymi do jedzenia, nie będę już wspominał o meblach i innych artykułach i zakupach hurtowo u sąsiadów ze Wschodu zalegających w/w pomieszczenia. Dobrze jest mieć zaufanych sąsiadów, bo w domu i miejsca więcej i mniejsza opłata za energię.

A.M.W.



A to inny typ "lodówki"